



Biuro Studiów i Analiz Kancelarii Senatu

S-16

czerwiec 1995 roku

Raport o rozwoju społecznym – Polska 1995

Seminarium

Kancelaria Senatu RP
Warszawa, 26 czerwca 1995

(wersja robocza)

Dział Opracowań Tematycznych

Seria: Stenogramy

Spis treści

Otwarcie seminarium	str.
marszałek Senatu Adam Struzik	1
przewodniczący senackiej Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia senator Mieczysław Wyględowski	2
przedstawiciel United Nations Development Programme Jan Kolbowski.....	3
Wystąpienia autorów „Raportu o rozwoju społecznym”	
mgr Małgorzata Pawlisz	4
prof. Mirosław Księżopolski.....	5
prof. Mieczysław Kabaj.....	9
dr Lucyna Nowak	13
prof. Józefina Hrynkiewicz.....	16
dr Cezary Żołędowski.....	18
mgr Małgorzata Pawlisz	19
dr Jerzy Karski.....	27
dr Barbara Szatur-Jaworska	28
Dyskusja	
prowadzenie i posumowanie mgr Małgorzata Pawlisz.....	31

**Opracowanie redakcyjne, skład i łamanie:
Biuro Informacyjne oraz Biuro Studiów i Analiz**

Biuro Studiów i Analiz Kancelarii Senatu RP
Dyrektor – Jacek Michałowski tel. 694-24-32, fax 694-24-28, e-mail: michalow@nw.senat.gov.pl
Wicedyrektor – Ewa Nawrocka tel. 694-20-59, e-mail: nawrocka@nw.senat.gov.pl
Dział Szybkiej Informacji tel. 694-20-46, fax 694-20-49

SEMINARIUM
„Raport o rozwoju społecznym”
26 czerwca 1995 roku

Sala posiedzeń Senatu Rzeczypospolitej Polskiej

Marszałek Adam Struzik:

Szanowni Państwo! Dostojni Goście!

W imieniu Prezydium Senatu Rzeczypospolitej Polskiej witam Państwa serdecznie na dzisiejszym spotkaniu, które wieńczy przygotowanie raportu Programu do spraw Rozwoju Organizacji Narodów Zjednoczonych, poświęconego sytuacji w Polsce.

Tematyka raportu zawiera próbę odpowiedzi na szereg pytań dotyczących dylematów rozwoju społecznego w Polsce. Stają one obecnie, jako swoiste wyzwania, zarówno przed klasą polityczną, jak i społeczeństwem, przed rządzącymi i rządzonymi.

Odpowiedzi na te pytania powinny jednoczyć nas wokół rozwiązywania problemów, niezależnie od konfiguracji politycznych, doraźnych gier i miejsca w układzie władzy. Wdrożenie gotowych programów wyznaczy bowiem kierunki rozwoju społecznego w perspektywie średniookresowej i pozwoli na ukształtowanie strategii długofalowej.

Od wielu lat zabiegam o wprowadzenie zmian systemowych w sferze polityki społecznej. W poprzedniej kadencji, jako przewodniczący Komisji Polityki Społecznej i Zdrowia Senatu Rzeczypospolitej, uczestniczyłem w promowaniu przedsięwzięć modernizacyjnych w zakresie ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych. Jako osoba związana ze środowiskiem lekarskim, staram się działać na rzecz wszelkich inicjatyw, które wspomagają postęp w funkcjonowaniu systemu ubezpieczenia społecznego w Polsce. Tym bardziej zatem jestem usatysfakcjonowany faktem, iż kierunki prezentowanego raportu Programu do spraw Rozwoju ONZ są zbieżne z wysiłkami podejmowanymi przeze mnie oraz grupę współpracowników już od lat.

Chodzi głównie o te propozycje rozwiązań, które są związane z przebudową sektora zabezpieczeń socjalnych w Polsce. Obecna szeroka dyskusja nad kierunkami konkretnych przedsięwzięć w tej dziedzinie z pewnością zaowocuje niezbędnymi rozstrzygnięciami. Nie stać nas już na stratę cennego czasu, która oznaczałaby życie kosztem przyszłych pokoleń.

Osobiście jestem orędownikiem reform odważnych, acz wyważonych, realizowanych z myślą o ludziach i za ich przyzwoleniem. Nie stać nas również na mnożenie społecznych konfliktów, chociaż zdaję sobie sprawę, iż trudne decyzje mogą budzić nieprzychylnie reakcje. Każda zmiana funkcjonowania modelu społeczeństwa wymaga akceptacji tegoż społeczeństwa. Akceptacja może się pojawić na skutek zrozumienia

idei tych zmian, a to dokonać się może za sprawą dialogu, powszechnego uczenia się intelektualnego i emocjonalnego dorastania do nowej sytuacji. Trzeba nauczyć się definiowania problemów, formułowania założeń wariantowych, aby podjąć właściwe decyzje i znaleźć prawne podstawy ich realizacji.

Polski „Raport o rozwoju społecznym” potwierdza skalę stojących zadań, zarówno w sferze zabezpieczeń emerytalno-rentowych, jak i edukacji oraz rynku pracy. Nakładają się one na procesy dostosowawcze do wymogów członkostwa w Unii Europejskiej, przebudowę struktury rolnictwa i tworzenia przesłanek dla pełnej wymienialności złotego. Wspólnym działaniem jesteśmy w stanie powyższym wyzwaniom sprostać, w co głęboko wierzę i o co będę zabiegał.

Szanowni Państwo!

Pragnę podziękować wszystkim osobom ze strony polskiej zaangażowanym w przygotowanie tego przedsięwzięcia. Dziękuję również przedstawicielowi UNDP, panu dyrektorowi Janowi Kolbowskiemu, za koordynację całości działań związanych z powstaniem raportu. Raport ten może stać się modelowym w konstruowaniu programów politycznych. Polscy decydenci potrzebują bowiem profesjonalnie przygotowanej informacji przed podjęciem odpowiedzialnych decyzji. Pierwszy polski raport o rozwoju społecznym może stać się początkiem procesu stałego monitorowania społecznych zagrożeń i szans.

Warunki rozwoju społecznego decydują o jakości życia ludzi w naszym kraju, dlatego w działaniach polityków nie ma ważniejszego tematu.

Wyrażam nadzieję, że poznanie podstawowych tez tego raportu będzie dla nas wszystkich okazją do głębszych refleksji nad procesami rozwoju społecznego, próbą analizy i określenia miejsca, jakie w tych procesach zajmujemy.

Dziękuję państwu za uwagę i przekazuję prowadzenie seminarium panu senatorowi Wyględowskiemu.

Przewodniczący senator Mieczysław Wyględowski:

Mam zaszczyt powitać na dzisiejszym seminarium pana marszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej doktora Adama Struzika.

Witam przedstawicieli parlamentu, przedstawicieli rządu Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawicieli placówek dyplomatycznych, organizacji międzynarodowych, przedstawicieli instytucji i organizacji pozarządowych oraz wszystkich zaproszonych gości.

Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Mam zaszczyt powitać państwa na seminarium, które jest poświęcone prezentacji pierwszego w Polsce „Raportu o rozwoju społecznym”.

Nie jest przypadkiem, iż spotykamy się w gmachu Senatu Rzeczypospolitej. Prezydium Senatu, a w szczególności pan marszałek doktor Adam Struzik i wicemarszałek profesor Zofia Kuratowska, życzliwie przyjęło inicjatywę przygotowania raportu, który jest polską mutacją raportów o rozwoju społecznym, a które począwszy od 1990 roku corocznie przygotowywane są pod auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych i jej agend.

Podobnie jak tamte, polski raport jest doniosłym dokumentem, będącym pierwszym kompleksowym opracowaniem, uwzględniającym szeroką listę czynników warunkujących

społeczny rozwój, tak pożądanym zwłaszcza w tych trudnych latach transformacji ustrojowej państwa.

W fakcie, iż raport uwzględnia wieloaspektowość procesów związanych z rozwojem społecznym, wychodząc daleko poza ekonomiczną analizę, upatruje się jego wagę i ogromne znaczenie. Analiza procesów społecznych i gospodarczych poprzez pryzmat ich ekonomicznego znaczenia, jest bowiem pokusą, której wielu polityków, działaczy społecznych, naukowców, czy też urzędników, nie potrafi, a często nie chce się oprzeć.

Panie Marszałku! Szanowni Państwo!

Chciałbym szczególnie serdecznie zwrócić się z podziękowaniami do pana ambasadora Gary Gabriela, przedstawiciela Organizacji Narodów Zjednoczonych, za pomoc i wielkie zaangażowanie na rzecz powstania polskiego raportu.

Pragnę podziękować i pogratulować wszystkim autorom raportu, szczególnie panu profesorowi Mirosławowi Książopolskiemu, pani profesor Józefinie Hrynkiewicz, panu profesorowi Mieczysławowi Kabajowi, panu profesorowi Antoniemu Rajkiewiczowi, wiceprezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych i prezes Międzynarodowego Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Społecznego pani Małgorzacie Pawlisz.

Nie sposób wymienić wszystkich, dzięki których życzliwości i zaangażowaniu powstał wspaniały dokument – raport.

Pozwólcie państwo, że podziękuję rządowi japońskiemu za wsparcie finansowe tego ambitnego przedsięwzięcia, a także Ministerstwu Spraw Zagranicznych, Ministerstwu Pracy i Polityki Socjalnej, Ministerstwu Zdrowia i Opieki Społecznej, Urzędowi Rady Ministrów, Głównemu Urzędowi Statystycznemu, Instytutowi Pracy i Spraw Socjalnych, Centralnemu Urzędowi Planowania, Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych, Fundacji Büchnera, Fundacji Zabezpieczenia Społecznego i wszystkim, których ofiarna praca przyczyniła się do szybkiego powstania raportu.

W chwili obecnej udzielię głosu przedstawicielowi *United Nations Development Programme* panu dyrektorowi Janowi Kolbowskiemu.

Pan Jan Kolbowski:

W imieniu stałego przedstawiciela Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Rozwoju w Polsce, pana Gary Gabriela, dziękuję za możliwość prezentacji raportu na tak dostojnym forum.

Raport powstał między innymi dzięki wsparciu finansowemu Narodów Zjednoczonych, ale jest dziełem wyłącznie polskich autorów. Pragnę przekazać państwu opinię pana stałego przedstawiciela, iż raport ten ma szczególne znaczenie dla wspólnoty międzynarodowej.

Gdy 50 lat temu reprezentanci 56 państw podpisywali Kartę Narodów Zjednoczonych ich celem było przede wszystkim zapewnienie bezpiecznych granic i stworzenie procedur rozwiązywania konfliktów bez wojen, czyli bezpieczeństwo militarne. Cel ten udało się w znacznym stopniu osiągnąć. Dzisiaj poczucie zagrożenia dla większości ludzi ma swoje źródło w niskich dochodach, bezrobociu, niedostatecznej opiece zdrowotnej, zatruciu środowiska przyrodniczego i przestępczości. Ludziom brakuje bezpieczeństwa socjalnego. Bezpieczeństwo militarne i socjalne wzajemnie się warunkują. Kraje w stanie kryzysu

socjalnego stanowią potencjalne zagrożenie dla pokoju. W najbardziej niespokojnych rejonach świata prawdopodobieństwo śmierci z głodu jest nadal trzydzieści trzy razy większe, niż wskutek działań wojennych.

Wspomagając pracę nad raportami o stanie bezpieczeństwa socjalnego na świecie, Narody Zjednoczone kierują się przesłanką, iż identyfikacja państw znajdujących się w stanie kryzysu socjalnego jest konieczna dla podjęcia odpowiednich zadań zaradczych, materialnych i dyplomatycznych, jest pierwszym krokiem ku pokojowi.

Raporty publikowane są corocznie od 1990 roku i składają się zwykle z dwóch części. Część pierwsza poświęcona jest analizom podstawowych kwestii socjalnych w skali globalnej. Część druga zawiera wystandaryzowane, a zatem porównywalne wskaźniki sytuacji społecznej i ekonomicznej w ponad 170 państwach świata.

Obok funkcji politycznych trudna do przecenienia jest funkcja poznawcza raportów i ich rola w stymulacji międzynarodowej dyskusji nad modelami rozwoju społecznego. Ponadto na podstawie raportów planowane są prace wielu wyspecjalizowanych organizacji w ramach systemu Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Niezależnie od raportów globalnych Narody Zjednoczone zainicjowały i wspomagają prace nad raportami krajowymi. Dzięki nim możliwe jest dzielenie się doświadczeniami poszczególnych państw w całej międzynarodowej wspólnocie. W poszczególnych państwach prace nad raportami pomagają w krystalizowaniu się grup badawczych, sprzyjają integracji środowisk zainteresowanych kwestiami socjalnymi, tworzą klimat sprzyjający dostrzeganiu tych kwestii.

Raport przygotowany przez zespół polski ma szczególne znaczenie dla międzynarodowej wspólnoty, ponieważ w sposób w najwyższym stopniu profesjonalny analizuje skutki transformacji systemowej w sferze bezpieczeństwa socjalnego.

Obecnie Polska zamierza włączyć się pełniej w struktury europejskie, wydaje się zatem rzeczą naturalną, iż powstanie podobny raport, którego adresatem będą organizacje europejskie. Wysoce użyteczny byłby raport regionalny prezentujący sytuację w krajach Europy Środkowej i Wschodniej.

Doświadczenia zgromadzone przy tworzeniu raportu polskiego mogą zatem być spżytkowane w wartościowy sposób, a wydatkowane środki mogą zaowocować obficie.

W imieniu pana stałego przedstawiciela gratuluję autorom polskiego raportu wysokich kompetencji, a zespołowi organizacyjnemu sprawności w działaniu.

Przewodniczący senator Mieczysław Wyględowski:

Bardzo proszę o zabranie głosu panią wiceprezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Małgorzatę Pawlisz.

Pani Małgorzata Pawlisz:

Chciałabym w imieniu zespołu, który tworzył raport, wyjaśnić państwu, jaki był główny cel, który przyświecał nam w pracy nad raportem. Otóż mieliśmy świadomość tego, że informacja na temat rozwoju społecznego w naszym kraju jest niezwykle skromna, dlatego staraliśmy się zwrócić uwagę państwa, adresatów tego raportu, na wagę problemu rozwoju społecznego. Waga ta wiąże się z trzema następującymi czynnikami.

Pierwszy został już tutaj podkreślony, mianowicie bezpieczeństwo socjalne na świecie i w naszym kraju, które wiąże się wprost z ogólnym bezpieczeństwem wszystkich mieszkańców naszej planety.

Drugi czynnik dotyczy różnic pomiędzy rozwojem gospodarczym a rozwojem społecznym. Są kraje, które osiągają wysoki dochód narodowy, a jednak przeznaczają na zagadnienia rozwoju społecznego nieproporcjonalnie niskie kwoty.

Chcieliśmy w raporcie zwrócić uwagę czytelników na ścisłą zależność między poziomem życia ludzi a dostatkami państwa w długim okresie czasu. Chcieliśmy dodać do powszechnej wiedzy na temat dobrobytu społeczeństw, że nie tylko obroty w handlu zagranicznym i inne mierniki ekonomiczne opisują jakość i zaradność funkcjonowania danego społeczeństwa, skuteczność polityk rządów poszczególnych państw.

Bezpieczeństwo socjalne jako element bezpieczeństwa ogólnego mieszkańców Ziemi, związek między polityką społeczną a polityką gospodarczą, nierozłączność tych dwóch polityk, pierwszorzędność polityki społecznej, to główne czynniki, na które zwracamy uwagę w raporcie.

Trzeci czynnik wiąże się w szczególności z naszą polską sytuacją – zagrożeniem zlekceważenia zagadnień rozwoju ludzkiego w sytuacji głębokiej transformacji ustrojowej, jaka dokonuje się w dzisiejszej Polsce.

Raport jest doskonałą okazją do tego, aby podjąć dyskusję na temat ceny, jaką nasze społeczeństwo może i chce płacić za ową transformację. Być może powinniśmy wiedzieć o tym, jaka to jest cena, jak wysoka i czy rzeczywiście należy mówić o niej jako o obciążeniu procesów transformacji.

Naszym zdaniem ludzie nigdy nie mogą być obciążeniem jakiegokolwiek procesu społecznego czy politycznego. Ludzie zawsze są podmiotem polityki – i gospodarczej, i społecznej. Tak więc braki w dostępności do edukacji, ochrony zdrowia, możliwości korzystania z dóbr kultury, są niedoskonałościami tego procesu, a nie jego obiektywnymi, koniecznymi czynnikami.

Jest mi niezwykle miło móc zaprosić państwa do prezentacji poszczególnych rozdziałów naszego raportu. Poszczególni autorzy będą państwu referowali główne tezy materiałów w nim zawartych, zwracając szczególną uwagę na zagrożenia i szanse, które wiążą się z poszczególnymi sferami życia społecznego w naszym kraju.

Przewodniczący senator Mieczysław Wyględowski:

Zabierze teraz głos pan profesor Mirosław Księżopolski. Zapozna nas z ideą i dylematami polityki społecznej.

Pan Mirosław Księżopolski:

Zacznę może od prezentacji idei *human development*, bo o tym jest nasz raport i z tym mieliśmy trochę kłopotu. Nie wiedzieliśmy, jak ten termin dobrze przetłumaczyć na język polski. Nie tylko w naszym, ale w zasadzie w żadnym z języków świata nie ma takiego określenia. Powinno się je tłumaczyć, jako „rozwój ludzki”, ale to po polsku niezupełnie dobrze brzmi. Tak więc zdecydowaliśmy się na określenie „rozwój społeczny”, choć funkcjonuje ono w języku angielskim w zupełnie innej konotacji.

Human development definiowany jest w raportach jako proces powiększania zakresu możliwości wyboru przez ludzi. Oznacza to zarówno proces kształtowania ludzkich zdolności, jak i tworzenie odpowiednich warunków do realizacji tych zdolności, do pełnego ich wykorzystania. Innymi słowy celem rozwoju społecznego jest wyposażenie ludzi w możliwości dokonywania samodzielnych wyborów we wszystkich sferach życia tak, aby w coraz większym stopniu mogli przejmować odpowiedzialność za swój dobrobyt i bezpieczeństwo socjalne.

W kolejnych raportach wprowadzono inne pojęcie, mianowicie *sustainable human development*, czyli „trwały rozwój ludzki”. Chodzi tutaj o to, żeby ten rozwój zapewniał nie tylko możliwie pełne i jak najrówniejsze zaspokojenie potrzeb obecnie żyjących pokoleń, ale żeby równocześnie nie odbywało się to kosztem przyszłych generacji.

We wszystkich raportach UNDP zakłada się, że największe możliwości rozwoju mają członkowie tych społeczeństw, które żyją najdłużej, które są najlepiej wykształcone i które mają najwyższy dyspozycyjny poziom dochodu narodowego na głowę.

Właśnie w oparciu o ten miernik został skonstruowany tak zwany *human development index*, o którym będzie mówiła pani Lucyna Nowak z Głównego Urzędu Statystycznego. W tej klasyfikacji Polska plasuje się wśród krajów o wysokim stopniu rozwoju społecznego, ale, niestety, dopiero na czterdziestym dziewiątym miejscu. W zasadzie zamykamy tę grupę krajów o wysokim stopniu rozwoju społecznego.

Idea *human development* nawiązuje do tych wszystkich nurtów myśli społecznych, w których rozwój i postęp społeczny utożsamiane są przede wszystkim z procesem polepszania jakości życia i w których wzrost gospodarczy uważany jest za środek do osiągnięcia tego celu, a nie cel sam w sobie.

Tutaj nie neguje się, oczywiście, potrzeby osiągnięcia wzrostu gospodarczego, uważając to za bardzo ważny, nawet niezbędny czynnik postępu społecznego. Zdecydowanie jednak autorzy raportów przeciwstawiają się utożsamianiu postępu społecznego ze wzrostem gospodarczym. To jest bardzo wyraźne podkreślenie. Jak mówiła przed chwilą pani Małgorzata Pawlisz, są przykłady krajów, które mają wysoki dochód narodowy, a wcale nie najlepsze wskaźniki rozwoju społecznego oraz są także przykłady krajów, które mają podobny poziom rozwoju gospodarczego, a zupełnie diametralnie różne wskaźniki rozwoju społecznego.

Poza tym zwraca się także uwagę na to, że maksymalizacja bogactwa nie jest wcale potrzebna do osiągnięcia wielu ważnych celów społecznych, na przykład, jeżeli chodzi o demokrację, dobre stosunki międzyludzkie, przestrzeganie praw człowieka, czy równe traktowanie kobiet i mężczyzn. Te cele można osiągać przy zupełnie różnych poziomach dochodu narodowego.

W kolejnych raportach zawarte są propozycje konkretnych rozwiązań, co należy robić, jak należy kształtować strategię rozwoju społecznego, zarówno na szczeblu poszczególnych krajów, jak i na szczeblu międzynarodowym. W zasadzie autorzy tej idei zdają sobie sprawę, że jej realizacja wymaga w praktyce diametralnych zmian dominującego obecnie modelu produkcji i konsumpcji, a także bardziej wyrównanego podziału dochodu, zarówno w skali świata, jak i poszczególnych krajów.

Mieliśmy niedawno szczyt dotyczący rozwoju społecznego w Kopenhadze, na którym podjęto próbę redefinicji celów rozwoju społecznego i zmiany niektórych priorytetów rozwoju. Jeśli chodzi o krajowe strategie proponuje się, żeby były one oparte na trzech podstawowych celach: redukcja niedostatku, promocja zatrudnienia i tworzenie warunków do integracji społecznej. Zaleca się przy tym, aby strategie te opierały się na dwóch założeniach: po pierwsze, nie dopuszczanie do powstawania nadmiernych kosztów społecznych, czyli prewencja; po drugie, dążenie do tego, aby działania podejmowane przez polityków były społecznie odpowiedzialne. Proponuje się tutaj między innymi, żeby wszystkie główne przedsięwzięcia – podejmowane zarówno w reformowaniu systemu politycznego, jak i gospodarczego – były oceniane przed realizacją pod kątem ich ewentualnych skutków społecznych.

Transformacja ustroju politycznego, gospodarczego i społecznego, która dokonuje się w Polsce, stwarza zarówno nowe szanse, jak i nowe zagrożenia dla realizacji wartości zawartych w idei *human development*.

Szanse wiążą się z dwoma zagadnieniami. Po pierwsze z demokratyzacją systemu politycznego, która – zarówno jeśli chodzi o przestrzeganie praw człowieka, jak i stwarzanie możliwości samodzielnych wyborów – stwarza nowe warunki. Ale także – z gospodarką rynkową, która daje szansę na zwiększenie efektywności gospodarowania, a więc zwiększenie dochodu narodowego do podziału.

Po drugie z gospodarką rynkową, która z samej swej istoty sprzyja nierównościom i zagrożeniu poczucia bezpieczeństwa. Procesom urynkowienia gospodarki towarzyszą również procesy zmiany struktury, co dodatkowo komplikuje ten proces. Nasza polska transformacja, przynajmniej przez kilka pierwszych lat, odbywała się przy tym w warunkach głębokiej recesji gospodarczej. Wszystko to zatem tworzyło ogromne zagrożenia dla realizacji wartości idei *human development*.

W tym kontekście musi niepokoić brak pogłębionej refleksji nad celami strategicznymi rozwoju społecznego właśnie w związku z realizacją podstawowych wartości *human development*. Generalnie naszym zdaniem, zarówno wśród elit politycznych, wśród decydentów, a także wśród przedstawicieli świata nauki, jesteśmy jeszcze nieprzygotowani do redefinicji podstawowych celów rozwoju społecznego w kontekście dokonującej się transformacji. Wydaje się, że cały czas koncentrujemy się, mimo oczywistych zmian, przede wszystkim na reformie systemu politycznego i gospodarczego. Sprawy reformy systemu społecznego natomiast w dalszym ciągu stanowią u nas margines, mimo że bardzo dużo się o tym mówi.

Dominującą cechą procesu transformacji, szczególnie silnie występującą w początkowym jej okresie, była pewna naiwna wiara, że jeśli uda nam się urynkować gospodarkę w sposób dostatecznie szybki i sprawny, to większość problemów społecznych zostanie rozwiązana w sposób automatyczny. Cały czas przeważa wśród polityków wiara, że problemy te można w dużym stopniu rozwiązać jakby mimochodem poprzez reformę gospodarki.

Drugą sprawą jest pewna nieufność do polityki społecznej. Cały czas politykę społeczną traktuje się jako obciążenie procesu reform, jako element, który utrudnia przeprowadzenie tego procesu, a nie jako element, który ewentualnie mógłby go przyspieszyć. Stąd też politykę społeczną traktuje się często jako czynnik osłaniający reformy. Polityka społeczna

czna ma zapewnić przede wszystkim osłonę socjalną procesów reformowania gospodarki. Bardzo mało natomiast myśli się o tym i dostrzega, że ta polityka mogłaby zdynamizować proces reform.

Tu jest pewien paradoks. Mimo nieufnego w ciągu ostatnich lat stosunku do polityki społecznej i mimo dążenia – charakterystycznego dla wszystkich kolejnych rządów, zarówno solidarnościowych, jak i obecnych – do tego, aby stopniowo ograniczać odpowiedzialność państwa, aby państwo gwarantowało przede wszystkim zaspokojenie potrzeb na minimalnym poziomie, a wszystko co powyżej, żeby stopniowo przejmowali obywatele, mimo więc tego dążenia wydatki socjalne państwa w ciągu ostatnich kilku lat zamiast zmaleć – wzrosły.

Podajemy w tym raporcie dokładne dane na ten temat. Jeśli w 1989 roku, zarówno państwo, jak i władze lokalne, wydawały na cele społeczne 15,3% dochodu narodowego brutto, to w 1993 roku, biorąc te same wielkości, wydaje się ponad 20% dochodu narodowego brutto. Z tym, że 1989 rok był rokiem niższych wydatków, ale cały czas mamy wzrost, nawet w 1992 roku te wydatki były wyższe. Gdybyśmy dodali do tego jeszcze wydatki na ubezpieczenia społeczne, to obecnie przekraczają one 30% dochodu narodowego brutto. To są wydatki na cele socjalne. Próbowaliśmy je zmniejszyć, a faktycznie uległy zwiększeniu. Znalazły się one na poziomie, jaki osiągają kraje, prowadzące zaawansowaną politykę społeczną. W stosunku do poziomu dochodu narodowego natomiast, porównując się z tymi krajami, wydajemy relatywnie więcej na cele socjalne niż najbogatze spośród nich.

Drugim problemem jest niekorzystna struktura tych wydatków. Nie tylko nie uległa poprawie w ciągu ostatnich lat, ale jeszcze się ulega pogorszeniu. Relatywnie wydajemy za dużo. Polska wydaje za dużo na programy utrzymania dochodów, za mało natomiast na inwestycje w kapitał ludzki, na edukację, na ochronę zdrowia, czy na naukę. Ta negatywna struktura uległa w ostatnich latach pogorszeniu.

Przyczyn jest wiele. Zachęcam do przeczytania raportu. W każdym razie przyczyny są dwojakiego rodzaju. Po pierwsze, społeczeństwo nie zgodziło się, żeby dopuścić do znaczącego obniżenia świadczeń socjalnych. Odbyło się to kosztem degradacji sfery usług społecznych. Po prostu społeczeństwo było na tyle silne, żeby wymuszać zachowanie systemu pieniężnych świadczeń socjalnych, państwo zaś broniło się poprzez relatywne obniżanie nakładów właśnie na infrastrukturę społeczną. Tak więc my wszyscy płacimy za wysoki poziom świadczeń degradacją sfery usług socjalnych.

O następnej sprawie prawdopodobnie będzie mówił profesor Kabaj, mianowicie o tym, że budując gospodarkę rynkową i dążąc do tego, żeby ludzie w większym stopniu odpowiadali sami za siebie, doprowadziliśmy jednocześnie do tego, że znaczna część ludności przeszła ze sfery pracy do sfery podziału dochodu narodowego. Te dwa procesy uniemożliwiły ograniczenie wydatków socjalnych, wprost przeciwnie, mamy dziś kłopoty z utrzymaniem ich na tym samym poziomie.

W poprzednim ustroju, w okresie realnego socjalizmu, bezpieczeństwo socjalne ludności opierało się na trzech filarach. Po pierwsze, było to pełne zatrudnienie. Po drugie, były to wysokie dotacje państwa do cen podstawowych towarów i usług. I po trzecie

wreszcie, był to dosyć dobrze rozbudowany system świadczeń socjalnych, dostęp do bezpłatnych lub nisko płatnych usług socjalnych.

W ciągu czterech lat wszystkie te filary bezpieczeństwa stopniowo zostały zdemontowane. Zamiast pełnego zatrudnienia mamy stosunkowo wysokie bezrobocie, dotacje do cen towarów i usług bardzo gwałtownie zmalały. Jeśli państwo sięgniecie do raportu, to zobaczycie, jak gwałtowny był to spadek. Jednocześnie bezpłatne czy niskopłatne usługi socjalne w coraz większym stopniu stają się trudno dostępne albo trzeba za nie płacić. Można powiedzieć, że zlikwidowaliśmy w dużym stopniu część socjalną płacy, nie udało się nam natomiast zastąpić jej niczym innym. Wynagrodzenia początkowo generalnie spadły, a potem były mniej więcej na tym samym poziomie. I tutaj jest dylemat. Od jego rozwiązania w dużym stopniu będzie zależeć możliwość osiągania postępu na drodze *human development* i ten dylemat państwo będziecie musieli rozwiązać.

Jeśli chcemy, żeby ludzie mieli możliwości większego samodzielnego wyboru, co jest zawarte w idei *human development*, jeśli chcemy żeby ludzie przejmowali w większym stopniu odpowiedzialność za swój dobrobyt i bezpieczeństwo, to musimy zapewnić czynne, a nie tylko bierne, uczestnictwo w społecznym podziale pracy.

Musimy się zdecydować, czy utrzymujemy w dalszym ciągu politykę niskich płac. Jeśli tak, jeśli chcemy tą właśnie drogą wchodzić do Europy, i na tej drodze konkurować, to trzeba wiedzieć, że reforma systemu zabezpieczenia społecznego musi w dalszym ciągu oznaczać zachowanie przez państwo stosunkowo dużego zakresu odpowiedzialności, gdyż nie dajemy ludziom w zasadzie możliwości wyboru. Zabieramy im socjalną część płacy, nie zwiększając jednocześnie indywidualnych dochodów tak, żeby mogli sobie to zrekompensować. Jeśli natomiast uważamy, że ta odpowiedzialność powinna w większym stopniu spoczywać na jednostce, to za tym powinna iść także polityka zmiany kształtowania dochodów indywidualnych. Ludzie po prostu powinni mieć możliwości wygospodarowywania tej nadwyżki, za pomocą której będą mogli te potrzeby zaspokajać.

Tak więc takie właśnie zadanie przed państwem stoi. Jak pokierujecie rozwojem społecznym? W którym kierunku?

Przewodniczący senator Mieczysław Wyględowski:

Następnym mówcą będzie pan profesor Mieczysław Kabaj z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych. Temat wystąpienia pana profesora brzmi: „Ludność, zasoby i zatrudnienie”.

Pan Mieczysław Kabaj:

Chciałbym sformułować kilka tez dotyczących rozdziału profesora Rajkiewicza, który nie może, niestety, uczestniczyć w naszym spotkaniu oraz rozdziału, który ja napisałem.

Polska należy do krajów o najwyższej dynamice ludności w całym okresie powojennym i tak będzie mniej więcej do roku 2005. To stwarza wielkie nadzieje, wielkie szanse, a jednocześnie stwarza wiele problemów i dylematów, o których chcę powiedzieć.

Po pierwsze więc, po roku 1946 – jak to podkreśla profesor Rajkiewicz – naturalny przyrost ludności Polski sięgnął 17 milionów. Ludność netto natomiast, po uwzględnieniu salda migracji, zwiększyła się o 15 milionów. Jest to kolosalny wzrost.

Po drugie, nastąpiły daleko idące zmiany struktury ludności między miastem a wsią. W roku 1946 na wsi mieszkało 16 milionów ludności, a w mieście 7,5 miliona. W roku 1993 ludność wsi zmniejszyła się nieznacznie, o 2 miliony, ludność miast zwiększyła się z 7,5 miliona do 23 milionów, to znaczy udział ludności miejskiej się podwoił. To ogromna zmiana.

Po trzecie, profesor Rajkiewicz wykazuje, że wzrost ludności cechuje falowanie, to znaczy są okresy wyżów i niżów. Na stronie 54 „Raportu” mogą państwo zobaczyć wykres nr 1, który bardzo wyraźnie pokazuje dwa wyży i dwa niży, wyż powojenny i wyż w latach 1977-1980, i pokazuje, że weszliśmy teraz w niż demograficzny. Średni przyrost ludności w okresie obecnych czterech lat, to znaczy od 1991 roku, wyniósł mniej więcej 115 tysięcy. Jest to przyrost naturalny, różnica między liczbą urodzenia a zgonów, który stanowi prawie połowę tego, co było średnio w latach poprzedniego pięciocielecia.

Charakterystyczne jest, że ten spadek – przy przyroście ludności o 95 tysięcy w skali rocznej – jest efektem dwóch czynników: spadku liczby urodzeń (84%), to jest czynnik decydujący, oraz wzrostu liczby zgonów (14%).

Profesor Rajkiewicz pokazuje perspektywy rozwoju ludności do 2010 roku. Chciałbym zwrócić uwagę na tablicę nr 13 na stronie 61. Z tej tablicy wynika wyraźnie, że zajdą dosyć istotne zmiany w strukturze ludności do 2010 roku. Najbardziej charakterystyczną cechą będzie znaczny wzrost ludności w wieku produkcyjnym. Jeżeli zaś chodzi o ludność w wieku poprodukcyjnym, to nieprawdziwe są tezy dowodzące, że ludność Polski w tym okresie gwałtownie się zestarzeje. Relatywnie nastąpi, jak powiedziałem, znaczny wzrost ludności w wieku produkcyjnym, natomiast ludność w wieku 60-65 lat między rokiem 1995 a 2010 praktycznie pozostaje na zbliżonym poziomie. Dopiero potem nastąpią gwałtowne zmiany struktury ludności.

W tym momencie doszliśmy do problematyki zasobów pracy, a więc ludności w wieku produkcyjnym. W tej dziedzinie zaszły gwałtowne zmiany w ostatnim okresie czasu. Chciałbym zwrócić państwa uwagę na tablicę nr 1 na stronie 100 polskiego tekstu.

Zaszła tutaj, oczywiście, pewna pomyłka. Tablica pokazuje liczbę ludności w wieku produkcyjnym w latach 1950-1994. Nastąpiło w niej przestawienie rubryk. Otóż trzecia rubryka, to jest liczba pracujących, czwarta – to jest liczba biernych. Dalej jest wszystko w porządku.

Obserwujemy zatem znaczny wzrost ludności biernej zawodowo. Następne tablice pokazują skąd to wynika, jakie są źródła tego procesu. Tablica nr 2 pokazuje pewną rewolucję w procesach zachodzących w ostatnim okresie, choć procesy dezaktywizacji ludności w Polsce, jak wynika z tablicy nr 1, następują mniej więcej od 1978 roku, od słynnej uchwały 100, która obniżyła wiek emerytalny.

Z tablicy nr 2 wynika, o czym mówił pan profesor Książkowski, że wydatki społeczne rosną. One muszą się zwiększać, ponieważ znacznie zwiększa się grupa ludności, która jest w sferze podziału i w sferze socjalnej. Tablica nr 2 wykazuje, że w okresie ostatnich pięciu lat liczba emerytów i rencistów zwiększyła się o ponad 2 miliony... To jest przyrost netto, a nie przyznane emerytury. Liczba bezrobotnych na koniec roku wynosiła 2 miliony 800. Dzisiaj jest niższa – 2 miliony 600. W każdym razie liczba ludności bierna zawodowo, będąca w sferze podziału sięga obecnie 4 milionów 700 tysięcy.

Co to oznacza? Oznacza to, że w stosunku do 1989 roku nastąpiło przesunięcie ze sfery tworzenia dochodu narodowego do sfery podziału 4,7 miliona osób. I nie może to nie mieć reperkusji w budżecie, w wydatkach na renty i emerytury, itd. Obecnie sytuacja jest mniej więcej taka, że mamy mniej niż 15 milionów pracujących, a jednocześnie 11,7 miliona ludzi, którzy są w sferze podziału, to znaczy ponad 9 milionów emerytów i rencistów i około 2 miliony 600 bezrobotnych. To oznacza, że na 100 pracujących prawie 80 jest w sferze podziału. Jak państwo mogą zauważyć na tablicy nr 2, w 1985 roku 35 ludzi na 100 pracujących było w sferze podziału. Nastąpiło podwojenie tej liczby w okresie ostatnich lat i to ma ogromne, daleko idące reperkusje. Nastąpiło to oczywiście wskutek, między innymi, polityki wczesnych emerytur i bardzo dobrze ilustruje to wykres nr 1 na stronie 102.

Jednym z głównych problemów, który powinniśmy podjąć i nadać mu wielką rangę społeczną, jest bezrobocie. Polskie bezrobocie jest mniej więcej dwukrotnie wyższe niż średnio w krajach OECD. Cechuje je trzy cechy. Pierwsza – ogromne, niespotykane w Europie, zróżnicowanie przestrzenne, które jest w "Raporcie o rozwoju społecznym" pokazane na str. 105-106. Ono polega na braku mobilności przestrzennej, a brak ten wynika z deficytu mieszkań albo z bardzo wysokich czynszów mieszkań w dużych aglomeracjach – Warszawa, Poznań, Kraków. To jest pierwsza cecha.

Druga cecha bezrobocia, która ma ogromne konsekwencje społeczne, i nie tylko, to jest znaczny w nim udział młodzieży. 1/3 bezrobotnych nie przekroczyła 24 roku życia, 2/3 bezrobotnych nie przekroczyło 35 roku życia. Jest to ogromny problem społeczny, bowiem 2/3 bezrobotnych to są ludzie w najlepszym wieku produkcyjnym i to ma także daleko idące konsekwencje społeczne.

Trzecią cechą jest jeden z najwyższych w Europie udział bezrobocia długookresowego – 45%, co jest pokazane w „Raporcie” na wykresie nr 7 na stronie 109. Bardzo mało krajów ma taki udział bezrobocia – dwa czy trzy kraje w Europie. Udział bezrobocia długookresowego oznacza profesjonalizację bezrobocia, a profesjonalizacja bezrobocia oznacza złożony problem społeczny, rozszerzenie się patologii społecznej itd.

Te trzy cechy wskazują, że istnieje niezbędnosc walki z bezrobociem. Ale – jaka jest perspektywa? Chodzi tu nie tylko te problemy, o których mówiłem. Problem Polski polega na tym, że mamy teraz wyższy przyrost zasobów pracy. Mogą to państwo zobaczyć na stronie 111, gdzie jest przedstawiony przyrost w poszczególnych pięcioleciach. Trzy pięciolecia wykazują mniej więcej pięciokrotnie wyższy przyrost zasobów pracy, niż poprzednio. Dopiero ostatnie pięciolecie, 2005-2010, wykazuje spadek przyrostu zasobów pracy. I to jest ogromny problem.

Polski przyrost zasobów pracy w stosunku do innych krajów Europy pokazuje wykres nr 9 na stronie 112. Jak państwo mogą zauważyć, ponad 40% całego przyrostu zasobów pracy w całej Europie będzie miało miejsce w Polsce. A jeżeli wyłączyć Polskę z krajów Europy, to jest to znacznie ponad 50%. Mniej więcej co druga osoba, która osiągnie wiek zdolności do pracy w Europie, będzie mieszkała w Polsce. I z tego punktu widzenia, a także z punktu widzenia obecnego stanu bezrobocia i obecnego dużego ukrytego bezrobocia, problem ten nabiera ogromnej wagi. Jest to potężna armia ludzi, która może zdynamizować naszą gospodarkę albo która stanie się ciężarem naszej gospodarki, jeżeli nie znajdzie pracy.

Na stronie 114 „Raportu” państwo mogą zobaczyć prognozę wzrostu gospodarczego i prognozę bezrobocia. Jeden z wariantów zakłada, że bezrobocie może się zmniejszyć do 1 miliona, a więc więcej niż o połowę, pod warunkiem, że tempo wzrostu będzie wysokie. Jaką wobec tego strategię proponujemy, jaką strategię przyjmujemy? Przyjmujemy, że kluczową sprawą dla polskiej gospodarki jest wzrost gospodarczy, ale nie każdy wzrost gospodarczy daje wzrost zatrudnienia. Wobec tego przyjmujemy strategię, która tu nazywa się prozatrudnieniową strategią rozwoju gospodarczego, co jest całkowicie zgodne z deklaracją kopenhaską i z programem kopenhaskim.

Na czym ta strategia polega? Na dualistycznym rozwoju gospodarki. Przez najbliższe lata w gospodarce powinny rozwijać się nowoczesne, wysokokapitałochłonne dziedziny, gdyż jest to warunek konkurencyjności naszej gospodarki, ale obok tego powinny rozwijać się małe firmy pracochłonne, w których znajdzie pracę ogromna liczba ludzi. Tak jest dzisiaj na świecie i w Europie.

Dzisiaj najwięcej ludzi, w większości rozwiniętych krajów, znajduje pracę w małych firmach. Mam przed sobą program, który leży także na biurku ministra pracy i który być może będzie rządowym programem. Zakłada on zmniejszenie do 2000 roku bezrobocia o połowę, co zostanie zrealizowane w osiemnastu szczegółowych programach. Może odczytam tylko ich nazwy, żeby pokazać jak jest szeroki ich zakres i na tym zakończę.

Generalnie chodzi o to, żeby zmienić podejście do problematyki tworzenia nowych miejsc pracy i walki z bezrobociem, żeby to nie była kwestia jednego ministra, żeby to była priorytetowa kwestia gospodarki. Jeżeli rząd uzna to za priorytetowy problem, to eksperci proponują bardzo wiele rozwiązań szczegółowych, które, po pierwsze, nie prowadzą do wzrostu inflacji i, po drugie, przyjmują jako świętą zasadę, że ani minister pracy, ani rynek pracy nie tworzą miejsc pracy, ale tworzą samodzielne podmioty gospodarcze. Wobec tego cała strategia zmierza, żeby je stymulować. Odczytam więc nazwy tych programów i na tym zakończę.

- (1) Program stymulowania nieinwestycyjnego popytu efektywnego; mamy ogromną lukę w popycie, płace spadły, różne dochody spadły itd.;
- (2) wzrost zatrudnienia przez wzrost zmianowości i lepsze wykorzystanie istniejących miejsc pracy;
- (3) wzrost produktywnego zatrudnienia przez lepsze wykorzystanie ziemi uprawnej;
- (4) wzrost zatrudnienia przez stymulowanie inwestycji, to jest jeden z kluczowych problemów;
- (5) wzrost zatrudnienia przez stymulowanie rozwoju małych przedsiębiorstw i rzemiosła;
- (6) wzrost zatrudnienia przez eksport i optymalizację importu;
- (7) wzrost zatrudnienia przez rozwój budownictwa mieszkaniowego; profesor Rajkiewicz zwraca uwagę, że te trendy demograficzne bez podwojenia czy potrojenia budownictwa mieszkaniowego doprowadzą do wielu katastrof społecznych.
- (8) promowanie restrukturyzacji i racjonalna ochrona istniejących miejsc pracy;
- (9) wzrost zatrudnienia przez poprawę efektywności programu rynku pracy; i w tym
- (10) zwiększenie efektywności aktywnych programów rynku pracy;
- (11) stypendia zamiast zasiłków; mówił o tym pan minister Miller w Sejmie;

- (12) koordynacja kształcenia z popytem na pracę, a więc tak, żeby system edukacji nie tworzył bezrobotnych;
- (13) nowe formy aktywizacji bezrobotnych;
- (14) możliwość wzrostu zatrudnienia przez dzielenie stanowisk i czasu pracy;
- (15) zwiększenie zatrudnienia krótkookresowego i doraźnego;
- (16) zwiększenie roli państwa w promowaniu i koordynacji polityki prozatrudnieniowej;
- (17) aktywne pośrednictwo pracy oraz
- (18) ograniczenie monopolu tego pośrednictwa, które obecnie w dużej skali istnieje.

Takie są mniej więcej generalne założenia. Chciałbym na zakończenie powiedzieć, że problem wzrostu produktywnego zatrudnienia w tym dokumencie traktowany jest jako czynnik stymulujący gospodarkę, a nie jako obciążenie gospodarki. To znaczy za pomocą zwiększenia zatrudnienia można znacznie odciążyć sektory socjalne i znacznie zwiększyć produktywność zatrudnienia, które przynosi dodatkowe dochody z pracy i dodatkowe dochody dla budżetu.

Przewodniczący senator Mieczysław Wyględowski:

Następną mówczynią będzie dyrektor Departamentu Badań Demograficznych GUS pani Lucyna Nowak. Przedstawi nam referat pt. „Miary rozwoju społecznego”.

Pani Lucyna Nowak:

W imieniu autorów i współautorów tego raportu, pracowników Głównego Urzędu Statystycznego, chciałabym wprowadzić w tajniki wyznaczania miary, która pozwoliła dokonać rankingu krajów na świecie. Konsekwencją tego było wyzwanie dla Polski, żeby spróbować dokonać takiej oceny poziomu rozwoju społecznego, a w kolejnym kroku podejść do próby rankingu rozwoju regionalnego.

Niezwykle trudną sprawą jest ocena poziomu rozwoju społecznego i pomiaru tego zjawiska. Podkreślali to nie tylko autorzy raportu, ale również podkreślano to na spotkaniach Europejskiej Komisji Gospodarczej, gdzie wręcz sugerowano, aby bardzo ostrożnie podchodzić do wyznaczania jedną miarą konkretnej wielkości rozwoju społecznego i w konsekwencji do interpretacji tego wskaźnika.

Powstaje dylemat. Można, wykorzystując w miarę szeroki, wiarygodny i bieżący zestaw wskaźników rozwoju społecznego, próbować dokonać takiej oceny, ale i można też przejść na jeden konkretny wskaźnik, który z natury rzeczy będzie kategorią syntetyczną, nie będzie miał interpretacji ekonomicznej, a pozwoli na dokonanie rankingu.

W naszym raporcie przyjęliśmy to ostatnie podejście, zgodnie zresztą z zaleceniami ONZ. Taką miarą jest wskaźnik, a właściwie indeks rozwoju społecznego. Sama procedura wyznaczania tego indeksu jest prosta. Nie chciałabym państwa zanudzać. Staralam się to dosyć wyraźnie opisać w raporcie. Podkreślę natomiast, że cztery wskaźniki, jako bazowe, służą do wyznaczania tej miary.

Pierwszym z nich jest przeciętne trwanie życia. Kolejnymi są dwa wskaźniki dotyczące poziomu rozwoju edukacyjnego, czyli tak zwany wskaźnik alfabetyzacji w połączeniu

z przeciętną liczbą lat obowiązkowej nauki w szkole na poziomie podstawowym, średnim, wyższym. I jako ostatni, czwarty, najbardziej kontrowersyjny i najbardziej chyba obciążony, to jest Produkt Krajowy Brutto na głowę mieszkańca.

Już w tej chwili na pewno zdają sobie państwo sprawę, jak duże zastrzeżenia można mieć do tych bazowych wskaźników, podchodząc do wyznaczania miary syntetycznej na ich podstawie. Postarałam się również te zastrzeżenia przedstawić w tekście. Być może będą one kontrowersyjne, być może wzbudzą polemikę. Bardzo chętnie podyskutowałabym na ten temat z ekspertami. Czuję pewien niedosyt, jeśli chodzi o przekonanie, że te miary jako podstawowe są wystarczające do konstruowania ogólnego wskaźnika rozwoju społecznego.

Na bazie tych czterech wielkości dla 1992 roku został wyznaczony wskaźnik rozwoju społecznego dla Polski – 0,801. Tak jak profesor Książkowski zaznaczył, jest to wskaźnik najniższy w grupie krajów najwyżej rozwiniętych. Kryterium zróżnicowania tych krajów jest właśnie 0,80.

Co ciekawsze, różnimy się według danych dostępnych w Polsce, zwłaszcza danych dostępnych ze statystyki, która zawsze stara się być wiarygodna i rzetelna, różnimy się w założeniach, jak i, w efekcie, w obliczeniu końcowym, z tym, co zostało opublikowane w raporcie globalnym „*Human Development Report 1994*”. Różnimy się o około 0,014 na niekorzyść.

Największe zastrzeżenia i różnice dotyczą Produktu Krajowego Brutto na głowę mieszkańca. Otóż ostatnie wyliczenia GUS, prowadzone przy współpracy z międzynarodowymi ekspertami w ramach programu badawczego ONZ, wskazują, że Produkt Krajowy Brutto w 1992 roku na głowę mieszkańca wynosił tylko 4 tysiące 137 dolarów, według parytetu siły nabywczej waluty. To jest bardzo ważne, to nie jest w przeliczeniu według kursu bieżącego. Szacunki Banku Światowego są rozbieżne, to jest kwestia, zarówno rozbieżności w metodologii interpretacyjnej, czy jest to produkt krajowy, czy narodowy brutto, i w konsekwencji w wyliczeniach.

Postarałam się również przedstawić w raporcie zróżnicowanie terytorialne. Nie jest to zróżnicowanie regionalne, ponieważ wydzielenie administracyjne jednostek na obszarze Polski nie upoważnia do tego, aby mówić, że podjęto próbę dokonania oceny regionalnego rozwoju społecznego. Jest to zróżnicowanie jednostek administracyjnych, 49 województw. Mając na uwadze spowodowane tym obciążenie, postarałam się wykazać, jak wyglądają wskaźniki rozwoju społecznego.

Interpretację mogę zamknąć w dwóch zdaniach. Otóż, biorąc pod uwagę przekrój wojewódzki, nie obserwuje się dużego zróżnicowania terytorialnego rozwoju społecznego. Praktycznie, tylko 16% województw, na ogólną liczbę 49, różni się wyznaczonym, oszacowanym wskaźnikiem, od 10 do 11%, co stanowi bardzo małe zróżnicowanie.

Jeśli chodzi o problem zróżnicowania społecznego ze względu na takie cechy, jak płeć, grupy wieku, grupy dochodów ludności, dochodów do dyspozycji, to te szczególnie byłyby preferowane. Ze względu na brak danych dla tych czterech bazowych wskaźników na poziomie regionalnym, możliwe było tylko wyznaczenie wskaźnika rozwoju społecznego uwzględniającego płeć.

Chciałabym podkreślić, że po uwzględnieniu kryterium zróżnicowania według płci, poziom rozwoju społecznego w Polsce mógłby być oceniany znacznie wyżej, to znaczy

nastąpiłoby tutaj znaczne przybliżenie do krajów skandynawskich. Można powiedzieć, że znaleźlibyśmy się wśród krajów będących pod koniec pierwszej, drugiej dziesiątki.

Ogólny natomiast wskaźnik – przy wartości 0,801 – plasuje nas gdzieś na 48, 49 miejscu. Należałoby to porównać z krajami, które w tej chwili dokonały takiej analizy. Oznacza to, że mamy ogromny dystans do krajów przodujących w tym względzie. Pierwsze miejsce ma Kanada, drugie miejsce Szwajcaria, trzecie – Japonia, później kraje skandynawskie, oczywiście poza Finlandią, ta jest na pozycji gdzieś około 15. Jest to czysty ranking. Jest to miara, która pozwala hierarchizować. Jestem pewna, że pozwoli ona na podejmowanie konkretnych decyzji w zakresie polityki społecznej czy socjalnej.

W związku z tym niezbędne jest, aby do tej miary istniał aneks, suplement, który wzbogacałby zakres informacji o poziomie rozwoju społecznego. Taki aneks znajduje się w „Raporcie o rozwoju społecznym”. To, co państwo widzą, zarówno w wersji polskiej, jak i angielskiej, ten zestaw wskaźników, ten zakres tablic, jest dokładnie makietą rekomendowaną przez UNDP, przez ONZ. Kropki w aneksie oznaczają brak informacji z dostępnej statystyki oficjalnej, jak i też z badań prowadzonych przez instytuty naukowo-badawcze.

Chciałabym w tym miejscu złożyć pewnego rodzaju deklarację, jako dyrektor Departamentu Badań Demograficznych, któremu problemy społeczne są bardzo bliskie. Chciałabym złożyć w swoim imieniu, nie w imieniu Głównego Urzędu Statystycznego, deklarację, że postaram się, żeby w najbliższym czasie te kropki zniknęły.

Program badań, jaki GUS zaprezentował na najbliższy 1996 rok, jeśli uda się zrealizować w pełni – mam na myśli przede wszystkim sprawy finansowe, tylko to może ograniczać nasze możliwości badawcze – pozwoli nam znakomicie rozszerzyć zakres informacji, które będą podstawą do wzbogacenia analiz kształtowania się zjawisk i procesów społeczno-ekonomicznych, będących z kolei podstawą do oceny rozwoju społecznego, szeroko rozumianego jako inwestowanie w człowieka, inwestowanie w kapitał ludzki.

Nie bez znaczenia jest tutaj sprawa porównań międzynarodowych, ponieważ dopiero wtedy widać wyraźnie, jak wygląda Polska na arenie międzynarodowej. Przykładowo, jeśli państwo porównują procent wydatków z Produktu Krajowego Brutto na ochronę zdrowia czy edukację, należy zawsze zobaczyć, jak to wygląda w innych krajach. Jeśli porównujemy udział tych wydatków w ogóle w wydatkach publicznych, należy spojrzeć przy okazji, jak kształtują się wydatki na obronę narodową. Są to niezwykle ważne wskaźniki, które należy zawsze porównywać i jednocześnie nie zapominać o tym, że jeden może być warunkowany kształtowaniem się poziomu innego.

Przewodniczący senator Mieczysław Wygłędowski:

Następnym mówcą będzie pani profesor Józefina Hrynkiewicz z Uniwersytetu Warszawskiego. Pani profesor zapozna nas z tematem „Kształtowanie potencjału intelektualnego społeczeństwa”.

Pani Józefina Hrynkiewicz:

Wszystko, co napisałam w moim rozdziale „Raportu o rozwoju społecznym” jest bardzo ważne i dlatego nie mogę tutaj, mając ograniczony czas, wybierać coś, co jest ważniejsze. Chcę przy tym podkreślić, że w moim przekonaniu, pisałam w tym raporcie o sprawie najważniejszej dla rozwoju społecznego i najważniejszej dla społeczeństwa. Pisałam bowiem o wykształceniu. Wykształcenie realizuje w polityce społecznej wszystkie ważne cele. Pozwala budować więzi społeczne, solidarność społeczną, pozwala wreszcie osiągać sprawiedliwość i dobrobyt społeczny. Wykształcenie także broni człowieka przed bezrobociem, ubóstwem, marginalizacją. Zapewnia mu dostęp do dóbr materialnych i uczy rozumnego z nich korzystania oraz zapewnia, co dziś tak ważne, dostęp do dóbr wiedzy i cywilizacji.

Chciałabym podzielić się kilkoma refleksjami, które wynikają z bardzo dokładnych analiz, przeprowadzonych przeze mnie, pokazując przede wszystkim drogę przez system szkolny – pokazując zasoby strategiczne, a więc zasoby materialne, nakłady finansowe i zasoby kadrowe systemu edukacji. Dlatego chciałabym mówić dzisiaj tylko o niektórych szansach i niektórych zagrożeniach.

Te szanse i zagrożenia, jeśli analizujemy edukację i naukę w Polsce, jej stan w roku 1995, nakładają się na siebie i są współzależne. Z jednej strony bardzo wielką szansą rozwoju tej dziedziny są niezwykle wysokie aspiracje edukacyjne. Obok nich zaś pojawia się ogromne zagrożenie, jakim są spadające nakłady na wszystkie dziedziny cywilizacyjne, decydujące o miejscu Polski i Polaków we współczesnym świecie. Do szans zaliczam także bardzo wysoką ocenę wykształcenia, jako wartości, zarówno autotelicznej, wartości samej w sobie, jak i wartości instrumentalnej, która pozwala człowiekowi zajmować lepsze miejsce w społecznym podziale pracy, lepsze miejsce w społeczeństwie.

Do szans rozwoju tej dziedziny zaliczam także otwarcie szerokiego pola inicjatywie społecznej, samoorganizacji społecznej w dziedzinie, zarówno edukacji, jak i kultury, mediów, nauki, a także coraz szerszego dostępu młodzieży do wykształcenia. Do szans edukacji, do pozytywnych zmian, jakie następują, zaliczam także likwidowanie pewnych marginesów jakie istniały i szerokie udostępnienie możliwości kształcenia się młodzieży, pochodzącej z mniejszości narodowych, w jej własnym języku, także możliwość edukacji dla osób niepełnosprawnych.

Szczegółowa analiza bilansów edukacyjnych, a szczególnie analiza przepływu populacji uczniowskich przez kolejne szczeble systemu edukacyjnego wykazuje, że coraz wyższe odsetki dzieci i młodzieży są obejmowane kształceniem. Do pozytywów i do wielkich szans zaliczam także to, że kształceniem na poziomie ponadpodstawowym obejmowany jest nie tylko coraz większy odsetek młodzieży, ale jest to także coraz lepsze kształcenie, czyli przychodzi ona do szkół o coraz wyższym poziomie.

Do wielkich szans edukacyjnych zaliczam także podwojenie się tylko w ostatnich czterech latach liczby studentów w szkołach wyższych. Pojawiają się jednak także i bardzo poważne zagrożenia. Jeżeli liczba studentów i liczba uczniów rośnie, to w tym samym czasie i tak niskie nakłady na dziedzinę oświaty, kultury, nauki zmniejszają się. Do zagrożeń zaliczam także brak nie tylko reformy systemu edukacji, ale brak także koncepcji

takiej reformy, która byłaby koncepcją zamkniętą w programach, uzgodnioną ze społeczeństwem.

Pogłębiają się także bardzo poważne procesy selekcyjne w systemie edukacyjnym. Uwarunkowaniem dla nich są przede wszystkim tzw. cechy przypisane, a więc miejsce zamieszkania młodego człowieka, poziom wykształcenia jego rodziców i wreszcie poziom dochodów jego rodziców. Mamy więc do czynienia z bardzo trudnym do przełamania procesem, który następuje w całym systemie edukacji. Procesem, który w istocie zagraża demokratyzacji życia społecznego.

Zmniejsza się także powszechność wychowania przedszkolnego. W wielu województwach, szczególnie w województwach wiejskich, staje się ono wychowaniem obejmującym bardzo nieliczny odsetek dzieci w wieku przedszkolnym. Do zagrożeń zaliczam także pozostawianie poza systemem szkolnym ciągle 16% młodzieży w wieku między 15 a 18 rokiem życia.

Innym zagrożeniem jest ciągle bardzo wysoki udział absolwentów szkół podstawowych, którzy kształcą się w szkołach zasadniczych zawodowych, które – jak mówił tutaj pan profesor Kabaj – kształcą głównie do bezrobocia.

Pogarszają się materialne warunki kształcenia. Ciągle wysoka jest zmienowość w szkołach, spadają w kolejnych budżetach wydatki na działalność wychowawczą i działalność socjalną.

W Polsce najszybszy jest wzrost liczby młodzieży w wieku między 15 a 19 rokiem życia. Ale wraz ze wzrostem liczby młodzieży w tej grupie wieku nie rośnie równie dynamicznie liczba nauczycieli i nauczycieli akademickich. Zagraża to, niestety, tej największej szansie rozwoju polskiej edukacji, jaką są wysokie aspiracje, gdyż brak możliwości kształcenia się, brak nauczycieli, szczególnie nauczycieli akademickich, może realnie uniemożliwić realizację wysokich aspiracji edukacyjnych młodzieży.

To są główne zagrożenia, które postrzegam w realizacji funkcji edukacji w społeczeństwie.

Chciałam jeszcze zwrócić uwagę na sytuację w dziedzinie kultury. Wolny rynek w roku 1990 wszedł w całości do dziedziny produkcji i dystrybucji dóbr kultury. Okazał się on niezwykle użyteczny dla produkcji kultury tzw. komercyjnej. Nie jest to jednak kultura wartości najwyższych, ani twórczość oryginalna. Wolny rynek wpłynął na upowszechnienie kaset wideo, literatury i prasy sensacyjnej, rozrywkowej, przygodowej, wpłynął na wzmożoną produkcję i reklamę tzw. muzyki młodzieżowej. Jednakże mechanizmy wolnego rynku okazały się nieużyteczne w tworzeniu i udostępnianiu dóbr kultury wyższej wartości, wartościowej książki, teatru, muzyki, ambitniejszych filmów, plastyki. Wolny rynek nie służy dobrze bibliotekom, muzeom, szkolnictwu artystycznemu, teatrom, instytucjom muzycznym i plastycznym. Wolny rynek okazał się przede wszystkim bezwartościowy w promowaniu kultury i wdrażaniu do korzystania z dóbr kultury wysokiej jakości dzieci i młodzieży.

Chciałam powiedzieć kilka słów o perspektywach... Ale może zamiast mówić o perspektywach, o których tutaj wszyscy dobrze wiemy, bo jesteśmy związani swoją pracą zawodową i swoją rodziną, każdy z nas, z systemem edukacji, przytoczę państwu wypowiedź wielkiego polskiego uczonego Ludwika Krzywickiego, który na początku XX wieku pisał: „Ludy płyną dziś w nieznaną przyszłość, a o ich miejscu w świecie

zadecduje rozwój oświaty i kultury”. I to przesłanie Ludwika Krzywickiego z początku XX wieku chciałabym pod koniec XX wieku przekazać tym wszystkim, którzy byli uprzejmi zainteresować się naszym raportem, a mnie tu w tej chwili wysłuchać.

Przewodniczący senator Mieczysław Wyględowski:

Dziękuję pani profesor, szczególnie za ostatni piękny cytat.

Następnym mówcą jest pan doktor Cezary Żołędowski. Tematem jego wystąpienia będą mniejszości narodowe.

Pan Cezary Żołędowski:

Chciałem przeprosić na wstępie za pewną odmienność mojego wystąpienia, ale wynikała ona z faktu, że temat, który przedstawiłem w raporcie – „Mniejszości narodowe w Polsce” – tradycyjnie znajduje się na obrzeżu polskiej polityki społecznej, co jest w sposób oczywisty związane z faktem, że udział mniejszości narodowych w strukturze ludności naszego kraju jest bardzo nieznaczny, nieporównywalnie mniejszy, aniżeli w Polsce przedwojennej.

Temat ten do niedawna objęty był pełną egzotyką, dziś jest już nieco lepiej poznany, niemniej jednak w powszechnej wiedzy społeczeństwa dominuje pogląd, że Polska jest krajem najbardziej narodowo jednolitym w Europie. Jest to pogląd oczywiście słuszny, choć nie powinien wpływać na marginalizację kwestii mniejszości narodowych w Polsce, na marginalizację znaczenia polityki narodowościowej.

Wiemy, oczywiście, że kwestia narodowościowa we współczesnym świecie przeżywa obecnie renesans. Formułowane są opinie o etnicznym przebudzeniu świata, o odrzucaniu modelu etnicznej unifikacji, który był w przeszłości kształtowany, bądź to przez politykę państw, bądź to przez unifikacyjne działanie kultury masowej. Mamy zatem przykłady obszarów, w których rozwiązywanie kwestii etnicznej w tej chwili idzie w kierunku ocenianym, jako właściwy oraz przykłady obszarów, na których konflikt etniczny przybiera postać konfliktu militarnego i zbrodni. W Polsce, oczywiście, tego rodzaju konflikt nam nie zagraża. Niemniej jednak od jakości naszej polityki narodowościowej będzie zależało to, czy obserwowane obecnie w niektórych częściach kraju konflikty narodowościowe, np. na Opolszczyźnie, np. w Przemyślu, czy w Sejnach, będą stopniowo wygasły, czy też ich eskalacja będzie wpływać negatywnie na stan stosunków społecznych.

Jaka jest sytuacja mniejszości narodowych w Polsce? Jaka jest obecnie polska polityka narodowościowa? Kwestią bezdyskusyjną jest oczywiście brak formalno-prawnej dyskryminacji mniejszości narodowych, ale jest to oczywiście minimum, poza które prawne standardy ochrony praw mniejszości narodowych dawno już wykroczyły. Daleko ważniejszym pozytywem jest to, że sytuacja społeczno-ekonomiczna mniejszości narodowych w Polsce nie wykazuje istotnych różnic w stosunku do położenia większości polskiej. Nawet, jeżeli gdzieś występują różnice w dostępie do urządzeń infrastruktury społecznej, czy też w poziomie dochodów, to mają one charakter międzyregionalny, a nie międzyetniczny. Po prostu wynikają z faktu, że niektóre tereny zamieszkałe przez mniejszości, to obszary słabiej rozwinięte pod względem społeczno-gospodarczym.

Brak formalno-prawnej dyskryminacji nie wyklucza jednak braku dyskryminacji w ogóle. Stan równouprawnienia etnicznego oraz poziom poczucia, poziom świadomości dyskryminacji przez mniejszości wyznaczone są głównie przez inne czynniki, takie zwłaszcza, jak zakres pomocy finansowej państwa dla tych działań mniejszości, które służą ochronie tożsamości etnicznej, a także jakość stosunków międzyludzkich, czyli sposób przejawiania się kwestii narodowościowej w miejscu pracy i w miejscu zamieszkania.

Wydaje się, że w tych obszarach znajdują się w Polsce główne płaszczyzny konfliktów. Nie powinniśmy przy tym pocieszać się, że skala i charakter tych konfliktów, sposób przejawiania się ich, jest w Polsce daleko mniej drastyczny, aniżeli gdzie indziej w Europie i na świecie. Właśnie z tego względu Polska ma szansę być tym państwem postkomunistycznym w Europie, które – obok dynamicznie działających w tym kierunku Węgier – modelowo ułożyło stosunki etniczne. Miałyby to także znaczenie dla mniejszości polskich za granicą, które, jak wiemy, we wszystkich państwach sąsiadujących z nami, być może poza Słowacją, są znacznie liczniejsze, aniżeli mniejszości narodowe w Polsce.

Tymczasem, choć polskiej polityce narodowościowej z pewnością nie można zarzucić, że ma ona charakter dyskryminacyjny w stosunku do mniejszości narodowych, można jej postawić jednak zarzut innego rodzaju. Jest to zarzut pewnego rodzaju obojętności, braku dynamizmu, spóźnionego reagowania na pojawiające się konflikty i zagrożenia. Można by także zarzucić pewną defensywność, bo chociaż niektóre postulaty, niektóre żądania zgłaszane przez mniejszości narodowe wykraczają znacznie poza międzynarodowe standardy ochrony ich praw, np. postulat zakazu wolnego obrotu ziemią na Białostocczyźnie, postulat przymusowego nauczania dzieci języka ojczystego nawet wbrew woli rodziców, postulat podwójnego obywatelstwa i wiążące się z tym prawo wyboru armii, w której poborowy chce służyć, to jednak występują również postulaty, które zasługują na większą uwagę ze strony władz. Moim zdaniem do tego rodzaju postulatów należy chociażby postulat urzędowej dwujęzyczności terenów mieszanych etnicznie.

W przeciwnym razie, jeżeli takiej pozytywnej reakcji na rozsądne postulaty mniejszości nie ma, tworzy się wrażenie, że nie tylko dla części społeczeństwa, ale także z punktu widzenia polityki organów państwa, z punktu widzenia państwa, mniejszości narodowe stanowią potencjalne zagrożenie lub też co najmniej przedmiot przetargu, w którym z drugiej strony występują nasi rodacy zamieszkali za granicą na terytoriach naszych sąsiadów. Kończąc już, chciałbym jednak podkreślić, że, niestety, ta sytuacja w Polsce nie różni się od sytuacji, która występuje we wszystkich innych państwach naszego regionu.

Przewodniczący senator Mieczysław Wyględowski:

Bardzo proszę o zabranie głosu panią Małgorzatę Pawlisz z Międzynarodowego Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Społecznego.

Pani Małgorzata Pawlisz:

Chciałabym się podzielić z państwem kilkoma uwagami dotyczącymi modelowych rozwiązań w kwestii rozwoju społecznego w naszym kraju, a właściwie ich braku.

W dyskusji nad strukturą raportu myśleliśmy, aby raport był bardziej problemowy, a mniej sektorowy, aby mniej opowiadał państwu o poszczególnych sferach życia ludzi w naszym kraju, a bardziej o tym, jaki jest model życia ludzi i jak ten model można nazwać, scharakteryzować, podać jego parametry, aby porównać z modelami w innych krajach.

Okazało się, że niewiele jest dojrzałych refleksji, którymi dysponujemy, aby można było w ten właśnie sposób napisać raport. O wiele prościej jest mówić o zasadach dotyczących ochrony zdrowia, edukacji, zatrudnienia, mniejszościach narodowych, w ogóle wszelakich dysproporcjach, czy regionalnych, czy społecznych i innych, funkcjonujących w naszym kraju, niż mówić o modelu, na temat którego właściwie nikt nie postawił nawet pierwszego zdania, w jakim kierunku ma być on kształtowany, czy w jakim kierunku podążamy jako państwo, aby go stworzyć i dlaczego akurat ten, a nie inny model społeczeństwo wybrało.

Nie było takiej publicznej dyskusji politycznej w trakcie której moglibyśmy, jako przedstawiciele poszczególnych dziedzin wiedzy na ten temat, jako przedstawiciele poszczególnych kategorii społecznych, partii politycznych, zgłosić swoje własne stanowisko i porozmawiać na temat różnic międzymodelowych, na temat konsekwencji wybrania takiego, a nie innego modelu funkcjonowania społeczeństwa.

To, co wiemy na temat różnych modeli funkcjonowania społeczeństwa w różnych krajach sprowadza się do informacji o tym, że istnieje model taki, jak np. model niemiecki, czy do niemieckiego zbliżony, który niektórzy specjaliści nazywają modelem korporacyjno-etatystycznym, czy korporacyjno–państwowym, a więc takim, w którym główną rolę, jako podmioty funkcjonujące w społeczeństwie i tworzące politykę, również relacje władza – społeczeństwo, mają duże przedsiębiorstwa, duże korporacje. Drugim zaś ważnym partnerem jest samo państwo, które rozwiązuje podstawowe problemy w dziedzinie zabezpieczenia społecznego na drodze prawnej, biorąc w opiekę swoich obywateli i dając im szereg różnych możliwości, różnych pakietów społecznych. Społeczeństwo może podjąć decyzję, czy uczestniczy w tych pakietach, czy nie.

Państwo tutaj bierze na siebie odpowiedzialność za poziom życia ludzi, za sposób funkcjonowania poszczególnych kategorii społecznych, określa swoje stanowisko co do poszczególnych tych kategorii społecznych i, na inny nieco sposób, niż czynią to np. Skandynawowie, ale jednak bardzo aktywny, państwo wchodzi bardzo mocno w życie prywatne ludzi, proponując im konkretne rozwiązania, konkretne style życia.

Społeczna gospodarka rynkowa, występująca w Niemczech, która jest najbardziej znaną w Europie formą gospodarowania, zakłada, że aktywność państwa jest równoległa do aktywności obywatela. Obywatel sam stara się zabezpieczyć swoje potrzeby, niemniej jednak w tym zabezpieczeniu uzyskuje pomoc. Mogę posłużyć się przykładem ubezpieczenia – jeżeli obywatel jest ubezpieczony, to znaczy pracuje, płaci składki, osiąga pewien poziom opłacania tych składek, to wtedy, oczywiście, instytucja zgodnie z prawem i zgodnie z umowami gwarantuje mu wypłatę świadczeń, do których to świadczeń typowo ubezpieczeniowych dokładane są świadczenia typu zaopatrzeniowego, będące wyrazem opieki państwa nad pewnymi kategoriami osób albo nad pewnymi sytuacjami, czy stanami życia społecznego obywateli.

Zaradność obywatelska, aktywność promowana w pakietach ofertowych państwa, stanowi podstawę filozofii polityki społecznej Niemiec. Obserwujemy, jako zainteresowani modelami życia społecznego przyszli biorcy tychże modeli, iż właśnie model niemiecki jest niezwykle skuteczny, jeżeli chodzi o poziom zabezpieczenia społecznego obywateli. To się właśnie przejawia w prawnym systemie ubezpieczeniowym, w kooperacji między subsystemami systemu zabezpieczenia społecznego, a więc ubezpieczeniowym, ochrony zdrowia, pomocy społecznej, opieki nad osobami niepełnosprawnymi. Objęcie perspektywą widzenia i perspektywą oddziaływania instytucji zarządzającej państwem przejawia się właśnie w tej kooperacji między instytucjami, a więc w całościowym podejściu do zagadnień życia społecznego.

Chcę zwrócić uwagę na fakt, iż bardzo ważny jest wybór relacji między władzą demokratyczną a społeczeństwem. Jest ono traktowane albo jako partner całkowicie niezależny – który sam dba o swoje potrzeby, który korzysta głównie ze swojej własnej pracy i z niej pokrywa wszystkie wydatki związane ze swoim życiem, również wszystkie własne ryzyka związane z ową pracą – albo jako ktoś, kto będąc członkiem tego społeczeństwa, może nie być w stanie sam sobie poradzić i musi sięgać po pomoc państwa lub po pomoc do różnych zorganizowanych instytucji, które są przeznaczone do tego, aby takim kategoriom osób pomagać na zasadach w prawie określonych. Czyli jest taki model funkcjonowania społecznego, do którego możemy mieć wgląd, który możemy ocenić, który możemy opisać lub do którego możemy się odnieść i co do którego możemy również oczekiwać, iż będzie nam np. służył poradą w kwestii organizacji poszczególnych sfer życia społecznego.

Drugi z funkcjonujących i znanych nam modeli, opisanych w literaturze, do którego też możemy się odwoływać, to jest model nordycki, czy skandynawski. Ostatnio w ramach Międzynarodowego Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Społecznego organizowaliśmy spotkanie praktyków, ekspertów polityki społecznej, rozwoju społecznego w tychże krajach. Przywieźli oni ze sobą książkę, niedawno ukazała się na rynku polskim – „Norweski model państwa demokracji i dobrobytu” – w której Norwegowie i Duńczycy, Szwedzi i Finowie mówią o swoich doświadczeniach związanych z wprowadzeniem modelu państwa dobrobytu, o którym zapewne państwo wiele słyszeli.

Powiem krótko – Skandynawowie opowiadają o swoich porażkach, co do tego modelu, mówią o zagrożeniach związanych z wprowadzaniem tak daleko posuniętej ingerencji państwa w życie obywateli, idącej w kierunku przede wszystkim świadczeń typu zaopatrzeniowego, czyli niezależnie od tego, czy człowiek sam inwestuje w siebie, czy się aktywizuje, już z samej racji, iż jest on obywatelem tego kraju należą mu się pewne świadczenia. To jest model społeczny, socjalny, obywatelski.

Jest znaczna przewaga tego właśnie rodzaju świadczeń nad innymi i tu rola państwa jest rolą wyraźnie opiekuńczą, obejmującą wszystkich ochroną, niezależnie od tego, czy pracują, niezależnie od tego, czy podejmują starania w kierunku zmian swojego poziomu życia. Po prostu są obywatelami tego kraju i z tego tytułu należy im się konkretna pomoc państwa. Oczywiście, można by długo tutaj mówić o szczegółach. W każdym razie jest to model już zweryfikowany, wiele o nim wiemy. Sami jego autorzy i praktycy tego modelu mogą wiele ciekawego na ten temat nam przekazać.

Jest też model, który funkcjonuje w takich krajach, jak Stany Zjednoczone, czy Kanada, czy Austria. Można go nazwać liberalnym, czy wolnorynkowym, otwartym na inicjatywę głównie podmiotów prywatnych, który mało uwagi poświęca systemom zabezpieczenia społecznego lub znacznie mniej niż pozostałe dwa, o których wspomiałam. Pod względem skuteczności jest on oceniany w pewnych sferach niezwykle wysoko, np. jeżeli chodzi o ubezpieczenia kapitałowe, dobrowolne, mówi się o jego dużej skuteczności, jeżeli chodzi o sam wzrost gospodarczy, o czym wszyscy doskonale wiemy. Są też bardzo wielkie minusy tego modelu. Prezydent Clinton, jego elekcja i generalnie cała kadencja przebiega pod hasłem wzrostu zainteresowania państwa i ofert państwa w kierunku obywateli. Jest to więc dowód na to, że np. ochrona zdrowia w Stanach Zjednoczonych pozostawia bardzo wiele do życzenia i dyskutuje się nad tym, jak powinna wyglądać w przyszłości i że nie można tego zupełnie zostawić na barkach samych tylko mieszkańców tego dużego kraju.

Wysokość kosztów ochrony zdrowia, problemy systemu ubezpieczeń społecznych, problemy systemów edukacyjnych, to są tematy poruszane na wszystkich gremiach na całym świecie. Dylematy mamy wspólne, chociaż rozwiązania istnieją i pewne modele są już zweryfikowane. O tym właśnie mówię, że warto byłoby je znać i warto byłoby pokusić się o dyskusję na temat tego, jakie są ich zalety, z jakich możemy korzystać, o czym powinniśmy wiedzieć, żeby nie powielać błędów tych modeli. Obok tego istnieją pewne pytania całkowicie otwarte, na które nikt jeszcze nie odpowiedział i na które my, jako kraj transformujący, możemy po raz pierwszy, czy jako jedni z pierwszych, starać się odpowiadać.

Skromność nasza, wynikająca z faktu, że po 40 latach pewnej zapaści, staramy się od nowa budować zręby normalności w tym państwie, nie powinna nas przywieść do wniosku, iż nie jesteśmy w stanie brać udziału w dyskusji międzynarodowej na temat kształtu polityki społecznej, czy kształtu modelu funkcjonowania społeczeństw w takich krajach, jak nasze, ale i, generalnie, na świecie.

W 1990 roku *United Nations Development Programme*, czyli Agenda do spraw Rozwoju ONZ, jak to już zostało powiedziane, zaproponowała światu wzięcie pod uwagę w kreowaniu programów politycznych, kreowaniu zarządzania państwami, modelu zarządzania państwami, w podejściu do rozstrzygnięć właśnie w zakresie polityki społecznej, zupełnie nowego paradygmatu rozwoju społecznego.

Co jest nowego w tym podejściu? Nowe jest zwrócenie uwagi na to, iż nie rozwój gospodarczy, i nie wzrost gospodarczy powinien być celem wszelakich zabiegów władczych, czy wszelakiego rodzaju programów politycznych, ale rzeczywisty wzrost czy rozwój talentów ludzkich i warunków do ujawniania się tych talentów, do ich multiplikacji, dlatego że ludzie są podmiotem polityki społecznej, czy polityki w ogóle i że polityka społeczna i polityka gospodarcza to są tylko aspekty tej właśnie polityki prorozwojowej.

Paradygmat rozwoju społecznego to jest efekt wielu lat doświadczeń całego naszego globu. Jako społeczność Ziemi dojrzeliliśmy do tego, żeby powiedzieć, że odrzucamy sposoby funkcjonowania, które zmierzają np. do konfrontacji zbrojnej, do konkurencji na rynkach gospodarczych, która kasuje możliwości istnienia, czy egzystencji poszczególnych narodów, czy poszczególnych warstw ludzkich, że życie pojedynczej jednostki jest tak istotne, że nie możemy w ogóle tego życia pominąć w planowaniu społecznym, nie

możemy uznać za normalne tego faktu, że miliony ludzi pozostaje w zasadzie w stanie wegetacji, głoduje, pozostaje bez edukacji, pozostaje bez praw obywatelskich. To jest rzecz nienormalna.

Spółeczność świata po raz pierwszy na szczycie społecznym w Kopenhadze zadeklarowała, iż właśnie rozwój społeczny jest najwyższą formą funkcjonowania społeczeństw. Aspirują do niej poszczególne państwa, i te najbardziej rozwinięte, i te mniej, i te zupełnie jeszcze gospodarczo niedorozwinięte. Dlatego, że można mieć ogromną ilość pieniędzy w dochodzie narodowym i wydać je np. na zbrojenia. Można mieć doskonałe obroty handlowe, można kooperować z całym światem, cieszyć się bogactwem znacznych grup społecznych, a np. nie przestrzegać praw człowieka. To jednoznacznie dyskwalifikuje dany kraj, to stawia ten kraj pod społecznym i międzynarodowym pręgierzem w sytuacji, w której właśnie rozwój społeczny jest uznawany za najbardziej normalną formę rozwoju społeczeństw i państw.

Znaczna wiedza na temat rozwoju społecznego w kraju na pewno jest fragmentarycznie spora, ponieważ specjaliści od polityki społecznej od lat mówią na temat zagrożeń poszczególnych sfer życia. Nasza wiedza na temat modelu funkcjonowania w naszym kraju jest natomiast żadna. Dzisiejsza dyskusja otwiera proces dowiadywania się, rozpoznawania stanu, proponowania właśnie kierunków myślenia na temat modelu rozwoju społecznego w naszym kraju.

Mamy nadzieję, że dzisiejsze seminarium skoncentruje uwagę państwa i uwagę naszych partnerów, decydentów, na istotnych kierunkach myślenia na ten temat. Będziemy mogli je podjąć w trakcie kolejnych spotkań seminaryjnych. Planujemy takie spotkania seminaryjne organizować na uniwersytetach w całym kraju od jesieni tego roku. Ale też mam nadzieję, że na nasz raport odpowiedzą wprost zainteresowani przedstawiciele partii politycznych, szefowie resortów, że odpowie rząd, że zainteresuje się tą problematyką środowisko naukowe. Dlatego, iż to postawienie akcentu, to zaznaczenie, ta sygnalizacja problemów rozwoju społecznego nie wynika z naszej aprobaty, czy z naszego zachwytu dla obecnych kierunków rozwoju naszego kraju.

Uważamy, że za mało uwagi poświęca się zagadnieniom tak istotnym, jak właśnie problem edukacji, za mało uwagi poświęca się zagadnieniom związanym z ochroną zdrowia naszego społeczeństwa. Jesteśmy w sytuacji, można powiedzieć, klęski witalnej. Wskaźniki w ochronie zdrowia – będzie o tym mówił pan profesor Karski, więc nie chciałabym tego cytować – pokazują, że degradujemy się skrajnie jako społeczeństwo. Programy są wspaniałe. Dysponujemy Narodowym Programem Ochrony Zdrowia, dysponujemy substrategiami w tej sferze, nie dysponujemy natomiast dobrymi programami aplikacyjnymi, które pokazywałyby jak wdrożyć te ogólne założenia, jak spowodować np. spadek umieralności niemowląt, jak doprowadzić do spadku liczby zachorowań na raka w naszym kraju, niezwykle dynamicznie rozwijające się schorzenie o ogromnym współczynniku umieralności, jak ograniczyć wzrost zachorowań na choroby układu krążenia, ponad połowa wszystkich zgonów w Polsce właśnie z tego wynika. Mało czynimy dla organizowania działań profilaktycznych, które mogłyby oszczędzić nam, jako społeczeństwu, ogromnych kosztów leczenia w późniejszym okresie, kiedy choroby już się rozwijają, jak i mogłyby doprowadzić do niepowstawania ryzyka związanego z tymi chorobami i w ogóle do poprawy naszej kondycji jako społeczeństwa.

Potrzebujemy nowych generacji systemów zabezpieczenia społecznego – o których mówiłam w swoim króciutkim artykule w raporcie – które będą zwracały uwagę na profilaktykę, na prewencję zagrożeń. Żeby mówić o prewencji zagrożeń, czy o profilaktyce zagrożeń, to trzeba mówić o bieżącym monitorowaniu stanu poszczególnych sfer życia społecznego. Ten monitoring musi być bardzo poważny, systemowy, całościowy. W związku z tym musi kosztować. Na takie cele pieniądze powinny się znaleźć. Nie rozumiem, dlaczego w poszczególnych resortach mówi się, iż nie można znaleźć środków np. na profilaktykę zdrowotną. Przecież jest to decyzja ministra. Jest to również decyzja rządu. Rząd, mając informację o tym, w jak wysokim zagrożeniu żyjemy jako społeczeństwo, jeśli chodzi o stan zdrowia, bezpieczeństwo pracy, które też prowadzi do wysokiego współczynnika inwalidztwa w naszym kraju, liczba rent inwalidzkich, które wypłacamy – te wszystkie dane powinny pokazywać naszemu rządowi i sferom doradczym, iż nie można problematyki ochrony zdrowia traktować marginalnie, albo jako piątej czy dziesiątej z rzędu. To jest po prostu problematyka o charakterze podstawowym, priorytetowym.

Chore społeczeństwo nie wypracuje żadnych dóbr, nawet gdyby było mnogie i nawet gdyby miało dostęp do dużej ilości zasobów materialnych. Chore społeczeństwo będzie na zasiłkach chorobowych, będzie wnioskowało o renty. W tej chwili mamy takie zjawisko, że bardzo młodzi ludzie wnioskuje o renty inwalidzkie po bardzo niedługim stażu ubezpieczeniowym. Ci ludzie będą poszukiwali pomocy państwa, będą starali się uzyskiwać środki przede wszystkim z funduszy socjalnych.

Konkurencyjność, aktywność i dynamizm społeczeństwa wiążą się w pierwszej kolejności z jego kondycją fizyczną i psychiczną. Przede wszystkim więc o to należy zadbać. Z tego, co obserwujemy, z tych spadków udziału wydatków, czy inwestycji na ochronę zdrowia w budżetach poszczególnych lat, widać, iż ta problematyka nie zjednała sobie zainteresowania, nie skupiła uwagi twórców tych budżetów.

Poza tym druga niezwykle istotna kwestia – edukacja. Pani profesor Hrynkiewicz mówiła już o tych zagrożeniach, ale ja chcę państwu jeszcze na jedną rzecz zwrócić uwagę. Otóż system edukacyjny w naszym kraju jest systemem, który w okresie transformacji nie uległ zmianie. Zmieniliśmy ustrój, zmieniliśmy podstawowe organy władzy, mamy dużą jawność życia, wszystkie swobody obywatelskie są z reguły zachowywane. Nie mamy natomiast nowej informacji, która jest nam potrzebna, aby jako społeczeństwo móc nadażyć za zmianami, których dokonujemy jako pewna grupa wybrana, jako posłowie, senatorowie, czy jako eksperci. Jako społeczeństwo za tymi zmianami nie nadażamy. Widać to szczególnie w pasywności ludzi, którzy pozostają obywatelami regionalnej Polski, nie Polski centralnej, nie Krakowa, Warszawy, Poznania, ale tych, którzy żyją w mniejszych miastach, na wsiach. Mówię tu więc o takich ludziach, którym edukacja podstawowa, średnia nie dostarcza wiedzy umożliwiającej wejście w proces zmian, zaakceptowanie go, podążanie za nim, korzystanie z niego. Czym innym bowiem jest proponowanie zmian, a czym innym jest ich absorpcja. Ona już jest uwarunkowana świadomością społeczną, akceptacją społeczną i umiejętnością użycia atutów, czy walorów, które przynosi nowy ustrój, nowa gra ekonomiczna.

Nasze społeczeństwo jest tak bierne i tak słabo mobilne nie tylko dlatego, że mamy małą ilość mieszkań, czy mało zarabiamy, ale również dlatego, że mało wiemy na temat

tego, co jest atutem w nowej sytuacji, gdzie pójść, gdzie są źródła zysków, jak korzystać z nowych możliwości, które przynosi nowa sytuacja ustrojowa. Tego nasza edukacja nam nie dostarcza.

Poza tym, w systemie edukacyjnym występują również bardzo poważne zagrożenia, jeżeli chodzi o kadre, nośniki informacji, nauczycieli, instruktorów, wychowawców, pracowników nauki. Pani profesor nie mówiła o tym, ale w jej artykule można znaleźć dane dotyczące liczebności kadry nauczycielskiej w Polsce oraz jej wykształcenia. Jest to wyraźne nawet dla tych, którzy nie czytają konkretnych tabel, a tylko obserwują życie społeczne w naszym kraju, iż nie reprodukujemy się jako kadra naukowa. Coraz więcej ludzi odchodzi z nauki, coraz mniej jest promowanych. Mało uwagi poświęca się wadze procesów intelektualnych, nie ma atmosfery tworzenia wartości intelektualnych, to skutkuje np. tym, że młodzi ludzie wybierają inne zawody albo poszukują zawodów bardziej intratnych materialnie.

Sama nauka, nieopryzrządzowana i niefinansowana, będzie się po prostu marginalizować i zajmować rzeczami, które wymagają małych nakładów. Nie będzie adekwatna do potrzeb, nie będzie reagować na jego potrzeby. Obserwujemy spadek nakładów na naukę. Obserwujemy brak zainteresowania rozwojem nauki. A przecież bez rozwoju nauki, bez stworzenia nowych narzędzi naukowych, bez dofinansowywania i promowania talentów, generalnie bez promowania kadry naukowej, żadna zmiana społeczna, żadna zmiana gospodarcza udać się nie może.

Mówi się o tym na zebraniach naukowych, na różnych gremiach, na seminariach. Narzeka się na to, nie ma poważnej politycznej debaty, która by stawiała ten problem właśnie w ten sposób, tak jednoznacznie. Nie ma dobrej edukacji, nie ma dobrej nauki, nie ma ochrony zdrowia, nie ma udanej reformy. To, że mamy niską inflację, czy staramy się utrzymać pieniądź w dobrej kondycji, to na pewno jest doskonały czynnik rozwojowy, to na pewno jest bardzo pozytywne, ale niewystarczające. To jest tylko jeden z czynników.

Kolejną ważną kwestią, o której mówimy w raporcie – mówił o niej pan profesor Kabaj – jest problem zatrudnienia, bezrobocia, rozumiany w kategoriach zagrożenia dla dalszego funkcjonowania i samodzielności tego społeczeństwa. Może tak się wydarzyć, że przy braku miejsc pracy w naszym kraju, część ludności będzie migrować do innych krajów w poszukiwaniu pracy. Poza tym może się okazać, że budżet naszego kraju nie wytrzyma tak wielkiej ilości świadczeń zasiłków dla bezrobotnych. Nawet, jeśli będziemy aktywizować te formy, będziemy starać się dawać stypendia, będziemy starać się edukować, to może to być niewystarczające. Trzeba zupełnie innego podejścia do kwestii kreowania nowych miejsc pracy w relacji do modelu funkcjonowania rozwoju społecznego.

Czy będziemy tworzyć opcję, w której pewna elita, czy pewna tylko wąska grupa ludzi, będzie mogła zarabiać duże pieniądze i inwestować w instrumenty, które stworzymy jako państwo gospodarki rynkowej, czy też będziemy starali się stworzyć warunki do tworzenia miejsc pracy dla większości naszego społeczeństwa, a więc również mniej spektakularne, zupełnie zwyczajne – trzeba będzie je chronić finansowo, chronić fiskalnie, promować poprzez różne instrumenty interwencyjne. Jeżeli nie, to czekają nas bardzo poważne problemy.

Ostatnia uwaga, którą chciałam się z państwem podzielić, to jest problem społeczeństwa obywatelskiego, czyli kwestia właściwej wagi samoorganizacji społecznej, podmiotowości społeczeństwa. Do tej pory, jako społeczeństwo, przyzwyczailiśmy się do tego, że czekaliśmy

grzecznie w kącie, jak dzieci, na to, co nam rodzice, dorośli, ci, którzy mają władzę, ci którzy dysponują różnymi środkami – przyniosą. Jeżeli przynosili niewiele, narzekaliśmy, jeżeli przynosili dość, byliśmy wystarczająco grzeczni i spokojni aż do momentu strajków, aż do momentu wybuchu, aż do momentu pewnego kataklizmu, pewnej detonacji napięcia, które opadło. Teraz znowu przystąpiliśmy do starych nawyków, to znaczy do pewnej łatwej formuły porozumiewania się z naszym partnerem, jakim jest władza.

Mamy co prawda do czynienia w Polsce z renesansem samoorganizacji. Powstają nowe organizacje pozarządowe, które przebijają się na rynku do pewnego stabilnego funkcjonowania. W zasadzie nie wspiera się ich w sposób programowy, muszą sobie poradzić same, szukają finansowania u zagranicznych kontrahentów. Forum pozarządowe zaczyna dopiero rosnąć. Uważamy, że należy bardzo bacznie uwagę skierować w stronę tych właśnie przejawów aktywności społecznej. Dlatego, że demokracja bez aktywności społecznej, bez aktywności oddolnej, bez aktywności przejawiającej się inicjatywami lokalnymi środowisk zawodowych, jest po prostu demokracją martwą. Bez edukacji i bez aktywności demokracja jest demokracją tylko formalną.

W naszym państwie natomiast ciągle jeszcze mamy do czynienia z poglądem, iż z pozarządowych najlepsze są te organizacje, które tworzą tło, które nie występują jako partnerzy społeczni, reprezentują nieznaczną grupę ludzi, nie liczące się jako podmioty życia społecznego. To na pewno należałoby zmienić, dlatego że w wielu bardzo wysoko rozwiniętych krajach organizacje pozarządowe i wszystkie formy życia pozarządowego tworzą politykę państwa na równi z rządem. Doradzają, wspomagają, a także wykonują zlecone zadania, których administracja państwowa nie dźwiga, ale potrzebuje dobrego, sprawnego, lokalnego kooperanta, który może znaleźć lukę w programie i tam się umieścić i tam najlepiej, najbardziej adekwatnie do rzeczywistych potrzeb, realizować zadania polityki społecznej państwa.

Ta swoista nowa sfera, czy nowa kategoria, mogłaby być nazywana socjokracją, a więc nowym rodzajem władzy społeczeństwa, która odpowiada za siebie, rozumie procesy władzy, jest dobrym partnerem władzy, rozumie własne miejsce i stara się w pełni realizować to, o czym w idei raportów globalnych i całej idei rozwoju społecznego mowa, a mianowicie – rozszerzanie zakresu swoich możliwości, dostępu do odpowiedzialności, ale i do władzy umożliwiającej realizację tej odpowiedzialności także w codziennej praktyce.

Szczyt w Kopenhadze ONZ był przygotowywany przez pięć lat. Przez kilka wcześniejszych lat przed szczytem proponowano państwowi świata konkretne rozwiązania. Dyskutowano z głowami państw tak, aby deklaracja końcowa mogła być przez wszystkich podpisana. Ustanowiono tam jedną istotną rzecz, o której, niestety, nie usłyszeliśmy w relacjach. Szefowie państw doszli mianowicie do wniosku, że pomoc zagraniczna powinna być uzależniona od tego, w jaki sposób dane państwo wydatkuje swoje własne pieniądze. Jeżeli je przeznacza w większej mierze na przykład na zbrojenia, jeżeli nie przestrzega praw człowieka, jeżeli nie inwestuje w kapitał ludzki, to należą mu się mniejsze pieniądze. Większe pieniądze z pomocy zagranicznej powinny otrzymać te kraje, które szanują swój własny potencjał i które właśnie inwestują w te sfery bardzo poważnie, bo to jest poważny partner, który dobrze wykorzysta środki pomocowe. Takie konkretne ustalenie padło w Kopenhadze.

Dlaczego o tym mówię? Dlatego, że, niestety, w relacjach mass mediów usłyszeliśmy tylko o tym, że szczyt społeczny kosztował Duńczyków bardzo dużo pieniędzy. Delegacje jadły w przerwie tuńczyka albo inne homary. A więc to nie przystoi, skoro mowa o ubóstwie na świecie, zjadać homary w przerwach i na lunchach na tak poważnych gremiach, jak konferencje międzynarodowe. To pokazuje, iż tak wielkiej klasy wydarzenie, jak szczyt społeczny, grupujące członków rządów odpowiedzialnych za losy Ziemi, jest kojarzone z tak drobnymi i mało istotnymi zjawiskami jak menu uczestników tej konferencji. Nie zwrócono natomiast uwagi, być może przez brak nawyku, a nie przez złą wolę, na istotne problemy. Wskutek tego społeczeństwo niewiele dowiedziało się o tym, co tam postanowiono. Otrzymaliśmy właśnie zbiorowy dokument, raport z tego szczytu. Kto z państwa jest zainteresowany, możemy z przyjemnością udzielić tej informacji.

Jest jeszcze w Polsce ogromna szansa na rozwój. Jesteśmy państwem dosyć młodym, co pokazują demografowie. Jesteśmy w związku z tym państwem o dużych szansach dynamicznego rozwoju. Mamy niezwykle zainteresowane edukacją społeczeństwo. Pani profesor cytuje w raporcie, że 1/3 polskich rodzin łoży, przy takich niskich dochodach, na dodatkowe wykształcenie swoich dzieci poza normalnym systemem edukacyjnym. Ogromny jest wzrost zainteresowania wyższymi studiami – o 200%. Młodzież chce się edukować, chce rzeczywiście mieć kompetencje do pełnienia istotnych funkcji w naszym kraju.

Spółeczeństwo oczekuje na zmiany i na reformy, np. reforma ubezpieczenia społecznego czy reforma ochrony zdrowia jest niezwykle popierana przez wszystkie środowiska społeczne. Tak więc istnieje u nas atmosfera zmian, atmosfera nowych przedsięwzięć. Tylko jest teraz problem co do modelu tej zmiany, co do szczegółów wykonawczych tego modelu, co do kosztów związanych z tym modelem, co do podmiotowości społecznej, co do uczestnictwa społeczeństwa w dyskusji nad wybranym czy proponowanym modelem rozwoju społecznego.

Przewodniczący senator Mieczysław Wyględowski:

Bardzo proszę, pan doktor Jerzy Karski z Centrum Organizacji i Ekonomiki Ochrony Zdrowia.

Pan Jerzy Karski:

Nasz rozdział na temat zdrowia i rozwoju zasobów ludzkich – troszkę to zgrzytliwy termin w języku polskim – stara się przedstawić sytuację w sposób możliwie zwięzły, z jakąś szansą poprawy w najbliższej perspektywie. Przedstawianie złej sytuacji zdrowotnej w Polsce jest trochę masochistyczne, bo ciągle mówimy, że jest źle, że coraz gorzej. Tak jest prawie na całym świecie. Tak więc nie jesteśmy w skali europejskiej, czy światowej wyizolowani.

Niewątpliwie są choroby, czy niedomagania, którym jesteśmy w stanie zaradzić. Jeżeli nasza wiedza i nasze możliwości w kierunku zwalczania nowotworów są w dalszym ciągu, być może, niewielkie, o tyle jednak w sprawach chorób serca czy wypadków możliwości są duże. Tu chodzi o kwestie funkcjonujące jeszcze przed profilaktyką. Właśnie to, czym ja się głównie zajmuję – promocją zdrowia, żeby utrzymać człowieka w dobrym stanie zdrowia, jeżeli on się w takim stanie urodził, jak najdłużej, a może przez całe życie.

Takie perspektywy są. W tej chwili położyłbym nacisk na Narodowy Program Zdrowia, do którego wraca się w tej chwili, bo on tak trochę zachwiał się. Rada Ministrów przyjęła go 24 sierpnia 1993 roku. Trochę sytuacja się zmieniła w związku z reorganizacją w samym resorcie zdrowia. Ale w tej chwili w strategię dla zdrowia wszedł Narodowy Program Ochrony Zdrowia. Poprzednio rozwiązana Komisja do spraw Nadzoru nad Realizacją Narodowego Programu Zdrowia jest rewitalizowana. Chcielibyśmy, żeby się nazywała po prostu Komisją do spraw Narodowego Programu Ochrony Zdrowia.

Chcemy przede wszystkim powrócić do monitoringu. Jak się przegląda całe to piękne wydanie raportu, nad którym dyskutujemy, to dochodzę do wniosku, że jest on do monitorowania potrzebny. Chyba będzie truizmem, jeśli powiem tutaj w tym gronie, że służba zdrowia ma wpływ na zaledwie 10% spraw warunkujących zdrowie społeczeństwa. Reszta zależy od innych sektorów, od innych w ogóle spraw. Tak, że służba zdrowia, gdyby nawet na głowie się postawiła, sama załatwić tej sprawy nie może. Dlatego kwestie ubóstwa, edukacji, ochrony środowiska, transportu, przemysłu, rolnictwa, to są wszystkie zagadnienia, które mają służyć zdrowiu. Dlatego pokładamy wielką nadzieję, że ustawienie zagadnień zdrowia w kontekście całej problematyki społecznej stwarza duże szanse dla społeczeństwa.

Liczę na dyskusję i jeśli będą pytania, to oczywiście każdą z poruszonych kwestii będę starał się w miarę możliwości poszerzyć.

Przewodniczący senator Mieczysław Wyględowski:

Ostatnią osobą, która zabierze głos przed przerwą, jest pani doktor Barbara Szatur-Jaworska.

Pani Barbara Szatur-Jaworska:

Chciałabym państwu przedstawić wnioski z opracowania dotyczącego sytuacji kobiet, noszącego tytuł: „Pozycja kobiet w rodzinie i w społeczeństwie”. Chciałabym też od razu zaznaczyć, że fakt, iż występuję na samym końcu nie jest dowodem na dyskryminację kobiet w Polsce, tylko wynika z mojego spóźnienia.

Skoncentruję się na wnioskach z analizy różnorodnych badań, które zawierały pytania o sytuację kobiet w rodzinie i w społeczeństwie. Należałoby tutaj chyba rozgraniczyć te dwa pola, czyli rodzinę i społeczeństwo.

Generalnie pozycja kobiet w rodzinach polskich jest wysoka. Kobiety organizują życie rodzinne i są z niego zadowolone, aczkolwiek z reguły płacą za to bardzo wysoką cenę w postaci bardzo dużego obciążenia obowiązkami różnego typu, a także podporządkowaniem własnych interesów rodzinie, przede wszystkim zaś podporządkowaniem własnego życia zawodowego, rozwoju intelektualnego, edukacyjnego potrzebom dzieci, potrzebom rodziny.

Ten w sumie nienajgorszy obraz zakłóca naturalnie problem patologii życia rodzinnego. Jest w tym opracowaniu fragment dotyczący problemów patologii rodziny i – trochę szerzej – patologii w życiu społecznym. W przypadku, gdy pojawiają się niekorzystne zjawiska w rodzinie, takie, które nie zawsze, ale częstokroć prowadzą do rozwodu, to wówczas, jeżeli w ogóle da się określić, kto jest ofiarą, a kto jest sprawcą tych problemów, z reguły właśnie ofiarami są kobiety. Często ofiarami w sensie bardzo dosłownym, z badań

prowadzonych przez CBOS wynika bowiem, że około 20% kobiet zamężnych jest często lub sporadycznie bitych przez swoich mężów. Nie jest to więc taki do końca sielankowy obraz. Jest to obraz bardzo zróżnicowanej sytuacji rodzinnej.

Z kolei pozycję kobiety w społeczeństwie – być może ze względu na sposób formułowania pytań w badaniach – wyznacza praca zawodowa i aktywność zawodowa. Różne źródła dostarczają informacji, które prowadzą do wniosku, iż szanse zrobienia kariery zawodowej przez kobiety są mniejsze niż szanse zrobienia takiej kariery przez mężczyznę. Znajduje to odzwierciedlenie w analizach tego, jak duży odsetek stanowisk kierowniczych zajmują kobiety, takie są też oceny i odczucia społeczne. Szczególnie trudno o awans zawodowy kobiet, które mają rodziny, które zajmują się dziećmi.

Bardzo istotnym pytaniem, na które próbowałam odpowiedzieć w tym opracowaniu, jest pytanie o to, czy kobiety są dyskryminowane pod względem wysokości otrzymywanych płac w porównaniu z płacami jakie uzyskują mężczyźni? Tutaj odpowiedź nie jest tak bardzo prosta i jednoznaczna, wydaje się bowiem, iż mamy do czynienia ze zjawiskiem dyskryminacji płacowej nie tyle kobiet, jako konkretnych pracowników w konkretnym zakładzie, co dyskryminacji płacowej sfeminizowanych działów, sektorów, branż w gospodarce. Jest bardzo wyraźna prawidłowość – tam gdzie dużo kobiet, tam też jest niskie przeciętne wynagrodzenie. Raczej nie stwierdza się natomiast, w skali znaczącej, przypadków zaniżania płac kobiet pracujących w tym samym zakładzie pracy na równorzędnych stanowiskach co mężczyźni.

Problemem, który wiąże się z pozycją kobiety na rynku pracy, jest oczywiście to, jak bardzo jest narażona na bezrobocie. W wymiarze masowym jest to dla kobiet zjawisko bardziej dotkliwe. Po prostu w relacji do struktury demograficznej, do struktury zatrudnienia, więcej jest bezrobotnych kobiet niż bezrobotnych mężczyzn. Można więc powiedzieć, że dla kobiet sytuacja na rynku pracy jest mniej sprzyjająca. Z drugiej jednak strony badania prowadzone wśród bezrobotnych, a także analizy tego, jak zachowują się kobiety poszukujące pracy, dowodzą, że kobiety bardziej niż mężczyźni potrafią się przystosować do sytuacji bezrobocia, lepiej sobie w sytuacji bezrobocia radzą. Może są bardziej odporne, może bardziej zdeterminowane w poszukiwaniu pracy. Być może potrafią także łatwiej znaleźć sobie inne pozazawodowe kierunki aktywności.

Po wielokroć zwraca się uwagę na to, i oczywiście w raporcie to też się znalazło, że w chwili obecnej, gdy jest duża rywalizacja na rynku pracy, pewne uprawnienia, które były przywilejami dla kobiet – przede wszystkim uprawnienia związane z macierzyństwem, ale także prawo do wcześniejszego przechodzenia na emeryturę – stają się czynnikami, które dyskryminują kobiety na rynku pracy. Te różne przywileje bowiem, dodatkowe uprawnienia, są niechętnie widziane przez pracodawców, jako obciążające ich. W związku z tym wolą zatrudniać mężczyzn niż kobiety.

Gdyby próbować odpowiedzieć sobie na pytanie, które kategorie kobiet są w Polsce w najtrudniejszej sytuacji, to wydaje mi się, że – jeżeli wziąć pod uwagę kryterium miejsca zamieszkania – trzeba byłoby wskazać na kobiety mieszkające na wsi, jeśli zaś chodzi o sytuację rodzinną, to matki w rodzinach wielodzietnych. Przy zastosowaniu kryterium

wykształcenia natomiast – kobiety o niskim poziomie wykształcenia. Jeżeli się kumulują te wszystkie trzy czynniki, to sytuacja konkretnej kobiety jest już wręcz dramatyczna.

Jak kobiety postrzegają swoją pozycję w społeczeństwie? Otóż, dostrzegają one nierówności szans w różnych dziedzinach życia. Ale, równocześnie, na przykład w przypadku nierówności szans na rynku pracy, nierówności szans w awansach zawodowych, właściwie akceptują je, uważając, że jest to efekt naturalnego podziału ról między kobietami a mężczyznami w społeczeństwie. Tylko niewielka część kobiet postrzega te nierówności, tę zróżnicowaną pozycję różnych płci, jako dyskryminację kobiet. Niewiele też kobiet uważa, że dyskryminacja ich płci jest ważnym problemem społecznym. Wydaje mi się, że najważniejsze problemy, które trapią kobiety, są problemami, które dzielą z mężczyznami, czyli problem kłopotów materialnych, problem bezrobocia. Nie są to więc jakieś bardzo specyficzne sprawy.

Reprezentację swoich interesów kobiety polskie widziałyby w formie odrębnych organizacji kobiecych. Ale tym organizacjom najczęściej powierzałyby sprawy związane z problemami życia rodzinnego i aktywnością zawodową. A zatem, można powiedzieć, iż uważają one, że jest jeszcze coś do zrobienia, coś do naprawienia. W badaniach, jakie były ostatnio prowadzone, nie widać natomiast tego, by kobiety szczególnie tęskniły do wzmocnienia swojej pozycji w życiu politycznym, by ubiegać się o nową, lepszą pozycję chociażby w dziedzinie kultury, edukacji, czy szerzej – możliwości rozwoju.

Można zatem podsumować wyniki przeglądu badań, i to co zostało zapisane w raporcie, w ten sposób, że liczne nierówności, dysproporcje w pozycji kobiet i mężczyzn, jeżeli przyłożyć do nich obiektywną miarę prostej równości, z pewnością mogą być bardzo niepokojące. Ale jeżeli przefiltruje się to przez opinię samych kobiet, to największe problemy i największy niepokój budzą te dwie sfery życia, czyli rodzina i praca zawodowa, a konkretnie, w ramach aktywności zawodowej, problemy bezrobocia.

Przewodniczący senator Mieczysław Wyględowski:

W ten sposób zakończyliśmy pierwszą część spotkania. Ogłaszam przerwę, po której nastąpi dyskusja.

(przerwa)

Przewodniczący senator Mieczysław Wyględowski:

Przechodzimy do dyskusji nad „Raportem o rozwoju społecznym”. Kto z państwa zechce zabrać głos?

Proszę bardzo, jako pierwszy zabierze głos pan profesor Jan Antoszkiewicz z Praktycznej Szkoły Innowacji. Informuję też, że dyskusję prowadzić będzie pani wiceprezes Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Małgorzata Pawlisz.

Pan Jan Antoszkiewicz:

Chciałbym krótko powiedzieć o jednej zasadniczej sprawie, mianowicie o rozwoju społecznym możemy mówić tylko wtedy, kiedy mamy dobrze przygotowanych kierowników. Po 1989 roku dokonaliśmy wymiany kadry kierowniczej w Polsce. Istnieje teraz potrzeba przygotowania tych ludzi w sposób właściwy do zarządzania. W ferworze

likwidowania niektórych instytucji zlikwidowaliśmy w Polsce także instytucję doskonalenia kadr kierowniczych. Jest ona utrzymana w tej chwili w uczelniach wyłącznie jako program akademicki, a nie jako program przeznaczony dla kadry pełniącej obowiązki kierownicze, a szczególnie dla naczelnej kadry kierowniczej. Nie mamy takiego ośrodka w Polsce. I to jest rzecz podstawowa, którą trzeba w tej chwili odtworzyć, dlatego, że od dobrego kierownictwa zależą dobre wyniki. Wykonawstwo jest bardzo ważne, ale bez właściwego kierowania trudno mówić o jakichkolwiek rezultatach. Nie mamy w Polsce ani jednego ośrodka z prawdziwego zdarzenia, który zajmuje się doskonaleniem kadr kierowniczych. I to jest podstawowy problem, który powinniśmy skierować, i do Sejmu, i do Senatu. To jest wszystko, co chciałem powiedzieć.

Przewodnicząca Małgorzata Pawlisz:

Bardzo proszę, pan redaktor Stefan Bratkowski.

Pan Stefan Bratkowski:

Chciałem pogratulować autorom raportu, którzy wykonali ogromną robotę przy bardzo niekorzystnym materiale wyjściowym. Nasze statystyki są w dzisiejszych warunkach po prostu nieprzydatne. To są jeszcze statystyki oparte na metodyce z minionego okresu, gdzie liczyło się na przykład, ile domów kultury funkcjonuje, a ile nie. Tymczasem domy kultury przy dzisiejszym sposobie konsumowania kultury nie są żadnym wskaźnikiem kulturalności danego środowiska społecznego.

Jednocześnie łatwo zauważyć, że te wszystkie średnie, którymi się posługujemy, do których przyzwyczailiśmy się, praktycznie nic nie mówią. Konfrontacja byle jakich danych z tego samego raportu wykazuje zresztą, że wszystko jest wątpliwe, że to wszystko gdzieś zawisa na pytaniach nie do odpowiedzi. Jeżeli mamy tak stosunkowo niską średnią zamożności, a jednocześnie 86% gospodarstw domowych ma kolorowe telewizory, 47% ma wideo, to coś jest niespójnego w tym statystycznym obrazie. Jednocześnie mamy dwa najbogatsze województwa w kraju – a przynajmniej jedno z najbogatszych, mówię o leszczyńskim i o nowosądeckim – na dalekich miejscach, jeśli chodzi o średni poziom dochodów na głowę mieszkańca. To się absolutnie nie zgadza. My, którzy akurat znamy ten kraj od podszewki, wiemy doskonale, jaka jest rzeczywista struktura, ale w statystykach tego nie ma. Mamy przecież do czynienia z zupełnie innym obrazem nawet gospodarki. Nie ma dzisiaj kwestii polityki niskich płac. To w ogóle nie zależy od państwa.

Badanie doświadczeń kilkudziesięciu spółek pracowniczych, które objęły swoje przedsiębiorstwa, wskazuje, że one same wcale nie ciągną płac w górę, ponieważ im zależy na konkurencyjności swoich przedsiębiorstw. Innymi słowy – polityka tzw. niskich płac jest własną polityką pracowników tych przedsiębiorstw. Już to doświadczenie wskazuje, że w ogóle dyskusja na ten temat jest dyskusją, jeżeli tak można powiedzieć, nietrafioną.

Do tego jeszcze mamy do czynienia z sytuacją, w której obszary nędzy, to są jakieś określone regiony geograficzne, albo powiedzmy jakieś określone punkty na mapie, to są określone grupy zawodowe lub też określone grupy, które da się wyselekcjonować pod innym kątem, np. rodzin wielodzietnych lub też emerytów starego portfela. Innymi słowy

to są zjawiska, o których nam żadna średnia już niczego nie mówi. Wyłuskanie tych obszarów nędzy, co akurat nasi koledzy pracujący nad raportem częściowo zrobili, to jest jedno z poważnych bardzo zadań, które przed nami stoi. Oczywiście, to wymaga specjalnie aktywnej polityki całego społeczeństwa, bo nie tylko państwa.

Myślę, że ten raport jest bardzo dobrym wreszcie punktem wyjścia do rozmowy o polityce społecznej, także zresztą o polityce gospodarczej, tzn. jednak, jak się okazuje, trzeba mieć jakąś politykę gospodarczą i to taką politykę gospodarczą zalecają nie tylko ludzie o keynesowskich zapatrywaniach i upodobaniach, ale również skrajni liberałowie. Jeżeli mogę przypomnieć Petera Drackera, jednego z ojców zarządzania, który w swojej książce „Zarządzanie w czasach burzliwych” wskazywał na szwedzkie doświadczenia, jak sobie radzić z bezrobociem. I naraz się okazało, że ten programowy liberał pokazuje na przykładzie szwedzkim, w jaki sposób można zapobiegać katastrofom moralnym, psychologicznym i gospodarczym w określonych rejonach lub środowiskach, katastrofom wynikającym z perspektywy bezrobocia.

Wydaje mi się, że bardzo dobrze się stało, że doszło do opracowania tego raportu. Chciałem pogratulować nie tylko patronom, ale przede wszystkim samym realizatorom. I wyrażam nadzieję, że, jak powiedziałem, jest to punkt wyjścia do dyskusji na temat tego, co w tym kraju zrobić i jak.

Przewodnicząca Małgorzata Pawlisz:

Bardzo proszę, pan profesor Stanisław Berger z SGGW.

Pan Stanisław Berger:

Z wielkim zainteresowaniem przysłuchiwałem się wypowiedziom poszczególnych mówców. Chciałem zwrócić uwagę, że w mojej uczelni byłem chyba pierwszy, który wprowadził do nauczania studentów pierwszy raport UNDP „*Human Development Report*” z 1990 roku. Wprawdzie studenci dosyć krytycznie podeszli do przedstawionego w nim wskaźnika rozwoju społecznego, ale jak słyszeliśmy również przewodnicząca Małgorzata Pawlisz i szereg innych obecnych tu osób uznało go za niedoskonały. W takiej sytuacji zawsze swoim studentom mówię: *nobody is perfect*. Zawsze można coś dalej ulepszać.

Bardzo dziękuję za zaproszenie mnie tutaj i za ten raport, który zabiorę do mojej uczelni i wykorzystam go w pracy dydaktycznej.

Jest jeszcze kilka spraw, które chciałem poruszyć w związku z dyskusją, jaka się tu toczyła i tym dokumentem. Niestety, nie mogę się ustosunkować szczegółowo, gdyż dopiero dzisiaj go otrzymałem. Należałoby ten raport przestudiować dokładnie, żeby można było konkretnie, czy pochwalić, czy coś zarzucić. Widzę tu są różne sprawy, które zostały moim zdaniem, pominięte, między innymi, zagadnienie współpracy międzynarodowej Polski ze światem w ogóle i z różnymi krajami, także w konkretnych specjalnościach. Przecież Polska nie istnieje jako wyizolowana wyspa, która nie ma wpływów zewnętrznych, wewnętrznych, światowych, międzynarodowych, itd. To jest pierwsza sprawa. Proszę tylko nie traktować, że ja to krytykuję. To jest dyskusja. Chodzi o to, że ta praca będzie dalej kontynuowana, taką mam nadzieję, i ta dyskusja powinna temu służyć.

Następnie sprawa wpływu na ochronę środowiska, jak się ono zmienia. Kwestię tę minimalnie tylko zaznaczono albo w ogóle pominięto. Jest to sprawa niezmiernie ważna. Jeden z moich przyjaciół z Austrii powiedział: jeżeli chcecie wprowadzać gospodarkę wolnorynkową to – broń Boże ochronę środowiska, bo ona je zniszczy, bo ona nie jest zainteresowana na ten rozwój w zakresie ochrony środowiska. Wykorzysta i zostawi. Wydaje mi się, że jest to element, który również w tym dokumencie powinien być przyszłościowo, tak jak zresztą w innych dokumentach, uwzględniony.

Zgadzam się w pełni z tym, że średnia statystyczna niewiele właściwie mówi. Jeżeli mówimy, że spożywamy w Polsce 70 kg mięsa, to ja miałem takie pytanie w audycji radiowej. Otóż, emerytka otrzymuje 2,5 mln złotych. Stałych wydatków ma 2 mln – na mieszkanie, na elektryczność, na gaz. Zostaje jej 400-500 tys. złotych na wyżywienie. Jej pytanie do mnie, jako specjalisty od żywienia, brzmiało: czy ja mogę się wyżywić racjonalnie? Dziennikarka odpowiedziała – oczywiście, taniej to zdrowiej. Ja mówię – oczywiście, ale są tego granice. Nie można ich przekraczać. Poniżej, to już się ani zdrowo, ani w ogóle nie można wyżywić. Jest to więc problem, który tutaj w tym raporcie nie został poruszony.

Statystyka jest bardzo piękna, jakie jest spożycie, jak wiele mamy tych produktów... Ale są grupy ludności, które tego poziomu nie osiągną. Warto byłoby może na te podziały, w grupach społeczno-zawodowych zwrócić więcej uwagi. W raporcie wprawdzie jest maleńka próbka podziału. Mamy w tej chwili sześć grup. O ile pamiętam, GUS podaje w tej chwili sześć grup społeczno-zawodowych w Polsce, bo dołączyła grupa bezrobotnych i grupa tzw. wolnych zawodów. Czy ten podział jest dobry czy zły, nie wiem, w każdym razie warto byłoby na to zwrócić uwagę. Jeżeli chodzi o żywność, moją branżę, tu pomija się ją całkowicie.

Prowadziliśmy takie badania w Instytucie Żywienia Człowieka SGGW. W momentach krytycznych czy dramatycznych, kiedy łamie się nam rynek, jest olbrzymi wzrost samozaopatrzenia. To jest taki element, na który mało kto zwraca uwagę, zwłaszcza w statystyce. A on właśnie świadczy o tym, że człowiek chce zachować ten sam poziom wyżywienia. To jest właśnie ten rozwój produkcji własnej żywności, rozwój nawet ogródków działkowych, które są często atakowane, a które często stanowią dla ludzi, którzy mają bardzo niski dochód na głowę mieszkańca, niezmiernie ważne źródło dla życia i zdrowia. Następnie sprawa, proszę państwa, brakuje mi tutaj takiego jednego słowa, mianowicie to jest *wellbeing*. Przez wiele lat pracowałem w ONZ i używano takiego określenia: *wellbeing*. Rozmawiałem z tłumaczem i on powiedział, że nie potrafi tego przetłumaczyć. Według mnie to znaczy dobrostan, a więc jest to dobrostan w różnorodnym zakresie – wolność słowa, zdrowia, kultury, itd. Ten dobrostan, wydaje mi się, powinien być wprowadzony, jako określenie niezmiernie ważne w rozwoju społecznym każdego kraju, a w Polsce w szczególności.

W pełni zgadzam się z panią profesor Hrynkiewicz w kwestii stanu oświaty, nauki. Jest dramatyczny. Potwierdziła to w swoim wystąpieniu pani Pawlisz. Jeżeli to będzie tak dalej trwało, jeżeli mamy doprowadzić do tego, że profesor wyższej uczelni nie może pozwolić sobie na dobrostan życiowy to – panie profesorze Antoszkiewicz – takiej kadry kierowniczej też nie wykształcimy.

Następnie sprawa dotyczy wykorzystania tego raportu. Szczególnie się zwracam do pani prezes Pawlisz, ale nie tylko. Zrozumiałem, że pani rozsyła go do wszystkich polityków, działaczy, itd. To dobrze, ale czy będą jakieś tego skutki, które w tym raporcie są przewidziane? Wydaje mi się, że warto by się nad tym zastanowić. Proponowałbym jednak, żeby przekazać również część tych materiałów, i przyszłych, uczelniom wyższym, instytutom badawczym, itd. Ciągłe wierzę w młodość, tzn. w młodych ludzi. Im trzeba to przedstawić – bo starsi już nie zmieniają swoich poglądów. Tym, którzy mogą być kreatorami nowego ładu, czy nowego poglądu na rozwój społeczny i w ogóle rozwój kraju. Nie wiem, czy jest przedstawiciel Ministerstwa Edukacji Narodowej, ale wydaje mi się, że warto by o tym również wspomnieć.

Ponadto wydaje mi się, że ważnym czynnikiem, nie wiem czy ktoś to poruszał, jest stabilność. Pani Pawlisz mówi nam o programie, że każdy sam sobie właściwie powinien pomóc. Tak zrozumiałem...

(Pani Małgorzata Pawlisz: To źle, Panie Profesorze. Nie powiedziałam tak.)

Trochę tak pani mówiła...

(Pani Małgorzata Pawlisz: Trochę tak, bo w części tak być powinno...)

Niech się ubezpieczy, niech zarobi, niech zapracuje, niech się zabezpieczy...

(Pani Małgorzata Pawlisz: Niech będzie aktywny.)

Niech będzie aktywny... Nie wszyscy, zresztą, mogą.

(Pani Małgorzata Pawlisz: Ci, co mogą.)

Jeżeli jest 3 miliony bezrobotnych...

Oczywiście, każdy powinien dbać o siebie. Wracając zaś do dobrostanu, nie wiem, czy poziom ekonomiczny jest rzeczywiście najważniejszy. Nazwałem ten pierwszy raport, który miał zieloną okładkę, że to jest *book of the hope*. Jeśli państwo pamiętają pierwszy raport, na okładce którego przedstawiono relację dochodu do rozwoju. Niekoniecznie dochód jest równy z postępow, z tym współczynnikiem rozwoju. I to jest chyba niezmiernie ważne – rozszerzanie tych możliwości oceny wyboru, to, co tutaj jest w tej definicji rozwoju, która jest niezmiernie trudna, ale jednak jest.

Mam drugą, też trudną, definicję. Ile razy tłumaczę na polski język, co to jest postęp – *progress*... Mówię, że postęp jest często podstępem, bo to tylko w polskim języku tak można przetłumaczyć. Ten postęp techniczny jest często podstępem technicznym, przy małym zakresie wyżywienia. Tak więc trzeba na to zwrócić uwagę.

Przewodnicząca Małgorzata Pawlisz:

Panie Profesorze, podniósł pan parę bardzo ważnych kwestii. Sądzę, że możemy na bieżąco szybko na nie odpowiedzieć.

Jeżeli chodzi o kwestię współpracy z zagranicą. „Raport o rozwoju społecznym”, Panie Profesorze, był pomyślany jako raport o Polsce. Oczywiście, zależności między Polską a światem występują i na pewno świat wpływa na nas. My na świat także. Chcieliśmy natomiast skoncentrować się na sytuacji w Polsce, ażeby zwrócić uwagę na to, co jest naszą specyfiką, co nie występuje lub występuje, ale może w innej skali niż w innych krajach świata. Dlatego też kolejne raporty, miejmy nadzieję, będą bardziej szczegółowe.

Jeżeli zaś chodzi o środowisko, to, oczywiście, ma pan rację. Środowisko ekologiczne, opis tego środowiska, zagrożenia, nie występują w raporcie w tak wielkiej proporcji jakby można było się spodziewać. To też jest właśnie efektem wyboru problematyki, która nie jest w całości reprezentowana. Kilka tematów w ogóle nie omówiono. Nie mówimy dużo o takich zagadnieniach, jak np. niepełnosprawność, co też wymagałoby szczegółowego omówienia. Mamy nadzieję, że ta tematyka stanie się popularna, stanie się modna, i że jeszcze wiele mądrych rzeczy będzie na ten temat nie tylko napisane, ale potem zrobione.

Jeżeli chodzi o żywność i problem ubóstwa, to ja się nie zgadzam, że nie ma o tym w raporcie. Problem ubóstwa jest reprezentowany w nim bardzo poważnie. Aż dwóch autorów pisze o nim, pani Lucyna Deniszczuk i, reprezentująca GUS, pani Ewa Wrześniewska. Mamy dane dotyczące, zarówno spożycia, jak i wysokości dochodów, wydatków. Tak więc w raporcie zawarto bardzo wiele cennych informacji.

Co do kwestii uczelni wyższych, to planujemy – mówiłam o tym – sesje naukowe w poszczególnych uniwersytetach w Polsce. Od jesieni zaczynamy taki cykl. Będziemy mówić o rozwoju społecznym w Warszawie, w Gdańsku, w Krakowie, w Katowicach, w Poznaniu. Jeśli zaprosi nas któraś z uczelni, z innych miast, to chętnie spotkamy się i powiemy o problemach regionu i generalnie o problemach rozwoju społecznego. Tak, że informacje o raporcie i sam raport na pewno tam dotrze.

Pan Stanisław Berger:

Jeśli pani pozwoli, jeszcze ostatni wniosek – żeby takie raporty ukazywały się periodyczne, równoległe do raportów UNDP. Wydaje mi się, że też powinniśmy pójść tą drogą. Proponuję, żeby wykorzystać do tego również ekspertów pracujących, czy byłych ekspertów, w Organizacji Narodów Zjednoczonych, którzy mają pewne doświadczenie. My też chętnie oferujemy jakąś pomoc, czy chęć współpracy. Tu już niektórzy tę współpracę pani okazali.

Gratuluje jeszcze raz i cieszę się, że właśnie ta dyskusja ma miejsce u nas w Polsce. Pamiętam, zawsze miałem kłopot, kiedy świat dzielono na kraje rozwijające się, rozwinięte i centralnie planujące. Zawsze mówiłem – ni tot, ni drugoj. To znaczy że nie wiadomo, gdzie byliśmy – czy byliśmy rozwinięci, czy nie...

(Głos poza mikrofonem)

Tak, prawdopodobnie rozwijaliśmy się do tyłu. Nawet powiedziałbym, że są kraje rozwijające się, też jest taka definicja. Ale ten cały system został już obalony. Wydaje mi się, że raport UNDP obalił właściwie ten cały mit podziału świata na te trzy grupy. Znalazły się w nim różne kraje. O ile pamiętam, niektóre kraje rozwijające się, już nie pamiętam które, znalazły nad Polską...

(Głosy poza mikrofonem)

Przewodnicząca Małgorzata Pawlisz:

Pan pozwoli, Panie Profesorze, że odbiorę już panu głos, bo następni mówcy czekają, a musimy zdążyć z całym programem.

Proszę bardzo, pan profesor Wojtyła z rządowej komisji do spraw reformy prawa pracy, prorektor Akademii Ekonomicznej w Katowicach.

Pan Jan Wojtyła:

Podpisuję się pod komplementami pod adresem raportu. Jest to dokument o dużej doniosłości, nie tylko ze względu na bogatą treść, ale także od strony warsztatowej. Rozmawialiśmy tutaj z panem wicewojewodą katowickim. Uznaliśmy, że podobne repliki według tego schematu i tej metody można przenieść na specyfikę układu regionalnego, znacznie wzbogacając pewną ideę metody, która została w raporcie zaprezentowana.

Myślę także, że raport ten powstał w bardzo dobrym czasie. Pan profesor Książopolski mówił o potrzebie redefinicji celów polityki społecznej. Dodałbym do tego, że konieczna jest także redefinicja roli podmiotów polityki społecznej, gdyż ten układ podlega daleko idącym przewartościowaniom i zmianom.

Rozbudowana sieć podmiotów polityki społecznej okresu realnego socjalizmu nie ma dzisiaj koniecznej substytucji i właściwie podmioty te zaczną się wykształcać pod wpływem nowego prawa o układach zbiorowych pracy. Myślę, że dialog społeczny, nowe instrumentarium dialogu społecznego, jest bardzo ważnym elementem, który także w tym raporcie trzeba by silniej wyeksponować. Także program PHARE – Dialog Społeczny byłby tutaj bardzo zbieżny z tym, o czym jest mowa w tych elementach.

Przestrzegabym przed jednym podejściem, które trochę przypominało mi pewne stereotypy myślenia, kiedy mówiono o potrzebie łączenia celów społecznych i ekonomicznych. Myślę, że to jest bardzo ważne. Nawiązywałbym tutaj do wielu prac teoretycznych, także z dawnych czasów. Trzeba wyraźnie odróżnić, które cele społeczne sprzyjają rozwojowi społecznemu, a które jednak tego waloru nie posiadają i są wyraźnym obciążeniem, które mogą być nośne tam, gdzie istnieje konflikt interesów. On się bardzo ujawnia na różnych poziomach dialogu społecznego.

Myślę, że dotychczasowe kierunki polityki społecznej w duże mierze były obliczone, i są, na alimentację bezradności. Ta idea promocji szans, która tutaj w wystąpieniach państwa bardzo wyraźnie była akcentowana, jest ogromnie ważna, ale trzeba także udzielić tu odpowiedzi na podstawowe pytanie, w jakim stopniu człowiek ma być podmiotem polityki społecznej, aktywnie kreować swoją sytuację? Przecież te pierwiastki odpowiedzialności jednostki słabo rysują się w naszym systemie.

Brakuje mi jednej rzeczy w tym raporcie, mianowicie pewnej oceny polityki prawa pracy i prawa socjalnego w okresie transformacji. Rozwiązania społeczne czy ekonomiczne znajdują swój formalny wyraz. Tu już bardzo wiele zrobiono. Jest to bardzo trudny proces dostosowania prawa polskiego do standardów europejskich. Być może, że to wymaga odrębnego opracowania i nie jest możliwe, żeby umieścić to w tej chwili w raporcie, ale wyraźnie trzeba by tutaj wskazać na pewien układ odniesienia, na pewne dalsze raporty, które powinny być z tym raportem zbieżne.

Istotna reforma ustroju pracy w Polsce dokonuje się częściowo już dziś przy nowelizacjach, ale w głębszy sposób dokona się przy rekodyfikacji, przy nowym kodeksie pracy. To jest bardzo ważna kwestia do rozstrzygnięcia, na jakim poziomie powinny być w kodeksie zachowane standardy podstawowe. Kodeks w dużej mierze będzie określał standardy podstawowe i podstawowe standardy ochronne. Natomiast ta cała przestrzeń

rozstrzygnięć korzystniejszych, to jest materia prawa o układach zbiorowych pracy. Właściwie ta dziedzina, mimo wejścia w życie tej ustawy od listopada 1994 roku, w naszej codzienności nie zaznaczyła jeszcze swojej obecności, a jest to ogromna szansa wypracowania rozwiązań.

Na poziomie układów ponadpodstawowych, mam tu na myśli nie tylko branżowe, ale także układy regionalne, jak np. kontrakt dla Śląska, brak jest możliwości wykorzystania tych tak istotnych w tym zakresie elementów. Myślę, że budowanie prawa z pewną wyobraźnią i kreowanie tych rozwiązań, może wiele wnieść, być ogromną szansą dla promocji celów, podmiotów polityki społecznej.

Przewodnicząca Małgorzata Pawlisz:

Sądzę, że w szczególności uwaga dotycząca wprowadzenia problematyki rozwoju społecznego na poziom regionów jest ważna. Bardzo niewiele piszemy o polityce regionalnej, jako polityce szczególnie koncentrującej uwagę ludzi mieszkających na danym obszarze, a więc o poziomie polityki społecznej, o poziomie aktywności społecznej w poszczególnych regionach. Trochę jest o zróżnicowaniach regionalnych, jeśli chodzi o przestrzenne zróżnicowania, trochę o sytuacji kobiet w różnych obszarach. Mówimy też trochę właśnie o zagadnieniach zróżnicowań ekonomicznych czy dochodowych, za mało jest natomiast o polityce regionalnej. To jest na pewno niedociągnięcie tego raportu. Ale zaznaczamy, że bez dobrej polityki regionalnej nie możemy w zasadzie mówić o tym, żeby społeczeństwo aktywnie uczestniczyło w procesie reform. Bo Polska jest Polską regionalną. Do tej pory nie istnieliśmy właściwie jako regiony. Faktycznie, mamy małe doświadczenia w tym względzie. Trzeba stworzyć całe instrumentarium, mogące służyć tworzeniu takiej polityki i potem jej realizacji.

Co do pańskich uwag, dotyczących prawa pracy i reasumpcji już dokonanych w tej sferze zmian, to obecna na sali pani profesor Hrynkiewicz może zabrać głos w dyskusji. Bardzo prosimy panią profesor o to, żeby zabrała głos później i powiedziała na temat tych istotnych rzeczy, które dokonały się. Pani profesor napisała pracę na ten temat i sądzę, że mogłaby być pomocna.

Bardzo proszę kolejnych dyskutantów o zabranie głosu. Pani Wichrowska z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich jako pierwsza, następnie pan profesor Tymowski. Wcześniej jeszcze doktor Karski.

Pani Elżbieta Wichrowska:

Chciałam bardzo podziękować za zaproszenie na dzisiejsze seminarium, ponieważ tematy, które były tutaj poruszone, są po prostu szerokim przeglądem zagadnień znajdujących potwierdzenie w stałej korespondencji przychodzącej do naszego biura.

Jestem pracownikiem Zespołu III, który zajmuje się pracą i ubezpieczeniem społecznym. Chciałam tutaj wpaść w słowo panu profesorowi Wojtyłce, który jako jedyny poruszył tutaj problem kodyfikacji prawa pracy. Jest to bardzo poważne zagadnienie, bardzo oczekiwane przez społeczeństwo. I to widzimy w stałej korespondencji.

Chciałabym tutaj poruszyć dwa zagadnienia, a jedno rozszerzyć nieco. Chodzi mi mianowicie o wpływ prawa pracy na zatrudnianie, obejmujący również problem bezrobocia.

Cechą charakterystyczną prawa pracy jest dowolność zawierania umów o pracę. Tutaj padło już słowo na ten temat, że są kraje, w których większość stanowisk pracy tworzonych jest w małych firmach. U nas cechą charakterystyczną jest to, że coraz więcej osób jest zatrudnianych w prywatnym sektorze. Prywatny sektor to też z reguły są małe firmy.

Wpływ państwa na całą gospodarkę ewentualnymi miejscami pracy jest bardzo słaby. Nie ma takich instrumentów. Dla prywatnego właściciela, który prowadząc własną firmę chce osiągnąć jak największe dla siebie efekty ekonomiczne, troska o własną załogę jest na dużo dalszym planie.

Jeżeli ludzie nie będą znali uprawnień, które im niesie prawo pracy, jeżeli nie będą znali swoich uprawnień, co do możliwości obrony, jeżeli nie będą potrafili zażądać odpowiedniego zachowania od drugiej strony stosunku pracy, to z reguły będą przegrywać. I to się dzieje również dzisiaj.

Z drugiej strony, bardzo często się zdarza, że sami właściciele, porywający się na prowadzenie nawet sporej firmy, nie znają przepisów prawa pracy. Opierają się na własnym wyobrażeniu i liczą na to, że pracownik nie pójdzie do sądu. Skoro to jest i tak jedno z niewielu miejsc pracy w tym środowisku, czy w jakiejś małej aglomeracji miejskiej, to i tak nie pójdzie, bo nie będzie chciał być tą zadiorą, która później pracy nie dostanie.

W związku z tym, mamy to, co mamy. Część osób jest w ogóle zatrudnianych poza prawem pracy. Wykonują pracę w ramach przepisów prawa cywilnego, które stawia te osoby w dużo gorszej sytuacji, chociażby z tego względu, że jest to okres niezaliczalny do stażu pracowniczego, nie dający możliwości ubezpieczenia społecznego. Bardzo często ci ludzie nie mają nawet wyboru. Będąc pod dużą presją własnego ubóstwa i swojej rodziny, chcą po prostu podjąć każde zajęcie, na każdy okres. Płacą za to bardzo wielką cenę. Jeżeli stanie się po prostu wypadek, czy trafi się choroba w rodzinie, czy samego pracownika, ci ludzie w ogóle nie mogą korzystać w zasadzie z ZOZ, z pomocy lekarzy za w miarę skromne środki finansowe.

Apeluję, ponieważ problem edukacji był tutaj wyraźnie poruszony, bardzo ważne jest jeszcze zagadnienie uświadczenia młodzieży – jak wygląda w ogóle nasze prawo pracy, jakie są instytucje, jak się zawiera umowy, jak się rozwiązuje te umowy, żeby ta młodzież była przeszkolona. Kilka tygodni temu odbył się bardzo ciekawy zjazd w Kazimierzu na temat prawa pracy. Mówiono tam m.in. o ośrodkach akademickich, które takie szkolenia podejmują. Okazuje się, że są podejmowane takie próby, społecznie, przez naukowców, przez asystentów, którzy idą do szkół, do szkół zawodowych, do szkół średnich i tam na lekcjach wychowawczych potrafią uczyć tę młodzież, pokazywać formularze umów, co to znaczy porzucenie pracy, co to znaczy zwolnienie dyscyplinarne, żeby ta młodzież była świadoma.

Sama kilka razy miałam przyjemność być zaproszona przez szkoły, żeby o tym prawie pracy trochę młodzieży powiedzieć. W ogóle niewiele szkół ma w programie prawo pracy. Już nie mówię w ogóle o prawie – przecież to by się przydało każdemu obywatelowi – ale o prawie pracy w szczególności, które towarzyszy nam od początku do końca naszego życia. To jest bardzo ważne.

Następne zagadnienie, o którym chciałam jeszcze powiedzieć – chociaż jest ich tyle, że, naprawdę, można by długo, długo dyskutować – to jest sprawa emerytów i rencistów. To jest wielka bolączka, która w tej chwili nurtuje nasze społeczeństwo. Jest to grupa

osób, która w zasadzie nie ma możliwości obrony. Nie ma możliwości. Bo tak, jak pracujący mogą jeszcze ostatecznie strajkować, są młodszy, poza tym mają więcej energii, mają może i o co, jest jeszcze poparcie, powiedzmy, we współmałżonkach, itd., to bardzo często emeryci są samotni, to są starzejące się małżeństwa, czy już pojedyncze osoby i właściwie niejako na łasce rodzin najbliższych, które stanowią dla nich obciążenia. A nierzadko tak się zdarza, że taka babcia emerytka z trudem gdzieś jakąś pracę słabo płatną załatwi i to jest jedyne wynagrodzenie, za które utrzymuje własną córkę, czy własnego syna i dwójkę dzieci. Bo małżeństwa się rozpadają. Tam, gdzie są trudności finansowe, bardzo często, przepraszam panów bardzo, ale po prostu mężczyźni porzucają kobiety. Nie chcą dźwigać razem z matkami własnych dzieci trudów życia codziennego. I to jest obraz, który znajdujemy u siebie na biurkach, te żale zrozpaczonych ludzi, którzy zostali po prostu na lodzie, na życiowym lodzie.

Emeryci poprzez swoje bardzo niskie emerytury stanowią jednocześnie falę nacisku na miejsca zatrudnienia... Bo nie oszukujmy się – tak jest. Jeżeli ten emeryt ma szansę znalezienia pracy, to on zrobi wszystko, żeby tę pracę znaleźć, bo musi do własnej emerytury dorobić, dlatego, żeby pomóc jeszcze członkom swojej rodziny. I to miejsce pracy będzie zajmował.

Z drugiej strony przecież tych miejsc jest stale mało. Są środowiska, gdzie faktycznie nie ma bezrobocia. Jak nie taka praca, to inna się znajdzie, ale tych miejsc w Polsce jest niewiele. Przeważnie jest to bardzo wielki problem. Przecież nie można człowiekowi odmówić prawa do pracy, bo przecież tak nie powinno być, że temu, który ma status emeryta, nie wolno podejmować pracy. To byłoby coś najgorszego, co można by sobie wymyśleć. Należałoby chyba jednak życzyć sobie takich warunków społecznych, w których ten emeryt mógł zająć się własnym życiem, a pracować tylko wtedy, kiedy miałby na to ochotę. Żeby nie był zmuszany do pracy bardzo często schorowany już człowiek, słaby, który podejmuje pracę tylko dlatego, żeby pomóc własnej rodzinie, która nie ma szansy znalezienia pracy w swoich zawodach. To jest bardzo skomplikowane zjawisko.

Emerytury realnie stale spadają. Teraz jest z kolei w wielu zakładach pracy wielki problem odchodzenia od wypłacania deputatów, obok wypłacanych świadczeń emerytalnych i rentowych, własnym byłym pracownikom. To jest bardzo poważny problem. Zakłady pracy mają możliwość w układach zbiorowych pracy w ogóle zlikwidowania deputatu dla tej grupy społecznej. I ci ludzie zostają z emeryturą. Mogą wprowadzić wliczyć wartość tego deputatu do podstawy, ale system emerytalny jest tak skonstruowany, że jest to zupełnie nieopłacalne. Najczęściej właśnie na Śląsku, górnictwo czy inne gałęzie przemysłu, otrzymywały deputat węglowy mniej więcej na tym samym poziomie – tradycyjnie 2,5 tony dla emerytów. Wliczenie tej wartości powoduje wzrost emerytury o 15 tysięcy miesięcznie. To jest w ogóle wartość niewspółmierna. W tej chwili właściwie nie ma możliwości obronienia tych ludzi. A to są ludzie, którzy muszą mieć pieniądze, żeby ogrzać własne mieszkanie, żeby przeżyć kolejną zimę.

Przewodnicząca Małgorzata Pawlisz:

Wszystkie problemy zanotowaliśmy. Nagrywamy całe spotkanie, zrobimy więc dla państwa taki skrót informacyjny i wszyscy państwo otrzymacie najważniejsze zagadnienia, które poruszyliśmy w dyskusji. Mam nadzieję, że będzie ona kontynuowana i stąd również pojawią się odpowiedzi, nie tylko problemy, które zgłaszacie.

Pan doktor Karski, bardzo proszę.

Pan Jerzy Karski:

Chciałem króciutko, to będzie właściwie tylko informacja. Tutaj pan profesor Berger był łaskaw wspomnieć o żywieniu, o środowisku, że tak skąpo są zaprezentowane w tym opracowaniu. W jakimś sensie może też i dobrze się stało, bo taki duży blok byłby niestrawną cegłą.

Tak się złożyło, że w tym roku wydaliśmy pozycję, dosyć dużą – 540 stron, pt. „Środowisko i zdrowie”. Czterdzieści autorów naukowych i zawodowych z całego kraju. Jest tam i demografia, jest tam i prawo, jest tam w zasadzie wszystko to, co makrośrodowiska dotyczy. Coraz więcej jest głosów, że to jest raport na temat sytuacji środowiska i zdrowia w Polsce. Pan minister Źochowski już wydał decyzję tłumaczenia tego na język angielski, ale powiedział też – „zobaczcie, czy są możliwości finansowe”. Tak więc decyzja merytoryczna jest, decyzji finansowej natomiast nie ma. Ci, którzy argumentują potrzebę tłumaczenia tego wydania na język angielski mówią, że pomogłoby to wyprostować szereg przekłamań i błędnych opinii na temat środowiska w Polsce. Tak więc raport na temat środowiska i zdrowia już jest.

Przewodnicząca Małgorzata Pawlisz:

Proszę pana profesora Andrzeja Tymowskiego o zabranie głosu.

Pan Andrzej Tymowski:

Tak jak wszyscy, jestem olśniony tym wydawnictwem, łącznie ze wspaniałą stroną graficzną, imponującą stroną zewnętrzną. Muszę natomiast powiedzieć, że mam mniejszy entuzjazm niż niektórzy z dyskutantów, dlatego że widzę pewne, sędzę, bardzo istotne niedostatki tego raportu. Treść jest bardzo dobra, ale są pewne braki, które, wydaje mi się, powinny w tego rodzaju raporcie niewątpliwie być uzupełnione.

Pierwsza rzecz, to jest kwestia polityki rozkładu dochodów, jaka jest u nas prowadzona. To jest bardzo istotna sprawa. Przeprowadzamy transformację i musimy wiedzieć, jakie są skutki tej transformacji i jak społecznie rozkładają się powstające dochody. To powinno być, moim zdaniem, wyodrębnione i powinno być w osobnym wyraźnym powiedzeniu, czy my tworzymy system sprawiedliwości społecznej, czy my tworzymy system, w którym powstaje mała oligarchia, która przechwytyje dużą część majątku, i duża część społeczeństwa, która w minimalnym stopniu z tego korzysta. To jest dla mnie rzeczą zasadniczą, której widzę konieczną potrzebę wyraźnego zaznaczenia.

Sprawa ma bardzo duże znaczenie. Tutaj nawiązuję do wypowiedzi pana profesora Bergera. Pełnię rolę honorowego przewodniczącego Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej. Jestem

przerażony ilością informacji ze szkół, że dzieci mdleją, ponieważ od poprzedniego dnia w ogóle nic nie jadły. Takie zjawisko występuje. I to nie statystyka majątku, tych mercedesów, jest istotna. Istotne jest, że w tym nowo tworzonym społeczeństwie są grupy społeczne – możliwe, że to jest patologia tych rodzin, tego nie mogę przesądzić – które są w ogóle niedożywione. Niestety, to jest problem, który istnieje i nad którym nie wolno nam przejść do porządku dziennego. To się wiąże z polityką rozkładu dochodów, która musi być mocno w takim raporcie o transformacji wyraźnie podkreślona.

Trzeba się np. zastanowić nad podziałem naszego majątku narodowego. Kto go przejmuje? Ile przekazujemy za granicę? Czy pomaga nam zagranica, czy to my pomagamy zagranicy? Ja tego nie wiem. Jeśli weźmiemy pod uwagę sprzedanie Kwidzyna czy Wedla za to, za co zostało to sprzedane, to raczej sędzę, że finansowo my ich, a nie oni nas. W związku z tym muszę powiedzieć, że nie wyobrażam sobie raportu, w którym tego rodzaju rzeczy nie będą podane, a w każdym razie one muszą być bardzo mocno zaznaczone. To jest bardzo istotna sprawa, dlatego że musimy sobie zdać sprawę z efektów transformacji.

Świetnie w książce Auleytnera przedstawił to profesor Danecki, który ocenia zmiany, co społeczeństwo straciło w zakresie polityki społecznej w niektórych środowiskach. Proszę państwa, to jest oskarżenie, to jest z tego samego uniwersytetu, na którym wykłada kolega Książkowski i panowie to świetnie znacie. Moim zdaniem ten tekst krzyczy. Jest bardzo dobrze, że teraz się przebijają te sprawy różnymi drogami, różnymi rzekami i w związku z tym jest ogromna możliwość przebicia się różnych opinii. To są wielkie pozytywne skutki transformacji, że teraz mamy możliwość różnymi drogami głosić stan prawdy i różne rzeczy zauważać.

To się wiąże z dalszą sprawą – skutki prywatyzacji. Jaka część majątku narodowego została przekazana w ręce kapitału zagranicznego? Przepraszam, wracam do problemu, który wielokrotnie stawiałem, mianowicie zupełnie nie rozumiem, jak można było sprzedać Toto-Lotek w ręce kapitału zagranicznego. To była naprawdę kura, która zносиła złote jajka, a my to nagle... I niech mi nikt nie próbuje wmówić, że została zastosowana nowa technika. To jest poprzednia technika, tylko ktoś inny dostaje ten dochód! Za to powinien ktoś odpowiadać. Oni nam dadzą potem na imprezy, czy na pewne rzeczy, natomiast my tracimy źródło dochodowe. Te wszystkie problemy są, występują i o tym społeczeństwo wie.

Tutaj jest na sali mój wielki mistrz pan przewodniczący Jurczyk. On ma bardzo zdrowe poglądy społeczne i muszę przyznać, że ja te problemy widzę bardzo podobnie i chciałbym, aby one były w tym raporcie. Jeżeli nie w tym raporcie, to w przyszłym. Te zagadnienia muszą się znaleźć i muszą być widziane. Nie możemy pokazywać części prawdy. To się wiąże z dalszą sprawą, która jest niesłychanie niebezpieczna – z załamaniem się infrastruktury moralnej naszego społeczeństwa. To ma ogromne znaczenie z punktu widzenia rozkładu dochodów.

Załamaniem się uczciwości jest nieprawdopodobne. Byłem w Domu Kombatanta z prelekcją, gdzie mi powiedziano, że im odebrano dodatki pielęgnacyjne. Ale potem okazało się, że tam mają wszystko – opiekę lekarską, pielęgniarzką, wszystko. I jeszcze chcieli mieć dodatki pielęgnacyjne osobno. Oni zupełnie nie rozumieli skutków. Te przykłady załamania się uczciwości w niesłychanym stopniu mógłbym cytować. To jest sprawa, która

wiąże się z tym raportem. Dlatego, że to się wiąże z szeregiem zjawisk, które w naszym kraju zachodzą. Mamy jedną rzecz, weszliśmy w transformację z zupełnym załamaniem się aparatu sprawiedliwości. Musimy sobie zdać sprawę, że u nas wyniki działania aparatu sprawiedliwości są zerowe w stosunku do liczby przestępstw. Kolejni ministrowie sprawiedliwości mają jedną rzecz wspólną: zupełną nieefektywność funkcjonującego aparatu.

Byłem ostatnio na takim zebraniu w Fundacji Pojednania. Tam się dowiedziałem, że są świadomie zorganizowane grupy fałszujące papiery potrzebne do otrzymywania świadczeń. One są fałszowane już w Niemczech, tak że one są prawie oryginalne. Ale one są nieprawdziwe. I teraz następuje dalsze zjawisko. ZUS mianowicie w oparciu o jakieś zaświadczenia daje uprawnienia emerytalne za lata pracy w czasie okupacji ludziom, którzy w ogóle wtedy nie pracowali. I teraz oni w oparciu o te orzeczenia ZUS dochodzą pieniędzy od Fundacji Pojednania. Biorą, raz, emerytury za lata, których w ogóle nie przepracowali, ale poza tym chcą jeszcze dostać odszkodowanie. Tutaj następuje właśnie działanie sprawiedliwości, zostaną złapani. I co się dzieje dalej? Nic. Mała szkodliwość społeczna. Jeżeli nawet są złapani, to nie dzieje się nic, a nadużycie jest popełnione. To są zjawiska, z których musimy sobie zdawać sprawę. To są rzeczy, to są zjawiska, których nie wolno pominąć, pisząc o naszym rozwoju społecznym.

Przewodnicząca Małgorzata Pawlisz:

Panie Profesorze, pan pozwoli, muszę, niestety, ograniczyć już czas pańskiej wypowiedzi.

Absolutnie należy się z panem zgodzić, jeżeli chodzi o braki w sensie niedoboru pewnych treści. Dokonałiśmy wyboru. Każdy wybór ma swoje złe strony. Główną złą stroną wyboru jest to, że jest wyborem. To znaczy, że trzeba z czegoś zrezygnować, na coś natomiast zwrócić uwagę. Zgadzam się. Ale przecież, jeśli mówimy o tym, że społeczeństwo jest niedostatecznie zaopatrzone, jeżeli chodzi o edukację, Panie Profesorze, to ta edukacja ma wiele wymiarów. To jest edukacja do uczciwości, do możliwości funkcjonowania w nowych warunkach gry ekonomicznej, to jest edukacja ekonomiczna *sensu stricte*, to znaczy edukacja w modelu gry ekonomicznej, to jest edukacja dotycząca umiejętności korzystania z prawa, to jest edukacja urzędników państwowych, to jest edukacja finansistów, bankierów, itd. To jest po prostu totalne przygotowanie informacyjne do funkcjonowania w nowoczesnym społeczeństwie, które to nowoczesne społeczeństwo ma swoje zagrożenia wkomowane już w ten model.

Kiedyś słuchałam wystąpienia doradcy jednego z byłych prezydentów Stanów Zjednoczonych w Polsce, który powiedział: jak państwo sobie życzy demokracji i wolnego rynku, to proszę bardzo – w tym samym pakiecie jest patologia społeczna, wzrost nieuczciwości w kontaktach międzyludzkich, to jest pewne społeczne rozpasanie, które niekoniecznie prowadzi do aktywnych prospołecznych postaw, a często do postaw całkowicie separatystycznych i na to aparat państwowy, społeczeństwo, musi znaleźć jakieś środki zaradcze. Zanim jednak zorientuje się, że tak właśnie jest, mija pewien czas. I to jest czas na różne zjawiska niezwykle niepokojące. Jesteśmy teraz wszyscy tego obserwatorami. Zgadzam się, że nie wolno o tym nie mówić. Natomiast, jak dalece uszczegóławiać, czy jak dalece wchodzić w problemy, mówiąc np. o potrzebie edukacji,

to po prostu już jest kwestia możliwości dokonywania wyboru, jeżeli chodzi o inwestycję w taką publikację. Na pewno przyda się następna i następna i jeszcze następna, bo edukacja musi mieć charakter permanentny. Napisałam o tym w epilogu. Powiedziałam, że edukacja społeczna musi mieć charakter całościowy i permanentny. Musi więc i te aspekty zmieścić i do wszystkich podmiotów społecznych się kierować.

Co do innych braków, to znaczy małego akcentowania kwestii przekazywania majątku polskiego w ręce zagraniczne... Proszę państwa, nie ma fachowców w tej branży. Jak państwo macie jakiegoś specjalistę w tej dziedzinie, który potrafiłby napisać dobry raport, to ja chętnie z nim porozmawiam. Usiądziemy i zastanowimy się nad tym, jaką treść państwu zaprezentować. My się tego uczymy. Słuchałam wypowiedzi pana profesora ekonomisty na jednej z konferencji, który powiedział, że Polska jest w sytuacji kolejnego rozbioru, że nam się zagrabia majątek, a my jesteśmy jak te ofiary stojące w kącie, które nic nie mówią. I nastąpiła cisza. W tej dyskusji nikt nie wziął udziału. W przerwie natomiast, uczestnicy powiedzieli – to przesada. Drudzy powiedzieli – być może jest w tym trochę racji. A ktoś z boku dodał – a może po prostu my nie wiemy, jak jest. I nie wiemy jak jest.

Oglądałam w telewizji „Ekspress reporterów”, gdzie pani dyrektor ze łzami w oczach powiedziała, że sprzedano budynek Pewexu wart ponad bilion złotych za jedną dziesiątą ceny. Zresztą nie tylko Pewex. Generalnie rzecz biorąc, duże sieci handlowe są sprzedawane na piu za niezwykle niskie kwoty. Argument jest taki, że przychodzą ci, którzy mają pieniądze i taką stawiają cenę... A ten majątek jest obciążony długami i trzeba natychmiast go się pozbyć, ażeby cokolwiek w ogóle uzyskać. Taka jest argumentacja.

Druga argumentacja jest taka – to dlaczego nie próbować ratować tej sytuacji, doinwestowując, dając szansę na wyjście z długów i zachowując tę bazę w rękach polskich przedsiębiorców?

Nie znajduję na to jasnej, jednoznacznej odpowiedzi. Uważam, że jako kraj musimy szybko nauczyć się takie zjawiska oceniać i szybko reagować. W zasadzie jest to nowa gra dla nas i my się tej gry musimy nauczyć. A to, że przyjeżdżają bogaci kontrahenci, którzy nie chcą wydać całych swoich pieniędzy na zakup towarów, które mogą kupić za niższą cenę, to jest chyba zupełnie zrozumiałe. Zrozumiałe jest również to, że my się musimy bronić przed takimi zjawiskami. Nie przed prywatyzacją, ale przed jej patologią. Żeby wiedzieć, jaka jest skala tej patologii, na czym ona polega, co jest normalne, a co normalne nie jest, po prostu musimy to zbadać, a następnie nauczyć się szybko na to reagować. Tak, że ja bym tego nie demonizowała, a z drugiej strony też bym tego nie lekceważyła.

Dziękuję za głos panu profesorowi. Zapisujemy, że jest to temat do jakby kolejnych materiałów. Tymczasem jednak postaramy się na tym koncentrować, co mamy, czyli na tym naszym raporcie.

Pan Arno Tausch:

Jestem nie tylko attache do spraw stosunków pracy w ambasadzie Austrii, ale także naukowcem. Wiele lat pracowałam nad zagadnieniem *human development* i ostatnia moja książka na ten temat była opublikowana w Londynie w 1993 roku.

Uważam, że omawiany raport jest bardzo dobrym wkładem do dyskusji międzynarodowej o problemach transformacji.

Pochodzę z kraju, który stosował przez wiele, wiele lat jedną strategię: przede wszystkim rozwój społeczny. I przez te lata odnotowywaliśmy sukcesywnie rozwój gospodarczy. Muszę przypomnieć, że Islandia i Austria mają najlepszy rynek pracy w całej Europie. Razem z Japonią mamy największy rozwój gospodarczy z wszystkich krajów rozwiniętych. (...).

Nic nie słychać w Polsce o dyskusjach, w wyniku których udowodniono by, że sprawiedliwość społeczna i rozwój gospodarczy nie tylko nie są kontrydiktoryjne wobec siebie, ale rozwój gospodarczy jest niezbędnym warunkiem sprawiedliwości społecznej. Uważam, że ten raport jest bardzo ważnym wkładem do takiej dyskusji.

I ostatnia uwaga na temat rozdziału poświęconego kobietom. Czytałem go podczas prezentacji razem z moim kolegą z ambasady francuskiej i jest on na pewno najlepszą informacją, którą czytałem podczas mojego pobytu w Warszawie na temat trudnej sytuacji kobiet w Polsce w czasach transformacji.

Przewodnicząca Małgorzata Pawlisz:

Faktycznie, staraliśmy się napisać ten raport w standardach światowych tak, ażeby można było porównywać dane, żeby było można mówić o wspólnych problemach w skali globalnej i w ten sposób wejść w problematykę już opracowaną przez organizację światową, jaką jest UNDP, z własnymi danymi, ale w granicach, normach przyjętych dla tych tematów przez właśnie tę społeczność, co nie znaczy że w przyszłych latach nie możemy zacząć eksperymentować, dodawać coś od siebie, rozwijać.

Zresztą ten raport jest bardzo polskim raportem. Oprócz danych, które są napisane zgodnie z sugestiami – to znaczy były sugerowane takie tabele, a nie inne – cała reszta, czyli układ treści, poruszane problemy, wyciągane wnioski, są absolutnie naszego własnego chowu.

Sądzę, że nasi koledzy z organizacji międzynarodowych są zadowoleni, że jesteśmy tak dalece prokrajowi, bo przecież nasze problemy mają być przez nas rozwiązywane, a oni tylko pomagają nam, inspirują. Za nas problemów nie rozwiążą.

Bardzo proszę, pan profesor Adam Strzałkowski z krakowskiej Akademii Ekonomicznej.

Pan Adam Strzałkowski:

Zajmuję się m.in. tematyką *human resource development* i polityką społeczną.

Na wstępie przyłączam się do tych głosów, które pod adresem autorów tego raportu przekazały ciepłe słowa.

Chciałbym podnieść jedną kwestię. Z niepokojem słuchałem, czy ktoś ją podniesie. Dla nas jest to raport niesłychanie cenny z punktu widzenia dydaktyki. Otóż my, nauczyciele akademicy, przekazując studentom wiedzę z zakresu polityki społecznej, mamy po prostu gotowe i bardzo cenne materiały. Ponadto w kontaktach międzynarodowych będziemy mogli się już pochwalić, że w Polsce coś takiego robimy.

Ale jeśli nasze spotkanie ma przebiegać w konwencji seminarium, to ja sądzę, że nie tylko powinniśmy się tutaj nawzajem chwalić, ale też wskazać na pewne ułomno-

ści tego raportu, które w moim przekonaniu, absolutnie nie umniejszają jego wartości. Jest on niesłychanie cennym wydawnictwem. Dlaczego? Pani przewodnicząca wspomniała o tym, że nic albo prawie nic nie wiemy o rozwoju społecznym w Polsce. A jeśli mało wiemy, to trudno nam podejmować decyzje. Bodajże w Anglii ukuto nawet takie przysłowie *it is difficult to make a decision with no remember effects*. Jeśli więc my tych faktów nie znamy, to jakie decyzje możemy podejmować?

Z drugiej strony, raport jest oparty na danych statystycznych. To chyba w Polsce ukuto taki żart, że mamy kłamstwa małe, większe, a potem statystyka. Profesor Zając z naszej uczelni go propagował. Pan Bratkowski podnosił kwestię, jak oprzeć opis naszej rzeczywistości na danych statystycznych, które wiadomo, że były fałszowane. A może nie były fałszowane, tylko były nieumiejętnie preparowane – w znaczeniu nie pejoratywnym – przygotowywane. Mnie się wydaje, że to jest wielki krok do przodu. Ale mówiąc o wielkim kroku do przodu w zakresie rejestrowania faktów społecznych, które interpretuję w kategorii takiego zdarzenia, które jest zdolne wywrzeć wpływ na zachowania ludzi... To przecież mamy wzory na Zachodzie, jeśli my te oczy tak często na Zachód zwracamy, to przecież Anglicy tutaj dla nas w pewnym sensie mogą być wzorem.

British Social Trance, periodyczne wydawnictwo, ukazujące się od kilkadziesiąt lat w Wielkiej Brytanii, prezentuje od lat właśnie fakty społeczne w aspekcie rejestracji statystycznej. Ono do nas dociera. Dobrze o tym wiemy, że przecież w Wielkiej Brytanii, w Niemczech, tam przede wszystkim były początki tej polityki społecznej. I cała praca Buffa na temat życia i pracy ludności Londynu, 17-tomowe dzieło, daje nam tu wzór do naśladowania. W jakimś więc sensie ta sprawa wykorzystywania danych statystycznych jest po to, aby podejmować racjonalne decyzje w sferze społecznej.

Sfera społeczna, jak tu szereg osób występujących w pierwszej części naszego spotkania podkreślało, ma wartości autoteliczne, a sfera gospodarcza ma spełniać funkcje instrumentalne, ma pomagać realizować cele społeczne, bo w końcu człowiek jest niewątpliwie tym podmiotem. Ale nie zapominajmy, że sfera podziału może być sprawiedliwsza tylko wtedy, gdy będzie więcej do podziału. Więcej zaś do podziału może być tylko wtedy, gdy sfera gospodarcza będzie efektywna. Jaka zaś efektywność tej sfery gospodarczej u nas była, to my wiemy, i z doświadczenia, i z opisów, i nawet z danych statystycznych. O co mi więc chodzi? O zwrócenie baczniejszej uwagi na związki pomiędzy pewnymi rozwiązaniami systemowymi w sferze społecznej, które to rozwiązania nie są funkcjonalne dla sfery gospodarczej.

Weźmy przykład całego systemu zabezpieczenia społecznego w sektorze dotyczącym podsystemu rentowo-emerytalnego. Przecież to jest przykład klasyczny, powiedziałbym akademicki, przykład dysfunkcyjnych rozwiązań w stosunku do sfery gospodarczej. Nie ma żadnej motywacji. Ten system, który funkcjonuje do tej pory, jest systemem dysfunkcyjnym – mówię o systemie rent i emerytur – w sensie gospodarczym. Poza tym jest dysfunkcyjny w aspekcie kreowania przezorności człowieka. Przecież my w spadku przenieśliśmy po prostu brak tej przezorności, ponieważ uczono nas przez 50 lat, że państwo za nas będzie myślało, wobec tego będzie się troszczyło również o naszą egzystencję, gdy się zdezaktywizujemy zawodowo. Efekt jest taki, że te roszczenia ciągle są niewspółmiernie wysokie w stosunku do możliwości.

Przewodnicząca Małgorzata Pawlisz:

Chciałam zapewnić, że dysfunkcjonalność takich systemów, jak właśnie system ubezpieczeń społecznych, jest przez nas postrzegany, ale nie tylko przez nas. Mamy teraz aktualnie na wokandzie ofertę Ministerstwa Pracy, dotyczącą reformy systemu ubezpieczeń. Sądzę, że tego typu wypowiedzi winny być uargumentowane i wysłane do pana ministra Millera, jako reakcja na propozycje pana ministra w kwestii reformowania systemu ubezpieczeń społecznych. Pan minister proponuje konkretną reformę, to znaczy trójczłonową, gdzie w pierwszej części jest renta państwowa. Proszę bardzo, niech ekonomiści w całym kraju wypowiedzą się na ten temat.

Mamy przecież spotkania w resortach, gdzie zapytuje się nas, jak oceniamy propozycje pana ministra w kwestii proponowanej renty państwowej, oczyszczenia tej drugiej części ubezpieczeniowej z pozaubezpieczeniowych świadczeń, np. nieuznania okresów nieskładkowych za składkowe, to znaczy w kwestii macierzyństwa, wojska, studiów wyższych. To wszystko proponuje się wyłączyć z systemu ubezpieczeń społecznych i wyłącznie oceniać liczbę konkretnie przepracowanych lat. To znacznie zmniejszy podstawę wymiaru, a także wysokość świadczenia.

Istnieją pewne zjawiska społeczne, pewne roszczenia czy pewne oczekiwania, które nie są racjonalne, one wcale nie prowadzą do zaspokojenia rzeczywistych potrzeb społecznych. Świadomość własnych potrzeb jest różna u różnych ludzi. Środowiska zgłaszają różne roszczenia, ale one wcale nie muszą być realizowane. One tylko mówią o potrzebach, o świadomości pewnych zagrożeń, które ludzie zgłaszają. Do tego właśnie jest nauka i inne instrumenty obiektywizacji takich właśnie roszczeń służą temu, aby można było zaproponować bardziej racjonalne i optymalne rozwiązania.

Pani profesor Hrynkiewicz, bardzo proszę.

Pani Józefina Hrynkiewicz:

Chciałam nawiązać do pewnej kontrowersji, która wynikła między panem profesorem Tymowskim a panią prezes Pawlisz.

Wydaje mi się, że dotychczasowe doświadczenia transformacji wskazują na to, że jej koszty społeczne są bardzo wysokie. I są pewne działania, które możemy już ocenić w sposób jednoznaczny, jako działania negatywne. Wydaje mi się, że negatywna ocena tych działań powinna być przeprowadzona spokojnie, bez emocji, z dokładnym wyważeniem kosztów i efektów, jakie z tego tytułu wynikają.

Nie chciałabym szczegółowo odnosić się tutaj do pewnych spraw, ale takich przykładów jest tu dużo. To jest kwestia np. doktrynalnej prywatyzacji PGR, czy pewnych posunięć, które były wykonane w dziedzinie kultury. Byłam przywiązana do takiej biblioteki, która zachowała swoje zbiory przez cały okres międzywojenny, przez cały okres powojenny i po wojnie została w roku 1990 całkowicie zlikwidowana, chociaż wysiłek, jaki był wkładany zachowania tych księgozbiorów był ogromny. Po prostu zostały te książki wyrzucone, jak w najbardziej barbarzyńskim okresie, na śmietnik.

Myślę, że to jest kwestia następnego naszego raportu i następnej pracy, która musi być wykonana. To jest kwestia bardzo pogłębionej pracy także Głównego Urzędu Statysty-

cznego, który z pewnością nie poradzi sobie we wszystkich tutaj kwestiach, ale także pogłębionych badań socjologicznych i ekonomicznych, które pozwoliłyby nam głębiej zinterpretować pewne procesy i zjawiska, które niewątpliwie w tej chwili zachodzą i mają ogromne znaczenie dla naszej przyszłości.

Druga kwestia dotyczy pojęcia „reforma”. Społeczeństwo nie lubi samego słowa reforma. Czytałam, już nie pamiętam czyje, badania, z których wynika, że społeczeństwo w ogóle nie znosi takiego pojęcia, jak reforma, ponieważ wie, że za tą reformą, najogólniej rzecz biorąc, kryje się pewien „przekręt”. To samo dotyczy reformy ubezpieczeń społecznych, ochrony zdrowia, edukacji.

Myślę, że przed podjęciem takiej dyskusji trzeba byłoby – i to jest zarzut także do mojego środowiska – bardzo dokładnie wymagać przedstawienia nie tylko założeń tej reformy, ale także jej skutków społecznych i ekonomicznych. Dlatego proponowałabym może nie wszczynać takiej dyskusji na temat reform. Pod hasłem reformy bowiem kryje się bardzo dużo różnych kwestii, które można przy pomocy różnych kryteriów ocenić, zarówno pozytywnie, jak i negatywnie.

Tutaj chciałam nawiązać do wystąpienia pana profesora Strzałkowskiego, który mówił o dysfunkcjonalności systemu emerytalno-rentowego. Ekonomiści mają rzeczywiście przywiązanie do tego – szczególnie opcja liberalna – że system emerytalno-rentowy jest urządzeniem ekonomicznym do robienia pieniędzy oraz dostarczania kapitału do rozwoju gospodarki.

Chciałam zwrócić uwagę, że w końcu XIX wieku systemy emerytalne, systemy ubezpieczeniowe zostały wymyślone głównie w Niemczech i były one urządzeniem nie gospodarczym, tylko urządzeniem społecznym. Głęboka stabilizacja społeczeństwa niemieckiego, jego pomyślny rozwój, jego wielka efektywność, nie tylko ekonomiczna, ale przede wszystkim społeczna, wynika z tego, że właściwe miejsce znalazły pewne społeczne systemy, które zostały zbudowane na bardzo jasnych określonych systemach wartości. I są one bardzo trwałe. Społeczeństwo niemieckie, które po wielkich dwóch kataklizmach potrafiło zachować spójność i efektywność jest, w moim przekonaniu, szczególnie w tym zakresie przykładem, także dla nas, do naśladowania.

To, co stanowi podstawę mojej obecnej wypowiedzi, to jest odniesienie się do wystąpienia pana profesora Wojtyły z Katowic. Oczywiście, przyznaję wszystkim państwu rację, że w tym raporcie różnych rzeczy brakuje, różne rzeczy są niedokładne, może różne rzeczy są niedointerpretowane, może wiele spraw jest pominiętych. Te wszystkie uwagi będą skrzętnie notowane, będą brane pod uwagę, będą bardzo pilnie rozważane i będą uwzględniane. Ale wydaje mi się, że najważniejszą sprawą jest, aby te idee, które są zawarte w raporcie, można było przenieść na szczebel regionalny; aby można było tam – gdzie podejmuje się rzeczywiście coraz więcej decyzji dotyczących funkcjonowania sfery usług społecznych, funkcjonowania gospodarki – przenosić je na szczebel lokalny. I to jest naprawdę wielką mądrość i wyobraźnia społeczna pana wicewojewody katowickiego, że taki pomysł został przez niego tutaj wypowiedziany, i podzielił się nim pan profesor Wojtyła. Dlatego też te prace, jak mi się wydaje, powinny być jakoś rozwijane, kontynuowane także na szczeblach lokalnych. I tam potrzebne są takie raporty o rozwoju społecznym, pokazujące najważniejsze problemy i możliwości ich rozwiązywania.

Chcę jeszcze króciutko odnieść się do kwestii prawa. W ostatniej części zawieram skrót moich bardzo szerokich i pogłębionych, jak mi się wydaje, badań, które objęły sześć podstawowych dziedzin polityki społecznej i objęły wszystkie jej aspekty zmian, dotyczące prawa, finansowania instytucji, zatrudnienia i efektów, jakie przyniosły.

Jedno z tych zagrożeń powinno być bardzo silnie, szczególnie w tym miejscu, gdzie jesteśmy, a więc w naszym parlamencie, eksponowane. To jest kwestia określenia i umocnienia pewnych funkcji państwa w polityce społecznej. Co mam na myśli mówiąc o konieczności umocnienia pewnych funkcji państwa w polityce społecznej? To jest przede wszystkim funkcja tworzenia prawa, doskonalenia tego prawa i kontrolowania funkcjonowania tego prawa.

Druga funkcja, która musi być bezwzględnie przez państwo wykonywana, to jest funkcja związana z pewnym projektowaniem instytucji i kształcenia kadr kwalifikowanych. Pani z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich mówiła o wielkiej nieznajomości prawa pracy, o wielkiej słabości pracownika na rynku pracy. On zawsze będzie słaby. Ale tutaj wymaga się, aby pewne funkcje państwa, m.in. funkcje kontrolne, jeśli chodzi o przestrzeganie prawa, były bardzo poważnie wzmocnione.

Z drugiej strony, z tych samych badań wynika także, że państwo powinno zrezygnować jak najszybciej, jak najobficiej, z różnych funkcji wykonawczych w polityce społecznej. Krótko mówiąc, demokratyczne społeczeństwo wymaga powołania wielu bardzo zróżnicowanych podmiotów w polityce społecznej, które przejmą wiele funkcji wykonawczych właśnie od państwa, po to, żeby państwo mogło wzmocnić swoje funkcje tam, gdzie jest ono niezastąpione. Tak więc i w tym kontekście trzeba rozpatrywać przekształcenia w polityce społecznej.

Biorę udział, to ostatnia moja uwaga, w nie pierwszym raporcie o rozwoju społecznym. Zajmuję się ponad dwadzieścia lat polityką społeczną pod światłym kierownictwem pana profesora Andrzeja Tymowskiego. Wiele takich prac i wiele takich raportów było sporządzanych i mieliśmy wielkie nadzieje, że zostaną one w praktyce wykorzystane. Bardzo często zdarzało się, że były to nadzieje płonne. Ale – porównuję stan wiedzy społecznej decydentów sprzed lat piętnastu czy dwudziestu i dzisiejszy – stwierdzam jednak, że warto pracować i warto pisać i warto może prowadzić badania i upowszechniać wiedzę na temat rozwoju społecznego. Niewiele z niej zostaje w świadomości, ale trochę jednak zostaje. I to jest pocieszenie, że z prezentowanego dzisiaj raportu też coś jakoś do praktyki trafi.

Przewodnicząca Małgorzata Pawlisz:

Taką właśnie nadzieją kierowani organizujemy takie przedsięwzięcia.

Chciałam podziękować i powitać jednocześnie panią marszałek Zofię Kuratowską, która przed rokiem wsparła nasze pierwsze kroki w organizacji prac. Prezydium Senatu w osobach wszystkich marszałków wyraziło zgodę na objęcie swoim patronatem twórców raportu i samego raportu, a teraz pomaga nam, w osobach pana przewodniczącego senatora Wyględowskiego, pani marszałek Kuratowskiej, pana marszałka Struzika, zaprezentować państwu ten raport.

Widać zatem jasno, że mamy w Polsce do kogo zwrócić się wśród polityków naszej sceny politycznej z propozycją dostarczenia informacji, wiedzy przeddecyzyjnej, a przecież potrzebują państwo takich informacji i my jesteśmy gotowi ich dostarczyć. Sądzę,

że ten proces współpracy między ekspertami a przedstawicielami władz w naszym kraju będzie się rozwijał.

Bardzo proszę o zabranie głosu pana Zygmunta Machnika wicewojewodę katowickiego.

Pan Zygmunt Machnik:

Chciałbym poruszyć dwa zagadnienia. Po pierwsze dwa lata temu ukazała się książeczka francuskiego socjologa zarządzania Prosiera na temat zarządzania przedsiębiorstwem postindustrialnym. Wymienia on w niej cechy, jakimi powinna charakteryzować się współczesna organizacja. Po pierwsze, proste struktury, po drugie, duża autonomia organizacji i po trzecie, zarządzanie przez kulturę. To świadczy o wadze zagadnienia. Koncepcja rozwoju społecznego nie może być traktowana jako coś ubocznego w stosunku do rozwoju gospodarczego. Nie chciałbym tutaj omawiać całości spraw zagadnienia, jak Prosier rozumie kulturę. Jest to oczywiście pojęcie bardzo szerokie z zakresu socjologii kultury, a więc bardziej cywilizacja niż kultura. Ale mnie się wydaje, że w tym znaczeniu również mieści się coś takiego, jak kultura środowiska, wsi, miasta. Byłem do niedawna burmistrzem miasta i wiem, że samorządy w coraz większym stopniu przywiązują wagę do czegoś takiego, co kiedyś robiło się w miastach, właśnie m.in. domy kultury, tak dzisiaj lekceważone.

Nie można budować bezpiecznych struktur gospodarczych, nie budując, nie rozwijając więzi społecznych w miastach, na wsi. Nie tak dawno zapytałem znajomego rolnika, dlaczego nie budują wspólnych przedsięwzięć w zakresie przetwórstwa artykułów spożywczych, chociaż ciągle słyszymy to narzekanie, że wszyscy ich okradają. On mówi: słuchaj, my po prostu ze sobą już prawie nie rozmawiamy. Kilkunastogodzinny dzień pracy plus telewizor załatwia wszystko.

Jest nam to potrzebne, nie tylko na wsi, jest nam to potrzebne w mieście – jeżeli mamy budować biznes wykraczający poza jednego człowieka, potrzebne jest zaufanie, jest potrzeba spotkania się, porozmawiania. Wydaje mi się, że w tym znaczeniu rośnie oczywiście sprawa oświaty. Nam potrzeba ludzi o zupełnie innych zachowaniach, o innych wartościach, o innym sposobie wchodzenia w życie samorządowe i gospodarcze również.

Chciałbym nie zgodzić się z panią z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich, której w tej chwili nie ma, mianowicie z przerażeniem sobie pomyślałem, że nagle musielibyśmy te biedne dzieci uczyć Kodeksu pracy, a w takim razie i Kodeksu cywilnego i wszystkich innych kodeksów. Nie wiem, czy by to pomogło.

Mnie się wydaje, że to, co jest dla nas charakterystyczne – właśnie dla Polski, nie dla Europy, i nie dla świata, zwłaszcza wysoko rozwiniętego – to jest słabość struktur społecznych w gospodarce. Wydaje mi się, że to jest ten pomost od koncepcji rozwoju społecznego do koncepcji rozwoju gospodarczego.

Mówi się powszechnie, że mamy bardzo słabą organizację pracodawców. Tak. To jest prawda. Ale mnie się wydaje, że mamy również bardzo słabe związki zawodowe. One właściwie walczą o przetrwanie i oddają kolejne pola w zakresie osłony pracobiorców. Żadna organizacja związkowa nie pokusiła się o stworzenie recepty na organizację związkową w mieście. Nie ma takich organizacji. W związku z tym mamy coraz większe rzesze pracobiorców pozbawione osłony prawnej. Wydaje mi się, że to jest główny powód patologii, którą mamy na rynku pracy.

Wydaje mi się, że również rynek wymiany dóbr, towarów jest w dużym stopniu patologiczny, ponieważ i tutaj izby gospodarcze są bardzo słabe, a z drugiej strony godzimy się na to, że obumierają nam organizacje konsumenckie i również wszystkie inne parazawodowe, myślę o PT, o NOT i wielu innych tego typu organizacjach. Wydaje mi się, że jest potrzeba ze strony państwa, administracji, samorządu, pewnego wzmocnienia, czy osłony dla tych organizacji, które tworzą właśnie te struktury. Jeżeli tego nie będziemy robić, będziemy mieli patologiczny rynek pracy, będziemy mieli również patologiczny rynek wymiany dóbr.

Przewodnicząca Małgorzata Pawlisz:

Śląsk rzeczywiście jest wspaniale prezentowany. Tematy, które państwo poruszacie, w istocie powinny stać się przedmiotem kolejnych naszych spotkań. Same w sobie są już ważne i otwierają dyskusję.

To, o czym pan powiedział, że kultura środowiska jest naturalnym źródłem tworzenia podstaw proekonomicznych czy proprzedsiębiorczych, to jest absolutna prawda. Oczywiście, lekceważenie dla kultury, dla ratowania podstaw kultury polskiej, wyrażone przez współczesne administracje, wypływa właśnie z niewiedzy, z braku informacji na ten temat. Zarówno kultura zarządzania, kultura administrowania, jak i kultura uczestniczenia społeczeństwa w procesach transformacji, tworzy kulturę całego społeczeństwa, tworzy kulturę nowego ustroju. Tej jednak – powołując do życia instytucje demokratyczne – nie stworzyliśmy, a możemy przecież zacząć, opierając się o kulturę już w Polsce istniejącą.

Jeżeli chodzi o nowy rodzaj funkcji zawodowych związków, to obserwujemy, iż zawodowe związki koncentrują się głównie na walce o wysokość wynagrodzeń. Też uważam, że dzieje się tak z powodów pewnego niedoinformowania i dotychczasowego ich charakteru – walki. Te związki nie dysponują informacją, nie dysponują zapleczem naukowym, ekspertami, którzy mogliby pomóc w budowaniu rzeczywistej funkcji doradztwa w stosunku do pracowników, profesjonalnego i stałego doradztwa. Musimy robić akcje – naukowcy w teren do młodzieży z informacją o prawie pracy.

Rozumiem determinację tych ludzi. Przychodzą do mnie ludzie na dyżur i mówią: pani prezes, właściwie to my nie wiemy, co w takiej sytuacji – i opisują ją – można zrobić. Nie jestem adresatem tego problemu, ale ponieważ zgłosił się do mnie taki klient, to ja udzielam informacji. Po prostu informuję za różne inne organy o uprawnieniach tego człowieka, że może skorzystać z funduszu pracy, że może skorzystać z Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, że powinien iść do pomocy społecznej, że powinien jeszcze inaczej spróbować swój los zabezpieczyć. Nie jest to moje zadanie, ale wykonuję je, dlatego, że po prostu uważam, że jest to mój obowiązek, jako człowieka, do którego zwracają się o pomoc ludzie nieorientowani, nieprzygotowani do zmian.

(*głos z sali: Czy można ad vocem dwa słowa? Chciałem tylko informacyjnie powiedzieć, że w rządowej komisji do spraw reformy prawa pracy kończą się w tej chwili prace nad ustawą o zbiorowych stosunkach pracy, gdzie jest cały dział o służbie dialogu społecznego, który ma stworzyć intelektualne zaplecze, także organizacyjne, dla pracy związków zawodowych i związków pracodawców, w związku z wprowadzaniem prawa układowego.*)

Kolejnym dyskutantem zapisanym do głosu jest pani Krystyna Drzewieniecka z Rządowej Komisji Ludnościowej. Bardzo proszę.

Pani Krystyna Drzewieniecka:

Chciałabym tylko zwrócić uwagę na trzy kwestie.

Pierwsza, słowa uznania pod adresem autorów raportu. Ustosunkowując się do zarzutów pominięcia pewnych elementów, uważam, że żaden raport nigdy nie jest w stanie wszystkiego zawrzeć. Musimy dokonywać wyboru, ograniczyć się do pewnych kwestii, które – zdaniem autorów i całego gremium przygotowującego raport – były uznane za najistotniejsze.

Atutem dla nas, jako Polski, jest to, że ten raport ukazał się akurat w dniu obrad dorocznej sesji Rady Wykonawczej Programu Rozwoju i Funduszu Ludnościowego, która w ubiegłym tygodniu zakończyła swoje obrady w Nowym Jorku. Pierwszy tydzień rady poświęcony był sprawom Funduszu Ludnościowego, a ten drugi – właśnie od 11 do 16 czerwca – sprawom programu rozwoju.

Polska ubiegała się o pomoc techniczną przy różnych okazjach. Zwykle były to wystąpienia bądź członków delegacji polskiej, bądź przedstawicieli naszej misji. Teraz po raz pierwszy zaprezentowaliśmy raport o rozwoju społecznym, który ukazuje bardzo obszerną analizę sytuacji naszego kraju i potrzeb. Mamy prawo do ubiegania się o tę pomoc. To zagwarantowały nam rezolucje Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, liczne międzynarodowe konferencje – genewska, kairska, szczyt kopenhaski, gdzie zagwarantowano, że tzw. kraje *in-transition*, czyli przeprowadzające transformację systemową, mają prawo do ubiegania się czasowej pomocy. Bardzo się cieszę, że ten raport tam się ukazał.

Byłam właśnie w tym czasie w Nowym Jorku na sesji, która dotyczyła problemów ludnościowych i też występowałam o pomoc, jeśli chodzi o realizację naszego programu ludnościowego pt. „Polityka ludnościowa i strategia jej wdrażania”. Polska akurat przewodniczy w tym roku tej sesji Rady Wykonawczej. Raport ten będzie dla naszego przewodniczącego swego rodzaju atutem przetargowym w różnych rozmowach, podczas których chcemy się ubiegać o pomoc. Polska, pokazując takie opracowanie i taki raport, wykazała, że posiada ogromny potencjał intelektualny, ale jako kraj znajdujący się w okresie systemowej transformacji potrzebuje pewnej pomocy technicznej ze strony zagranicy.

Zgłaszano uwagi, że pewne wątki może nie zostały w raporcie w dostatecznym stopniu uwypuklone. Chciałabym państwa zachęcić z kolei do lektury raportu – Rządowej Komisji Ludnościowej – o sytuacji demograficznej Polski, który można nabyć w naszej instytucji. Wiele instytucji rządowych, członkowie Sejmu i Senatu, otrzymali ten raport. Ukazujemy w nim bardzo pogłębioną analizę sytuacji zdrowotnej ludności Polski. Szczególnie pokazujemy w tym raporcie konieczność prewencji i promocji zdrowia. Pokazujemy właśnie to, co było podnoszone w czasie dyskusji, jaka jest sytuacja zdrowotna różnych grup społecznych – i inwalidów, i osób starszych, i dzieci w szkołach, które nie jadają śniadania, i rodziców, i matek, i najróżniejszych grup społecznych.

Pokazujemy również bardzo pogłębioną standaryzowaną analizę umieralności, a więc eliminującą wpływ czynnika wieku. Pokazujemy to w ujęciu najmniejszych jednostek administracyjnych podziału kraju – miasta i gminy. I tu szczególnie apel do panów wojewodów, którzy otrzymali ten raport. Myślę, że to też będzie pomocne. Będziecie państwo mieli ten raport o rozwoju społecznym i równocześnie można będzie w pewnych elementach podeprzeć się tym raportem demograficznym.

I jeszcze jedna uwaga. Ponieważ jesteśmy tutaj w gronie członków i sympatyków Międzynarodowego Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Społecznego, chciałbym również poinformować państwa, że w Rządowej Komisji Ludnościowej opracowaliśmy raport, a właściwie program, który jest nastawiony na realizację przy współpracy z partnerami zagranicznymi. Dotyczy polityki ludnościowej i strategii jej wdrażania. Ujmuje bardzo szeroko problematykę edukacji, promocji zdrowia, oceny sytuacji zdrowotnej społeczeństwa, integracji osób niepełnosprawnych w społeczeństwie, rynku pracy, bezrobocia, zatrudnienia, problemów migracyjnych, konieczności weryfikacji prognoz demograficznych, jako bazy do podejmowania wszelkich innych działań. Program nastawiony jest na sformułowanie odpowiednich założeń polityk w dziedzinach, które wymieniłam, tak aby pomóc rządowi w właściwym podejmowaniu decyzji.

Z prozaicznych względów program ten w języku polskim i angielskim miał się ukazać w biuletynie Rządowej Komisji Ludnościowej, ale też, niestety, musieliśmy dokonać wyboru. Raport musiał być przesłany Radzie Ministrów, musieliśmy go opublikować, a już papieru nie wystarczyło na biuletyn, który czeka od grudnia ubiegłego roku, ale mam nadzieję, że się wkrótce ukaze.

Gorąco zachęcam, ponieważ jest to program ogólnokrajowy, do współudziału. Jest to program, w którym eksperci z wielu dziedzin mogą przyczynić się do pomocy tym osobom, które są współodpowiedzialne za jego realizację.

Przewodnicząca Małgorzata Pawlisz:

Nasz raport nie stanowi jedynej informacji o rozwoju społecznym w naszym kraju. Jest to oczywiście raport może bardziej zwracający uwagę, przede wszystkim naszym elitom rządzącym, i przez swoją formę, i przez czas wydania, i przez dobór tematów, na zagadnienia dotyczące rozwoju społecznego. Albowiem możemy mówić wiele, możemy mieć wiele pięknych referatów, możemy mieć informację szczegółową, ale ona może nie dotrzeć do naszych partnerów i może po prostu zalegać, porastając kurzem na półkach uniwersyteckich bibliotek. Dlatego też robimy takie seminaria, robimy promocje, wierzymy mocno w to, że ona wiele tu pomoże.

Zgadzam się z tym, że polski rząd w niewielkim stopniu korzysta z tych danych. „Raport o rozwoju społecznym” ukazał się za pieniądze Organizacji Narodów Zjednoczonych, dokładnie *United Nations Development Programme*. Do końca jest jeszcze to nie rozliczone, dlatego że druga część finansowania może być przez nas uzyskana po podpisaniu ze strony polskiego rządu umowy. Jakaś agenda polskiego rządu musi tę umowę podpisać. Do tej pory żadna nie wyraziła zdecydowanego zainteresowania, żeby to uczynić. To też świadczy o zainteresowaniu tymi problemami resortu, czy też naszego rządu.

Sądzę, że to wynika tylko i wyłącznie ze złych nawyków. Dlatego chcemy właśnie informować, informować i jeszcze raz informować. Uważamy, że to społeczeństwo powinno się dopominać zainteresowania, dopominać respektowania wiedzy na ten temat i dyskutować o wykorzystaniu tej wiedzy w normalnej praktyce codziennego dnia. To znaczy nie ubezwłasnowalniajmy siebie jako podmiotów społecznych, siebie jako konkretnych przedstawicieli środowisk, a właśnie dajmy sobie szansę, poprzez takie spotkania, wzięcia udziału w procesie władzy.

Bardzo proszę, pani dyrektor Departamentu Badań Demograficznych GUS, Lucyna Nowak.

Pani Lucyna Nowak:

Czuję się niejako zobowiązana zabrać głos, ponieważ trzech dyskutantów wypowiedziało się w dosyć ostrej formie pod adresem statystyki, a nawet padł pewnego rodzaju epitet. Chciałabym w związku z tym pewne sprawy wyjaśnić.

Chyba najlepiej statystycy rozumieją, jakie są wady i zalety poszczególnych narzędzi statystycznych, jakie narzędzia wykorzystywać do oceny zjawisk, jakie do oceny procesów i jak je interpretować.

W związku z tym, że podchodzę rzetelnie do swojego zawodu, zaręczam państwu, że nie popełniłam tutaj błędu. Mało tego, narzędzia jakie zostały tutaj wykorzystane, były zgodne z zaleceniami autorów *Human Development Report*, przygotowywanego przez pracowników Uniwersytetu Oxfordzkiego. Naukowcy starali się dociec, jak zmodernizować wskaźnik *human development index*, tak aby był obciążony najmniejszym błędem. Nie udało się. I ja podkreślałam to w tekście. Nie jest to miara doskonała i autorzy o tym doskonale wiedzą. W związku z tym próbują co roku modernizować go. Czy w takiej formie przetrwa do kolejnego globalnego raportu? Nie wiem. Odsyłam do literatury przedmiotu. Pan Goldstone wypowiadał się w sprawie włączenia dodatkowych miar, które w efekcie nie przynosiły poprawy tego wskaźnika.

Jeszcze raz chciałabym podkreślić, że ten indeks globalny służy tylko i wyłącznie do dokonania rankingu. Nawet, jeśli jest obciążony, to wyeliminowanie go nie poprawi naszej sytuacji. Na pewno z 49 miejsca nie wejdziemy do pierwszej dziesiątki, proszę mi wierzyć. Ten indeks nie ma interpretacji ekonomicznej. Podkreślałam to w swojej wypowiedzi i również w tekście. Skoro więc wyczuwamy wszyscy, że nie jest to miara doskonała, niezbędne jest dokonywanie analizy przy uwzględnieniu innych wskaźników, zamieszczono je w aneksie, mówiących o rozwoju społeczno-ekonomicznym. Tych wskaźników mogłoby być znacznie więcej, ale zostały wybrane te, które pozwalają na porównania międzynarodowe. I tylko łącznie należy analizować, interpretować poziom rozwoju społecznego w naszym kraju. Tak, że, mam nadzieję, ten bardzo nieprzyjemny mit o statystyce zostanie jednak zweryfikowany.

Jeszcze na zakończenie chciałabym podkreślić – moim zdaniem, i nie tylko, największe obciążenie ma szacunek Produktu Krajowego Brutto. Ci państwo, którzy znają może nie tajniki, ale zasady dokonywania wyceny PKB, wiedzą, że istnieją dwie metody – metoda przedsiębiorstw i metoda zakładowa. Nie chcę tu wskazywać wyższości jednej nad drugą. W ogóle wycena Produktu Krajowego Brutto dla oceny poziomu rozwoju społecznego nie powinna mieć miejsca. Ale jako kategoria ekonomiczna daje jakieś spojrzenie.

Powinniśmy operować dochodem narodowym przypadającym na poszczególne gospodarstwa rodzinne, dochodem do dyspozycji. Tylko jak to wycenić? Czy ktoś na tej sali potrafi? – bo ja nie.

Profesor Tymowski sugerował, że powinniśmy iść głębiej w analizę dochodów gospodarstw domowych. Ale przecież struktura dochodów jest obciążona znacznie większym błędem niż struktura wydatków. Czy świadomie mamy pominąć ten fakt? Nie jestem dyrektorem departamentu gospodarstw domowych. Myślę, że przedstawiciele GUS mogą podjąć dyskusję na ten temat. Te zagadnienia poznaję w tym zakresie, w jakim są niezbędne do problemów oceny rozwoju demograficznego, rozwoju społecznego, ale nie w kategoriach mikro-, czy makroekonomii.

Chciałabym jeszcze panu odpowiedzieć – już konwersację na ten temat prowadziliśmy w trakcie przerwy – nie jest błędem, że województwo płockie ma najwyższy Produkt Krajowy Brutto. To jest prawda.

(Głos z sali poza mikrofonem.)

Tak, niestety, ten jeden ze wskaźników, dotyczący Produktu Krajowego Brutto na głowę mieszkańca, winduje to województwo w górę i stąd ma ono jedno z najlepszych pozycji w kraju, jeśli chodzi o indeks rozwoju społecznego. Wskaźnik ten wymaga jednak głębokiej interpretacji. Proszę pamiętać, że wytworzony Produkt Krajowy Brutto jeszcze nie oznacza, że na tym terenie jest on konsumowany. W związku z tym to trzeba mieć na uwadze, podejmując dalszą analizę.

Przewodnicząca Małgorzata Pawlisz:

Sądzę, że te wyjaśnienia były bardzo potrzebne.

Udzielam głosu panu Marianowi Jurczykowi, przewodniczącemu NSZZ „Solidarność 80”.

Pan Marian Jurczyk:

Myślę, że dzisiejsze seminarium będzie stanowić w mojej pracy związkowej duży kapitał.

Chcę poruszyć, w wielkim skrócie, ze względu na brak czasu, trzy tematy.

Egzystencja polskich rodzin, egzystencja narodu polskiego, w moim odczuciu, zależy od trzech elementów: od polskiego – powtarzam: polskiego – rolnictwa, polskiego przemysłu i stabilnego prawa. Niestety, te dziedziny, czy elementy, są nieuporządkowane, prawa nie ma żadnego, i nie ma ładu moralnego u ludzi... Nie mówię o wszystkich, byłbym głęboko niesprawiedliwy w stosunku do wielu ludzi i do własnego sumienia. Ale pustka moralna powinna być wypełniona pewnymi wartościami. To są te trzy elementy. Mówił o nich pan profesor Tymowski. Polska gospodarka musi być w polskich rękach. Nie będę podawał z braku czasu wielu przykładów, przestaną na jednym.

Ta piękna książka... Jak już powiedziałem, myślę, że dużo z niej skorzystam, ale sądzę, że papier na tę książkę kosztował w sierpniu 1994 roku chyba 200% taniej niż dzisiaj. Tutaj ktoś z profesorów słusznie powiedział, że od edukacji narodowej zależy miejsce naszej ojczyzny w świecie. I nie ma sprawy ważniejszej – trzeba młodzież polską uczyć. Ale trzeba tej młodzieży stworzyć warunki.

Jak może dzisiaj robotnik posyłać młodzież na wyższe studia, jeśli zarabia średnio 5 milionów? Nie będę mówił o kosztach studiów, bo państwo sami je znacie. Zdażyłem się zorientować, że ja tu jestem przy was pionkiem: profesorowie, elita – a ja jestem robotnikiem. Ale mam świadomość, że dzisiaj kształcenie jest naprawdę bardzo ograniczone dla świata pracy. A przecież jest wiele zdolnej młodzieży, w wioskach, w miastach. Dzieci świata pracy są, nie mówię, że zdolniejsze od inteligencji, ale jest bardzo dużo wartościowej młodzieży. I ta młodzież, proszę państwa, musi mieć warunki do nauki.

Myślę, że to narzekanie, które tutaj dało się słyszeć, było słuszne i ono zawsze będzie. Kiedy te rzeczy nie będą uporządkowane, pieniądze będą szły do budżetu państwa polskiego, a stamtąd do obcej kieszeni. Nie będę podawał przykładów, bo są ich setki. Jak by ktoś z państwa potrzebował, ja takie przykłady, w jakim kierunku idzie w Polsce prywatyzacja, mogę dać na piśmie z własnoręcznym podpisem. Nie jesteśmy przeciwko prywatyzacji, jesteśmy przeciwko złemu modelowi prywatyzacji.

Element drugi. Polska bardzo się różnicuje, przy tym z jednej strony jest coraz głębsza pauperyzacja, obejmująca coraz szerszy zakres społeczeństwa, a z drugiej – ogromne bogactwo, które dotyczy tylko niewielkiej części naszego społeczeństwa. Chciałbym się bardzo mylić, ale w moim odczuciu polityka idzie w takim kierunku, że może będzie, nie wiem – 7, 8, 10% naszego społeczeństwa ludzi bardzo bogatych, będą kształcić dzieci, tylko nie w Polsce, ale za granicą, a reszta będzie po prostu tania, czarna i ciemna siłą roboczą. Takie jest moje odczucie. Bardzo się chciałbym mylić. Nie możemy lekceważyć tej warstwy społecznej, która jest na dzień dzisiejszy bardzo liczna – robotniczej i rolniczej. To się na pewno zmienia, tych ludzi bywa w tych warstwach coraz mniej, wchodzi pewna technika, która to załatwia. Ale w dalszym ciągu jest to ogromna siła i o tych ludziach zapominać nie można.

Nie mogę nie wspomnieć, że w III grupie inwalidzkiej ludzie mają jeszcze uposażenie 1,5 mln zł, oczywiście w pieniądzach starych. To jest na czynsz za mało. I taki rencista ma wybór – albo zapłacić czynsz i się powiesić, co już idzie w ogromnych ilościach rocznie, albo po prostu nie płacić czynszu i nie mieć czystego sumienia. Są to sprawy nie do przyjęcia w kraju nie tylko cywilizowanym, ale chrześcijańskim. To jest nie do pomyślenia.

Element trzeci, bardzo słuszny, o tym jeden z moich przedmówców powiedział – słabe związki zawodowe. Podpisuję się pod tym, choć jestem szefem jednego ze związków zawodowych – „Solidarność 80”. Ale zobaczcie państwo jakie warunki są stworzone? Dzisiaj robotnik jest zastraszony gorzej, niż za okresu systemu komunistycznego. Dlaczego gorzej? Dzisiaj robotnik patrzy, kieruje się i myśli na razie tak, żeby od wypłaty do wypłaty jakoś przeżyć. I mówi: jeżeli się upomnę o związki – mam tu na myśli zakłady prywatne, które są niedużej wielkości – to mnie jutro w pracy nie ma. Jestem wyrzucony na bruk, co jest tragedią dla mnie i dla mojej rodziny. I nie mamy siły, choć ustawa o związkach zawodowych jest – dosyć dobra – pozwala zakładać związki zawodowe, ale przychodzi szef i mówi tak: albo związek, albo jutro jesteś kolego, czy koleżanko, na bruku. To sprawy trudne, skomplikowane. Tak, że powtarzam jeszcze raz: ten raport jest dla mnie dużym kapitałem. Na pewno z niego skorzystam. Ale, drodzy państwo, jest moim obowiązkiem to wszystko państwu powiedzieć.

2 czerwca br. byłem na spotkaniu z panem premierem Oleksym. Pan premier mówił bardzo dużo o niepokojach. Zgadza się. To są problemy świata pracy. Dla mnie świat pracy to nie tylko robotnik przy tokarni, ale jest to również lekarz, jest to profesor, nauczyciel, to wszystko jest w moim odczuciu świat pracy i nikogo nie chcę obrażać i nie obrażam. Ale – jak może nie być niepokojów społecznych, skoro parę milionów ludzi pracuje za 3, za 4 miliony złotych miesięcznie? Jak dzisiaj za te pieniądze można wyżyć? Celowo podkreślam ten fakt – żeby się Polska rozwijała, trzeba kształcić młodzież. Edukację, faktycznie, trzeba postawić prawdopodobnie na pierwszym miejscu. Te sprawy doskonale rozumiem, ale trzeba stworzyć warunki. I nie może być tak, że wchodzimy do Europy, ale w Europie Niemiec, Francuz, Belg, Holender, czy Szwed zarabia pięć, sześciokrotnie więcej od pracownika polskiego.

I ostatnie zdanie. Byłem w dziesięciu krajach zachodnich i chcę państwu powiedzieć, że jestem dumny z tego, że jestem Polakiem. Nie wstydzimy się, że jesteśmy Polakami. Mamy świetnych fachowców. Nie mówię o tych ludziach, którzy za piwo tracą swój autorytet i są poniżani. Generalnie, jako naród, jesteśmy narodem inteligentnym i nas stać, by te sprawy, które tutaj wszyscy poruszamy jakoś uporządkować.

Uważam, że jest to na pewno pewien proces. Przeszliśmy z jednego systemu do drugiego... Choć w tej chwili, to już jakby powracamy do tego pierwszego... Ale – jest nas stać, żeby to wszystko uporządkować. Jest to chyba kwestia czasu, a przede wszystkim, jak powiedziałem, pewnego ładu moralnego.

Przewodnicząca Małgorzata Pawlisz:

Zapraszam pana i pana związek, przedstawicieli tego związku, na spotkania, które będą się odbywały w ramach Międzynarodowego Stowarzyszenia na rzecz Rozwoju Społecznego. Organizujemy forum społeczne, polityki społecznej, na którym rozważamy problemy modelowe, jeżeli chodzi o funkcjonowanie społeczeństw w różnych krajach na świecie. Prezentujemy te koncepcje, prezentujemy oceny, dyskutujemy i proponujemy, staramy się proponować, jakieś rozwiązania. Radzi byłibyśmy widzieć państwa, jako naszych interlokutorów i rozmówców, bo rzeczywiście potrzeba nam jest dyskusji publicznej na tematy społeczne, prezentowania jednoznacznie tych kwestii, o których pan powiedział, właśnie nie lękania się konsekwencji, bo przecież żyjemy we własnym kraju. Dlaczego mielibyśmy się bać konsekwencji stwierdzenia tego, że dokonują się jakieś nieprawidłowości i że to widzimy, dostrzegamy?

Chcę natomiast powiedzieć, że kolejnym jeszcze problemem, który stoi przed naszym społeczeństwem, jest zbudowanie sposobów tego komunikowania się. Takie seminarium jest dobrym początkiem, samo w sobie nie jest jednak wystarczające. Trzeba dalej budować sposoby komunikowania się. Na pewno strajki są informacją i sygnałem o zagrożeniu, ale one poza sygnałem, poza jakąś konkretną wywalczoną sprawą nie prowadzą już dalej do kolejnych komunikacji. Trzeba wypracować sposoby stałego komunikowania się, stałego dostarczania sobie informacji, stałego ustalania sposobów podejmowania wspólnych decyzji.

Zgadza się, że to buduje więź społeczną, a bez tych więzi społecznych społeczeństwo nie może dźwignąć się z żadnych problemów. Cała nasza praca, tworzenie kultury,

tworzenie edukacji, dostarczanie danych, tworzenie nauki, informowanie, promowanie, to jest tworzenie więzi społecznych.

Pan wojewoda katowicki powiedział, że chłopci nie mają się gdzie spotykać, nie ma domów kultury. Mówimy, że były niepotrzebne, a okazuje się, że miejsce, gdzie można przyjść i porozmawiać jest niezwykle ważne. Wystarczy jeden człowiek na pół etacie, który by zaprosił tych ludzi i zaczął dyskusję, pomógł im się wypowiedzieć. I to już może bardzo wiele zrobić dla kształtowania polityki gospodarczej i innych polityk na danym obszarze. Tak, że zgadzam się w zupełności i zapraszam pana na takie właśnie nasze spotkania.

Mamy jeszcze dwóch dyskutantów. Bardzo proszę, wicewojewoda bydgoski, pan Eugeniusz Kłopotek.

Pan Eugeniusz Kłopotek:

Pani Prezes, zrezygnuję ze swojego głosu ze względu na czas. Podczas spotkania się w Bydgoszczy przekażę moje uwagi i spostrzeżenia.

Przewodnicząca Małgorzata Pawlisz:

Panie Wojewodo, prosiłabym jednak o parę zdań. Jeszcze mamy kilka minut, tak więc niech pan nie odmawia. Jeśli już pan przyjechał z Bydgoszczy, to bardzo proszę.

Pan Eugeniusz Kłopotek:

Pozwolę sobie, oczywiście w dużym skrócie i dlatego moje wystąpienie będzie może trochę przejasnione, wypowiedzieć kilka uwag.

Po pierwsze uważam, że nie mamy polityki społeczno-gospodarczego rozwoju kraju. Celowo łączę te dwa człony – społeczno-gospodarczego. Zgadzam się z tezą, że rozwój gospodarczy ma służyć rozwojowi społecznemu. Jeżeli nawet mamy koncepcję, czy wizję, to brakuje nam, niestety, determinacji, sił i woli, aby do końca ją urzeczywistnić. Przykład ostatni – „Strategia dla Polski”. Jest to w końcu pewna koncepcja, pewien program i cisza w tej chwili wokół niego. Odzywają się głosy, że on jest nie do zrealizowania. Często powodem jest właśnie doraźny interes polityczny.

Drugie moje spostrzeżenie. Nasze państwo cechuje obecnie nadmierny fiskalizm i nadopiekuńczość. Zamiast filozofii – dużo zabierać do góry i później odwrotnie w dół w miarę dużo dawać, spróbujmy pomyśleć, czy nie warto zastosować by filozofii – mało zabierać i mało dawać.

Kolejna uwaga. Jest bardzo dużo pieniędzy, tylko one są rozproszone, nie ma nadzoru i kontroli nad kierunkami wydatkowania tych środków, czyli konkretnie nie ma monitorowania przepływu tych środków. Nie będę, oczywiście, sypał przykładami wydatkowania środków z różnych fundacji, funduszy. Budzi to często określone skojarzenia negatywne.

I trzeci element. Jeżeli mówimy o rozwoju społecznym, to on odbywa się przede wszystkim tam na dole, w gminie. Dopóki nie podejmiemy odważnych decyzji o wzmocnieniu finansowym gmin, to niewiele z tych naszych pobożnych życzeń wyjdzie. Próbuje dzisiaj na gminy nakładać dodatkowe obowiązki, w ślad za tym natomiast nie podejmujemy odważnych decyzji o wzmocnieniu ustawowym, wzmocnieniu finansowym gmin.

Ostatnia uwaga na temat bezrobocia. Otóż, ja wiem, że zasiłek dla bezrobotnych to jest zło konieczne. Ale chcę powiedzieć, że zasiłek dla młodocianego bezrobotnego tę młodzież po prostu demoralizuje. Jeżeli osoba, młody człowiek pełen sił, pełen wiedzy, chęci, zaczyna swoją drogę życiową od zasiłku dla bezrobotnego, to my już możemy powiedzieć, że on jest w połowie stracony.

Dlatego, mówiąc, że właśnie rozwój społeczny niekiedy powinien wspomagać rozwój gospodarczy, przemiany własnościowe, strukturalne, prywatyzację, to zastanówmy się, czy te środki – które dajemy bezpośrednio, często też bez odpowiedniego nadzoru, z dużym, nieuczciwym ich wykorzystywaniem – nie warto dać np. pracodawcy, chociażby po to, że jeżeli on zatrudni młodego człowieka, to z tych środków opłacamy składkę ZUS. Albo inaczej, jeżeli młodzi często wolą pójść na zasiłek dla bezrobotnego, a dodatkowo i tak na czarno zarabiać, i to duże pieniądze, czy nie spróbować dać te pieniądze w formie dodatku wyrównawczego do tzw. średniej pensji krajowej brutto. Bo okazuje się często, że szara strefa pracy jest tak ogromnie rozbudowana, że my tego nie potrafimy ogarnąć.

Wprowadzenie w ostatnim czasie tzw. policji pracy... Proszę państwa, jeżeli w takim województwie bydgoskim jest 70 tys. podmiotów gospodarczych zarejestrowanych i przychodzi dziesięciu policjantów, to proszę sobie wyobrazić, jeśli nawet taki jeden policjant przez 250 dni w roku i w każdym dniu skontroluje, powiedzmy, dwa podmioty gospodarcze, to – biorąc znowu pod uwagę statystykę – raz na 14 lat przyjdzie skontrolować podmiot. Warto niekiedy ryzykować i po prostu robić to nielegalnie.

Przewodnicząca Małgorzata Pawlisz:

Zmarnowałyby się tak cenny głos, gdyby się nie ujawnił. Dziękuję bardzo. Ponieważ nasza konferencja miała trwać do godziny 15, a już jest godzina 15.30, to z przykrością, dziękując bardzo wszystkim za udział, muszę niestety zakończyć nasze obrady.

Chciałabym jeszcze raz bardzo, bardzo gorąco podziękować Prezydium Senatowi, Komisji Opieki Społecznej i Zdrowia Senatowi, wszystkim naszym promotorom politycznym, którzy umożliwili nam, zarówno pracę nad raportem, jak i prezentację efektów tej pracy.

Chcę bardzo podziękować Organizacji Narodów Zjednoczonych, która – jak państwu doskonale wiadomo – została założona 26 czerwca. Dzisiaj obchodzimy dokładną, co do dnia, rocznicę.

Proszę państwa, chcę podziękować panu ambasadorowi Gary Gabrielowi, nieobecnemu tutaj, a wielkiemu orędownikowi idei rozwoju społecznego, który teraz właśnie obraduje w Petersburgu z przedstawicielami UNDP całego obszaru Europy Środkowej i Wschodniej i gdzie będziemy dyskutować, za kilka dni, nad nowym raportem rozwoju społecznego.

Chcę bardzo podziękować wszystkim naszym autorom, którzy wykonali ogromną pracę.

Państwo ten raport krytykujecie, że nie ma w nim jeszcze wielu, wielu treści. To jest dla nas jak najlepsza reklama. To jest informacja o tym, jak bardzo potrzebne są takie informacje, jak niezwykle istotne są kwestie, które poruszamy. Dla nas jest to dodatkowy argument, dla naszych partnerów ze strony władzy, ze strony naszych kontrahentów zagranicznych, że takie raporty dalej muszą być tworzone, muszą powstawać.

Dziękuję bardzo wszystkim paniom i panom profesorom, którzy napisali swoje rozdziały. Dziękuję bardzo Głównemu Urzędowi Statystycznemu, który nam dostarczył najnowszych danych i bardzo nam pomógł w weryfikacji tabel, mappek, wykresów. To była rzeczywiście praca o ogromnym walorze warsztatowym, co zostało podkreślone.

Dziękuję wreszcie wszystkim resortom, które pomagały zbierać informacje i państwu, którzy nam pomagali w organizacji, w dostarczeniu tych danych.

Wreszcie na zakończenie, dziękuję wszystkim obecnym tu na sali, którzy zechcieli przyjechać, odpowiedzieli na nasze zaproszenie. To nas umacnia w przekonaniu, że nasz naród, nasze społeczeństwo jest żywe i chętne do tego, żeby samo się przekształcać i że reaguje nie tylko na polecenia, ale również na zaproszenia, i że jest to początek długiego procesu przekształcania nas samych, naszej kultury komunikowania się, kultury dochodzenia do wniosków, prezentowania tych wniosków, upominania się o naszą kompetencję, którą posiadamy, nie wstydzienia się, iż ją posiadamy, oraz wreszcie informowania o niej, o jej propozycjach, tych, na których spoczywa obowiązek podejmowania decyzji.

Teraz właśnie parę słów o tych, na których spoczywa ów obowiązek. Nasze Międzynarodowe Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Społecznego postanowiło sobie ograniczyć szczęśliwość życia tych ludzi, którzy właśnie taki obowiązek pełnią i ograniczyć również ich zadowolenie z tego, że jest tak, jak jest. Chcemy również dać im argumenty do ręki w sytuacji, kiedy wykażą dobrą wolę i zechcą dowiedzieć się, jak mogłoby być jeszcze lepiej. Pomoc dla nich i jednocześnie uprzykrzenie żywota, oto zadanie tego stowarzyszenia w jego oczywistym, jasnym celu wspólnej pracy nad rozwojem naszego społeczeństwa.

Nasze społeczeństwo jest, jak już tu zostało powiedziane, społeczeństwem naprawdę ogromnych jeszcze szans. Te szanse nie muszą być zmarnowane. One w dużej mierze są zaprzepaszczone, co wynika z niewiedzy tych, którzy je marnują, a także z pewnej nieuczciwości różnych podmiotów gry społecznej, którzy korzystają z niewiedzy innych podmiotów. Korzystają z niewiedzy albo braku uregulowań. I trudno się temu dziwić z punktu widzenia pozaekskologicznych rozważań, czysto praktycznych. Tak mówią też czasami prości ludzie, regulacje prawne sprzyjają powstawaniu patologii. Ja się z tym nie zgadzam. Uważam, że świadomość społeczna może kształtować w ten sposób mechanizmy regulujące życie, iż postawy patologiczne nie tylko nie będą miały okazji rozwijać się, ale również nie będą zyskiwały akceptacji społecznej. Nie będą uznawane za normalne. Ponieważ jest dziura, to trzeba krać, ponieważ nie ma zakazu, to znaczy że trzeba coś zniszczyć. To nie powinno być uznane za normalne. Sądzę, że nasza dzisiejsza dyskusja wyraźnie to podkreśliła, że to normalne, ani nie jest, ani być nie powinno.

Jeszcze uwaga dotycząca dalszego ciągu prac nad raportem, nad rozwojem społecznym, nad dalszymi szansami naszego kraju.

Chcielibyśmy wszystkich państwa zaprosić do wzięcia udziału w seminarium, które będziemy organizowali na Uniwersytecie Warszawskim w październiku. Do wszystkich państwa wysłamy zaproszenia. Seminarium to będzie poświęcone aplikacji tych propozycji, które są w raporcie i tych, które znalazły się w państwa wypowiedziach. Prosimy więc państwa, gdyby ktoś z państwa chciał zabrać głos i wystąpić z konkretną propozycją. Bo takie propozycje padały. To, co powiedział pan wicewojewoda bydgoski, jako ostatni

zabierając głos w dyskusji, to jest konkretny pomysł. My w Polsce nie szanujemy swoich pomysłów. Jesteśmy narodem niezwykle twórczym, innowacyjnym.

Mam przyjaciół w Niemczech, którzy powiadają, że do Polski warto przyjechać i pozbierać trochę pomysłów. Bo Polacy wyrzucają je jak z rękawa, po czym zostawiają to w miejscu, gdzie wyrzucili i już nikt tego nie podnosi, nie cyzeluje, nie przypasowuje do kolejnego fragmentu całej struktury społecznej, nie pracuje nad wdrożeniem. Taki więc stosunek do pomysłów wymaga, rzeczywiście, zmiany. Te pomysły, o których pan wspominał, wiele pomysłów państwa tutaj, to są pomysły bardzo konkretne. Pomysły wcale nie fantastyczne. Można sprawdzić, można zaryzykować zaproponowanie ich i rozważenie.

Chcemy, aby właśnie takie pomysły mogły stać się przedmiotem bardzo poważnych dyskusji naukowych, przeprowadzonych symulacji, a następnie mogły zostać zrealizowane w postaci projektu ustawy. Bo wszystko powinno tak się kończyć. Jest nie tylko pomysł, nie tylko krytyka, ale wszystko to prowadzi do opracowania pewnego projektu, a ten projekt przeradza się w projekt ustawy, nad którym można dyskutować. Zbierają się odpowiednie gremia i wszyscy są zajęci wokół tego tematu.

Korzystając z obecności pani marszałek, chcę jeszcze raz podziękować pani marszałek za promowanie wszystkich przedsięwzięć związanych z rozwojem społecznym w tym kraju, chcę też podziękować za udane przedsięwzięcie, które wspólnie staraliśmy się inicjować kilka lat temu, a które dotyczy pewnego fragmentu ustawy o organizacji i finansowaniu ubezpieczeń społecznych. Mówiliśmy tutaj o nieskuteczności czy niewydolności tego systemu. Udało nam się – na razie ustawę przyjął Sejm, niedługo będzie nad nią debatował Senat – wprowadzić do niej poprawkę. Daje ona Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych szansę prowadzenia profilaktyki czy prewencji ubezpieczeniowej i wysyłania ubezpieczonych na rehabilitację przedrentową z diagnostyką medyczną, zamiast wysyłać wszystkich, którzy o to poproszą, na renty. Jest to potrójny zysk, oszczędność dla zakładu, oszczędność zdrowia i wreszcie racjonalizacja wydatków tego funduszu.

Tak więc można dokonywać zmian, zmian konkretnych, prawnych, które potem owocują decyzjami wykonawczymi, instytucje muszą się im podporządkowywać i przygotowują programy aplikacyjne. Trzeba właśnie zaczynać od takich konkretnych pomysłów, które państwo zgłaszacie, a potem cały ciąg do końca wytrzymać.

Jeszcze raz wszystkim państwu bardzo serdecznie dziękuję. Panu przewodniczącemu senatorowi Wyględowskiemu za prowadzenie pierwszej części, państwu za udział. Zapraszam do kontynuowania pracy w ramach naszego stowarzyszenia i zapraszam do promocji raportu.

Raz jeszcze dziękuję państwu.

Przewodniczący senator Mieczysław Wyględowski:

Pani dziękowała wszystkim, ja chciałbym podziękować pani. Pani zainicjowała i kierowała z dużym młodzieńczym entuzjazmem tym przedsięwzięciem. Dziękujemy pani za pani wiedzę, znajomość przedmiotu, entuzjazm, nadanie naszemu seminarium życia. W imieniu nas wszystkich serdecznie pani dziękuję.